

Łaska i Pokój

Kwartalnik Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

3/2020
ISSN 0209-1445

Proście Pana żniwa!

Jak zmierzymy się z naszym zadaniem?

Dlaczego się nie modlimy?

Rozmyślania podczas pandemii...

Najserdeczniejsze życzenia z okazji zaślubin

Zaślubiny Sary i Dominika

Dnia 31 lipca 2020 roku w kaplicy KWCh w Palowicach odbył się ślub Sary Polny ze zboru KWCh w Rydułtowach i Dominika Szyi ze zboru KWCh w Świętochłowicach.

Uroczystość zaślubin prowadził brat Krzysztof Gołębiowski, a Słowo Boże wygłosił brat Marek Handryśnik.

Młodej parze życzymy błogostawionych lat wspólnego życia, by każdego dnia towarzyszyła im Boża łaska i miłosierdzie.

„Niech Pan Cię błogosławi i strzeże.

Niech Pan rozpromieni nad Tobą swoje oblicze i niech Ci okaże miłosierdzie.

Niech Pan zwróci ku Tobie swoje oblicze i niech Cię obdarzy pokojem”. /4 M 6,24–26/



Zaślubiny Darii i Tomka

18 lipca 2020 roku w zborze w Jaworznie odbyła się ceremonia zaślubin Darii Mamicy i Tomka Osieckiego, członków tutejszego zboru. Uroczyste nabożeństwo poprowadził br. Piotr Kamieniorz, a kazanie okolicznościowe i ślubowanie Młodej Pary wygłosił br. Daniel Masarczyk z Kościoła Chrystusowego w Sosnowcu. Młodej Parze życzymy, aby swoją przyszłość budowała na tym najtrwalszym fundamencie, którym jest Pan Jezus Chrystus. „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trudzą się Ci, którzy go budują”.

/Ps. 127,1/

OD REDAKCJI

Potem jedenastu uczniów udało się do Galilei na górę, którą Jezus im wskazał. A gdy Go zobaczyli, złożyli Mu pokłon. Niektórzy jednak powątpiewali. Wtedy Jezus zbliżył się i oznajmił im: *Została Mi dana wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc więc, czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, co Wam nakazałem. A oto Ja jestem z Wami przez wszystkie dni aż do końca świata.*

Mt 28,16–20 PE

Pan Jezus nakazał swoim uczniom: „...idąc, czyńcie uczniami” /w. 19/. W Ewangelii Marka 16,15 czytamy: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”.

Wprawdzie na początku Kościoła w Jerozolimie realizował nakaz misyjny Jezusa raczej wyłącznie wśród samych Żydów, jednak mimo to Ewangelia dotarła w miarę wcześniej do Samarytan, których Żydzi traktowali na równi z poganami. Kiedy apostołowie w Jerozolimie „dowiedzieli się, że Samaria przyjęła Słowo Boga, wysłali do nich Piotra i Jana” /Dz 8,14 PE/. To wyjście poza własny naród nie nastąpiło wprawdzie od razu, ale stopniowo zasięg służby apostołów rozszerzał się. Gdy wierzący pochodzący z Cypru i Cyreny zaczęli głosić Ewangelię także Grekom, Zbór w Jerozolimie posłał do Antiochii Barnabę. Barnaba nie tylko sam włączył się w służbę Kościoła w Antiochii, ale odszukał w Tarsie Pawła i razem z nim i innymi służyli temu Zborowi. Stamtąd za sprawą Ducha Świętego wysłani zostali na misję.

Ta świadomość „nakazu misyjnego Jezusa” towarzyszyła chrześcijańskiemu Kościołowi przez wieki. Tę świadomość nakazu misyjnego Jezusa mamy również my w Kościele Wolnych Chrześcijan.

Rada Kościoła podjęła decyzję o nadaniu pracy misyjnej Kościoła właściwej jej rangi. Dla Pana Jezusa było to tak ważne, że żegnając się z uczniami, powiedział im: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”. Dlatego powstał w naszym Kościele Projekt 111, o którym w poprzednim numerze napisał Czesław Bassara, a do którego w tym numerze również ja się odnoszę. Chcemy nadać pracy misyjnej i ewangelizacyjnej właściwe jej miejsce. Dlatego w roku 2020 w każdej ŁiP zamieszczamy artykuły traktujące o misji. Misja była ważna dla Pana Jezusa, Jego apostołów,

naszych ojców wiary i ważna musi być dla nas. Ta ważność misji musi zostać przekuta na działania misyjne.

W tym numerze do sprawy misji nawiązuje artykuł br. Czesława Bassary: „Jak zmierzmy się z naszym zadaniem”. Każdy z nas otrzymał od Pana dar, aby wykonać powierzone sobie szafarstwo. Inny jest dar kaznodziei, inny matki wychowującej dzieci, ale tak kaznodzieja, jak i matka mają nieść Ewangelię o zbawieniu w Jezusie Chrystusie słowem i czynem.

Do sprawy misji i Projektu 111 nawiązuje także mój artykuł pt. „Proście Pana żniwa”.

Robert Cleaver Chapman to przepiękna postać, człowiek wyjątkowy. Nie bez powodu został nazwany apostołem miłości. Zawsze byłem pod wrażeniem jego postawy i z pewnością jest dla nas wyzwaniem i zachętą do życia w skromności i naśladowaniu Pana Jezusa.

Wszystko, co Pan Bóg stworzył, stworzył dla swojej chwały. Także my żyjemy, aby Jemu przynosić chwałę. Również nasza służba, w tym także ewangelizacyjna i misyjna, jest dla chwały naszego BOGA. Serdecznie zachęcam do przeczytania artykułu Aideny Tozera: „Uwielbienie – utracony klejnot ewangelicznego chrześcijaństwa”.

Oczywiście pozostałe artykuły są także godne polecenia. Mam nadzieję, że znajdziemy czas, aby je przeczytać.

Zwykle kronika trzeciego numeru ŁiP zawierała wiele notatek z letnich rekolekcji, obozów i wczasów. Tego lata z powodu pandemii koronawirusa wiele rekolekcji się nie odbyło. Tym bardziej cieszymy się z wydarzeń tego lata, które miały miejsce, i dziękujemy za nie Panu. Proszę, módlmy się już teraz o organizację rekolekcji i wczasów w roku 2021. □

Jerzy Karzełek

W NUMERZE:

Proście Pana żniwa!	4	Wieści z pola misyjnego: Federacja Rosyjska	25
Jak zmierzmy się z naszym zadaniem?	6	Oktaś to dar od Boga.....	28
Dlaczego się nie modlimy?	9	Jak oni mówiali swego Pana... Robert Cleaver Chapman	31
Czy cenimy to, co mamy?	15	Syn grabarza	34
W kręgu Biblii	17	Kąć dla dzieci	36
Gdy lękasz się przyszłości	19	Kronika	37
Uwielbienie, utracony klejnot ewangelicznego chrześcijaństwa	20	Pożegnania	52
Z podręcznika ucznia... Szkolenie radykalne	23	Nie uderzamy w próżnię	55

Proście Pana żniwa!

Jerzy Karzełek

Pan Jezus „powiedział do nich: Żniwo wprawdzie jest wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, aby wysłał robotników na swoje żniwo”.

Łk 10,2 PE

Pan Jezus rozesłał siedemdziesięciu dwóch uczniów przed sobą do miast, do których sam zamierzał przybyć. Pomimo że rozesłał ich po dwóch do wielu miast, nakazał im modlić się, by „prosil Pana żniwa, aby posłał robotników na swoje żniwo”. Oznacza to, że Pan Jezus chciał, aby misjonarzy było o wiele więcej!

Zgodnie z życzeniem Pana Jezusa Ewangelia się rozprzestrzeniała. Do Antiochii Ewangelię przynieśli misjonarze, których imion nie znamy. Tak o nich napisał Łukasz: „Niektórzy z nich pochodzili jednak z Cypru i z Cyreny. Oni to po przybyciu do Antiochii przemawiali również do Greków i głosili im Dobrą Nowinę o Panu Jezusie” /Dz 11,20 PE/. Po pewnym czasie starsi Kościoła w Antiochii wysłali do służby misyjnej Barnabę i Pawła. Tak o tym wydarzeniu czytamy w Dziejach Apostolskich:

„W Antiochii, w tamtejszym Kościele prorokami i nauczycielami byli: Barnaba i Szymon zwany Niger, Lucjusz Cyrenejczyk i Manaen, który wychowywał się z Herodem Tetrarchą, i Saul. Gdy oni pełnili służbę dla Pana /byli na nabożeństwie/ i pościli, rzekł im Duch Święty: Wyznaczcie mi już teraz Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem. Wtedy po poście i modlitwie nałożyli na nich ręce i wyprawili ich. A oni, wysłani przez Ducha Świętego, udali się do Seleucji...” /Dz 13, 1–4; tłumaczenie własne autora/.

Tak zaczęła się świadoma praca misyjna chrześcijańskiego Kościoła, a o dalszym jej przebiegu czytamy w Dziejach Apostolskich.

Dalszy pochód Ewangelii w Europie tak opisuje Łukasz: „Od Was bowiem rozeszło się Słowo Pańskie nie tylko w Macedonii i Achai, ale też wiara Wasza w Boga rozkrzewiła się w każdym miejscu, tak iż nie ma potrzeby o tym mówić” /1 Tes 1,8/. Przesada? Nie! Miasto Tesaloniکی leżało na drodze prowadzącej z Rzymu do Bizancjum, co oznacza, że cały czas po tej drodze poruszały się karawany kupców. Samo też miasto musiało być ciągle zaopatrywane w żywność i artykuły potrzebne na co dzień. Ewangelię niesli wierzący kupcy, rzemieślnicy, zwykli wierzący, tacy jak Ty i ja, którzy mieli w swych sercach dzielenie się Ewangelią.

Tak działo się przez całą historię Kościoła, a mieli w tym swój udział:

- Mnisi iro-szkoccy, czyli irlandzcy i szkoccy, którzy niesli Ewangelię w wiekach VII i VIII do pogańskich narodów

germańskich północnej Europy. Wykonali oni niesamowite dzieło, które w naszych kręgach ciągle pozostaje wprost nieznanne.

- Cyryl i Metody, apostołowie narodów słowiańskich. To oni przetłumaczyli Nowy Testament na język słowiański i opracowali liturgię nabożeństwa w języku słowiańskim. Mamy im wiele do zawdzięczenia.
- Anabaptyści, którzy byli prekursorami ewangelikalnego chrześcijaństwa. To oni przemierzali Europę czasów Reformacji, zakładając zbory podobne do naszych.
- Hrabia Mikołaj von Zinzendorf i Bracia Morawscy. Przez ich służbę nawrócili się Jan i Karol Wesley'owie, ojcowie metodyzmu. Bracia Morawscy niesli Ewangelię po najdalsze krańce świata; jest to piękna karta chrześcijańskiej misji.
- Ojcowie pierwszego pokolenia Zborów Braterskich byli misjonarzami. Jerzy Mueller /ojciec sierot z Bristolu/ ratował i ewangelizował sieroty Bristolu i okolicy. Rozpoczął swoją służbę misyjną w wieku 70 lat i prowadził ją przez 20 lat. To był niesamowity człowiek.
- Nie sposób nie wspomnieć tutaj Charlesa Studa i jego żony Pryscylli. Przez jego/ich służbę Ewangelię usłyszało tysiące mieszkańców Afryki, ale i Azji. Charles był to Boży szalenciec!

Przejdźmy teraz na nasze polskie podwórko:

Pierwszy Zbór Wolnych Chrześcijan powstał w roku 1909 w Trzanowicach na Zaolziu. Potem w niedługim czasie powstał Zbór w Boguminie, a następnie dalsze zbory.

Po zakończeniu I wojny światowej Śląsk Cieszyński został podzielony pomiędzy Czechosłowację i Polskę. Wszystkie zbory, które powstały przed I wojną światową, pozostały po stronie czeskiej. Józef Mrózek podjął decyzję o przeprowadzeniu się do Polski i przeniósł się na Górny Śląsk.

W roku 1922, a więc krótko po I wojnie światowej Józef Mrózek sen. został etatowym misjonarzem. Od razu też rozpoczął działalność misyjną na szerszą skalę.

- Józef Mrózek sen. z rodziną w roku 1922 z Bogumina przeprowadził się do Nowych Hajduków /Chorzów/.
- Do Królewskiej Huty /Chorzów/ również w roku 1922 przeprowadził się Antoni Piętka z Nowego Sącza!
- Zaś do Starej Wsi k. Pszczyny również w roku 1922 przeprowadził się z Gołkowic koło Wodzisławia Paweł Folwarczny z rodziną,

Wszyscy trzej wcześniej się znali i ze sobą współpracowali! To nie mógł być przypadek, że wszyscy trzej przeprowadzili się na Górny Śląsk w roku 1922! Może niektórzy powiedzą, że było to prowadzenie Ducha Świętego! Myślę, że tak: oni doświadczyli prowadzenia Ducha Świętego. Ale na pewno był to też świadomy wybór tych trzech mężów Bożych! To była ich strategiczna decyzja. Rozpoczęli pracę misyjną na Górnym Śląsku. W krótkim też czasie powstał Zbór w Chorzowie, który stał się zbo-rem-matką, zbo-rem wzorcowym dla wielu powstających zborów na Górnym Śląsku i w Małopolsce.

Po I wojnie światowej zakładane przez Józefa Mrózka zbory dołączyły do zborów warszawskich, które w zaborze rosyjskim zostały już w roku 1912 prawnie uznane. Zbory te nosiły nazwę: Zrzeszenie Zwolenników Pierwotnych Chrześcijan. W okresie międzywojennym zbory te szybko się rozwijały. Jaka była tajemnica ich szybkiego wzrostu? Chyba możemy to ująć w ten sposób:

- Był człowiek, misjonarz, który miał Boże powołanie, pasję do misji i odpowiednio przygotowanie /Szkoła Biblijna w Berlinie/. Ponadto od roku 1922 był etatowym misjonarzem.
- Otrzymał właściwe wsparcie doświadczonych nauczycieli ze Szkoły Biblijnej w Berlinie, a następnie w Wiedeniście. Obecnie nazywamy to mentoringiem.
- Dalej Józef Mrózek nie pracował sam. Nawiązał kontakt i współpracował z braćmi Wacławem Żebrowskim i Antonim Przeorskim z Warszawy. Na Górnym Śląsku miał wsparcie Antoniego Piętki i Pawła Folwarcznego. Potem zdobywał wielu innych współpracowników, szczególnie na południu Polski. Pracował więc w większym zespole.

Myślę, że obecnie stoimy na zakręcie historii Kościoła Wolnych Chrześcijan w RP. Nasi Bracia sprzed II wojny światowej wykonali wielkie dzieło. Potem przyszła II wojna światowa z jej dewastacją życia Kościoła, następnie prześladowanie przez władze komunistyczne i wiele lat ograniczenia służby Kościoła przez totalitarne państwo komunistyczne. Po upadku komunizmu bieda i jako jej skutek emigracja zabrała nam wielu młodych, i nie tylko młodych, zdolnych ludzi.

Teraz mamy sytuację podobną do tej opisanej przez apostoła Pawła w Liście do Koryntian: „drzwi otworzyły mi się wielkie i dające duże możliwości” /1 Kor 16,9 PD/. Podobnie oceniam obecną sytuację naszego Kościoła. Pan Bóg dał nam TERAZ otwarte drzwi dla zwiastowania Ewangelii. Nigdy w naszej historii nie było lepszego czasu dla zwiastowania Ewangelii jak TERAZ. Mamy TERAZ otwarte drzwi; pytanie jest tylko jedno, czy przez nie przejdziemy.

Teraz mamy strategię misyjną nazwaną „Projekt 111”. W roku 2020 mija 111 lat od powołania do życia pierwszej

wspólnoty Wolnych Chrześcijan. Te trzy jedynki chcemy prze-kuć w naszą promisyjną postawę. Czyli każdy jeden z nas, każdego jednego dnia modli się o powstanie jednego Zboru w miejscowości, w której nie ma ewangelikalnego Kościoła i ofiaruje 1 złoty na pracę misyjną. To zaś oznacza, że każdy z nas ofiaruje na misję 365,00 zł rocznie. Jeśli przyjmiemy, że w KWCh jest 1000 wierzących, których stać na taką ofiarę, to będziemy mogli co roku powoływać jednego etatowego misjonarza.

Chcemy się o to modlić. Pan Jezus powiedział do uczniów: „Proście Pana żniwa, aby wysłał robotników na swoje żniwo”, co zapisane mamy w Ewangelii Łukasza 10,2. Ktoś zainspirowany miejscem zapisania tego tekstu w Łk 10,2 zaproponował, aby wierzący modlili się codziennie o godz. 10.02 rano lub wieczorem. Aby nie zapomnieć o modlitwie, warto w telefonie ustawić sobie dzwonek na godz. 10.02 lub 22.02. Jeśli wszyscy, codziennie będziemy wołać do Pana żniwa: „Wyślij robotników ma swoje żniwo”, to możemy spodziewać się Bożego poruszenia! Nie zapominajmy zatem o modlitwie o godz. 10.02 rano lub wieczorem!

PAN BÓG DAŁ NAM TERAZ OTWARTE DRZWI DLA ZWIASTOWANIA EWANGELII

TERAZ mamy:

- Powołanych przez Pana młodych Braci, mających Boże obdarowanie i pasję do misji. Mamy takich! Pierwszy z nich już pracuje jako misjonarz; jest nim Sebastian Donga ze Szczecinka.
- Możliwości kształcenia misjonarzy i zapewnienia im mentoringu. Ze strony Ligi Biblijnej możemy dostać olbrzymie wsparcie doświadczonych misjonarzy. Jednym z nich jest Adam Małkiewicz, doświadczony misjonarz. Po latach służby, w znacznym stopniu jego służby, w Brzeszczach powołany został do życia zbór.
- Mamy narzędzia: dobre, sprawdzone w praktyce materiały przygotowane przez Ligę Biblijną do prowadzenia pracy misyjnej i materiały programu Emmaus. O posiadaniu takich narzędzi przed laty mogliśmy jedynie marzyć.
- Mamy właściwe struktury: Radę Kościoła, Komisję Misyjną i zbory, które są gotowe wysłać lub przyjąć misjonarzy.
- Mamy na to środki. Jesteśmy obecnie jako społeczeństwo i zbory wystarczająco zasobni, aby podjąć to wyzwanie!
- Mamy dobrą strategię realizacji naszych misyjnych zamierzeń. Chcemy zakładać nowe zbory i rewitalizować strategicznie położone już istniejące małe zbory!

TERAZ jest nasz czas, aby podjąć to wyzwanie!

„Tak więc, moi ukochani bracia, bądźcie wytrwali i niezachwiani, zawsze ofiarnie oddani dziełu Pana, wiedząc, że w Panu Wasz trud nie jest daremny” /1 Kor 15,58 PE/. □

Jak zmierzymy się z naszym zadaniem?

Czesław Bassara

1. Co to znaczy zmierzyć się z zadaniem?

Zmierzyć się z zadaniem znaczy *ustawić lub zwrócić się we właściwym kierunku*. *Chodzi o to, aby zorientować się, że sytuacja nie jest łatwa. Trzeba się z nią zmierzyć*. Najpierw chodzi o skonfrontowanie się z czymś trudnym, porażenie siebie z zaistniałym wyzwaniem. Następnie chodzi o to, aby poważnie ocenić wyzwania i zacząć stawiać kroki, co obejmuje poświęcenie czasu i energii na robienie czegoś pozytywnego.

2. Stawianie czoła zadaniu jest trudne!

Nigdy nie uciekajmy od swoich wyzwań! Zmierzy się z nimi i wyjdźmy im naprzeciw! Pan Jezus stanął przed zadaniem, największym zadaniem w historii!

„To powiedziawszy, wyszedł Jezus z uczniami swoimi za potok Cedron, gdzie był ogród, do którego wszedł z uczniami swoimi” (J 18,1).

Ostatnia Wieczerza właśnie się zakończyła i Pan Jezus szedł do ogrodu Getsemane, aby znaleźć tam ciche miejsce na modlitwę. Wiedział, co miało się stać. Wiedział, że Judasz właśnie teraz realizuje plan zdradzenia Go. Mógł zostać w górnej izbie, mógł gdzieś się schować albo po prostu uciec. Ale zamiast tego poszedł prosto do Getsemane, i to nie tylko aby się modlić. Poszedł tam, ponieważ wiedział, że bez problemów znajdą go ci, którzy chcieli Go zamordować. Nikt z nas nie jest w stanie wyobrazić sobie brzemienia, jakie spoczywało na Panu Jezusie. On wiedział, co trzeba zrobić. Całkowicie poddał Swą własną wolę Ojcu, by wypełnił się Jego plan.

3. Bieg w kierunku wyzwania

Pan Jezus stanął przed zadaniem zbawienia nas w sposób odważny i ufny wobec Boga. Przypomina nam młodego Dawida biegnącego w kierunku olbrzyma Goliata:

„Gdy tedy Filistyńczyk ruszył i zaczął się zbliżać do Dawida, Dawid śpiesznie wybiegł z szyku bojowego, aby podejść blisko do Filistyńczyka” (1 Sm 17,48).

Podobnie jak Pan Jezus, Dawid nie próbował uciekać przed wyzwaniem.

Co ciekawe, w Ewangelii Jana 18,1 możemy znaleźć kolejną analogię pomiędzy Panem Jezusem a Dawidem. Tak jak Pan Jezus przeszedł przez potok Cedron na Górę Oliwną, kiedy Jego życie było zagrożone, podobnie Dawid przekroczył ten sam potok, kiedy jego życie i królestwo były zagrożone ze strony Absaloma:

„Dawid zaś wstąpił na Górę Oliwną i płakał, wstępując na nią, a głowę miał nakrytą i szedł boso; cały też zbrojny lud, który był z nim, miał głowy nakryte i wstępując na nią ciągle płakali” (2 Sm 15,30).

Kiedy stoimy w obliczu wyzwań, my również musimy przejść przez swój potok Cedron, aby im sprostać, a nie uciekać od nich. Musimy wyjść poza uzalanie się nad sobą i przestać współczuć samemu sobie z powodu wyzwań, z którymi mamy do czynienia. Musimy iść naprzód, aby odważnie stawić czoło problemowi, ufając Bogu, że da nam siłę i odwagę, włoży też właściwe słowa w nasze usta i miłość w nasze serca.

Unikanie problemów ich nie rozwiązuje. Jako naśladowcy Pana Jezusa nigdy nie powinniśmy postrzegać problemu jako jakiegoś ataku na nas, ale raczej jako okazję do rozwoju. Być może w naszym życiu były chwile, kiedy staraliśmy się unikać pewnych obowiązków lub wyzwań. Czasami staramy się unikać rozwiązywania problemów, ponieważ nie chcemy krzywdzić ludzi, nie chcemy, by więzi zostały nadszarpnięte. Jednak unikanie problemów zwykle je tylko pogarsza.

Bóg powołał nas do wielkiego zadania, ale czy jesteśmy gotowi słuchać Jego wskazówek? Kiedy stajemy przed wyzwaniem, Bóg wymaga od nas, abyśmy wystąpili i przekroczyli swój potok Cedron. Musimy wyjść poza mroczne miejsce naszego rozczulania się i strachu, aby stawić czoło zadaniu, które Bóg nam zlecił.

Zastanówmy się nad tym, do czego Bóg nas powołał. Czy jest to coś wielkiego czy małego, to nie ma znaczenia. Pomocne jest spisanie sobie tych rzeczy na kartce. Po ich zapisaniu, napiszmy zdanie: „Jak, Boże, chcesz, abym tego dokonał dla Twojej chwały?”. Zrobmy więc to, co Bóg mówi nam w swoim Słowie. Obiecał nam, że udzieli nam odwagi i obdarzy Swoją siłą. Pełniąc wolę Bożą w swoim życiu, przejdziemy próby, ale nie możemy stawiać naszej woli ponad Jego wolę. Zawsze musimy ufać Bogu. Nadal stawiamy czoło swojemu zadaniu, zobowiązując się do tego, aby to On wykonywał Swoją wolę i ufajmy Mu.

4. Zadanie ewangelistów

Zacznijmy od założenia, że dar ewangelisty jest obecny również dzisiaj. Wiedząc, że Tytus był ewangelistą, postaramy się przedstawić biblijny zarys, na którym możemy oprzeć szersze zrozumienie naszej służby ewangelizacyjnej. Nowy Testament uczy, że ewangeliści są powołani przez Boga:

„A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem” (Dz 13,2).

Ewangeliści to wierni mężczyźni i kobiety, którzy są darem dla Kościoła. Słowo „*ewangelista*” dosłownie oznacza „*posłaniec Ewangelii*”. Historycznie ewangelista Nowego Testamentu utożsamiany jest z naszym współczesnym misjonarzem.

Z definicji, zadaniem ewangelisty było zanieśenie Ewangelii do krajów niezewangelizowanych.

Euzebiusz, historyk Kościoła z IV wieku, zdefiniował ewangelistów i opisał ich służbę następująco:

„Pełnili funkcję ewangelisty, przepelnieni pragnieniem głoszenia Chrystusa tym, którzy jeszcze nie słyszeli słowa wiary [...] A kiedy postawili podwaliny wiary w obcych miejscach, wyznaczali innych na pasterzy, [...] podczas gdy sami wyjeżdżali ponownie do innych krajów i narodów”.

• Ewangelistów powołuje Bóg

„W Antiochii, w tamtejszym zborze, byli prorokami i nauczycielami: Barnaba i Symeon, zwany Niger, i Lucjusz Cyreneńczyk, i Manaen, który się wychowywał razem z Herodem tetrarchą, i Saul. A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem” (Dz 13,1–2).

Było to **wyjątkowe** powołanie. Nie zostało przekazane wszystkim członkom zboru, ale skoncentrowane na Pawle i Barnabie. Zostało ono rozpoznane osobiście, indywidualnie.

Było to **konkretne** powołanie. Paweł i Barnaba mieli zostać wydzieleni do „**działa**” – określonego zadania. Mieli porzucić pracę i poświęcić się głoszeniu Ewangelii.

Było to **suwerenne** powołanie. Duch Święty powiedział, że powołał Pawła i Barnabę do tego dzieła. Zadaniem Ducha Świętego jest powoływanie ewangelistów, by zakładali zbory.

• Ewangelisanci są powoływani przez Zbór

„Wtedy, po odprawieniu postów i modlitwy, nałożyli na nich ręce i wyprawili ich” (Dz 13,3).

To pokazuje, że Zbór jest zorganizowanym żywym organizmem wysyłającym ewangelistów w imieniu Boga. Dowodzi to zaufania zboru wobec kandydata na misjonarza. Duch Święty powołuje misjonarza, ale przywilejem i obowiązkiem zboru jest potwierdzenie tego powołania. Zbór zna kandydata lepiej niż ktokolwiek inny i może ocenić jego przydatność.

Ten sam Duch, który powołuje ewangelistów do służby, potwierdza to również powołaniem przez zbór. Łączy to zbór i misjonarza w realizacji wspólnego celu. Jest on ich przedstawicielem, głoszącym Ewangelię tam, gdzie cały Kościół nie może dotrzeć. Zbór pozostaje na posterunku, aby materialnie, duchowo wspierać tę służbę.

• Ewangelisanci są posłańcami Ewangelii

„A oni, wysłani przez Ducha Świętego, udali się do Seleucji, stamtąd zaś odpłynęli na Cypr, a gdy przybyli do Salaminy, zwiastowali Słowo Boże w synagogach żydowskich; mieli też z sobą i Jana jako pomocnika” (Dz 13,4–5).

Misjonarz pracuje na terenach niezewangelizowanych. Jego podstawowym obowiązkiem jest głoszenie Ewangelii zgubionym i przekonywanie ich, aby uwierzyli w Chrystusa, w Jego zbawienie oraz nauczanie nowonawróconych doktryn i zasad życia chrześcijańskiego.

5. Bóg ustanawia ewangelistów!

„I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami” (Ef 4,11).

Ewangelista musi być osobą obdarowaną przez Boga, przez Ducha Świętego. Ewangelista musi budować swoją służbę na obdarowywaniu przez Boga, ponieważ jest to służba, która

wymaga nadprzyrodzonej mocy. Nie wystarczy, by ewangelista posiadał zdolność wymowy lub umiejętność motywowania ludzi do podjęcia decyzji. Ewangelista musi być obdarowany przez Boga i musi całkowicie polegać we wszystkich swoich aktywnościach na Duchu Świętym.

Celem służby ewangelisty jest także dostarczenie zborowi narzędzi i szkoleń, aby wychodzić na zewnątrz i wykonywać dzieło, do którego powołał go Bóg. Ewangelista nie tylko pełni służbę, ale przygotowuje też innych, aby zajmowali się służbą ewangelizacji. Ma starać się, aby zbór naśladował w tym Pana Jezusa. Jego misją jest pomaganie innym w doprowadzeniu ich do dojrzałości w Chrystusie, do jedności wiary i poznania Pana Jezusa. Ostatecznym celem jest to, aby poprzez służbę ewangelisty każdy wierzący w zborze coraz bardziej przypominał Pana Jezusa. Ewangelista ma działać tak, aby chrześcijanie byli w stanie występować otwarcie wobec fałszywych nauk.

Ostatecznie celem służby ewangelisty jest pomaganie w doprowadzeniu wierzących do głębszego naśladowania Pana Jezusa, całkowitego poddania się Jego powołaniu, kierownictwu i działaniu.

6. Zmierzenie się z zadaniem powierzonym nam przez Pana Jezusa!

Jako lud Boży chcemy stawić czoło zadaniu postawionemu przez Pana Jezusa:

„Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na Was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz. 1,8).

Aby sprostać temu wielkiemu zadaniu, potrzebujemy następujących rzeczy: właściwej pasji, ustalenia priorytetów i konkretnego przesłania.

• Właściwa pasja

Kiedy ludzie stają się dzisiaj pasjonatami czegoś, to mówimy, że coś ich napędza. Pasją apostoła Pawła było to samo, co powinno być i naszą pasją, czyli docieranie do zgubionych.

„Bo jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeśli bym ewangelii nie zwiastował” (1 Kor 9,16).

Apostoł wyrażał postawę: „Dla mnie głoszenie Ewangelii jest rozkazem. Moją pasją jest docieranie do zgubionych”.

Ktoś powiedział: „Nie możesz mieć zbyt dużego entuzjazmu”. Kiedy ktoś żyje pasją wobec zgubionych tak jak apostoł Paweł, większość ludzi chodzących do zboru zaczyna go unikać. Mówią coś w stylu: „Och, oni są tylko fanatykami i nie chcemy, aby ludzie myśleli, że jesteśmy tacy jak oni”. Przeciwnieństwem duchowej pasji jest duchowy sen. Apostoł Paweł napisał:

„A to czyńcie, wiedząc, że już czas, że już nadeszła pora, abyście się ze snu obudzili, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy” (Rz 13,11).

W wersecie tym apostoł mówił o śnie duchowym. Dziś możemy spać w hałaśliwym pokoju pełnym zgubionych ludzi. Na naszej planecie żyje około 7,1 miliarda ludzi, a większość z nich jest duchowo martwa.

Jeśli szukasz dobrej wymówki do spania, masz przodków występujących na kartach Biblii:

– **Jonasz** zasnął dobrym snem. Spał **beztrosko**. Bóg powiedział mu, aby głosił w bezbożnym mieście Niniwie, ale on udał się w przeciwnym kierunku. Nie tylko nie obchodziło

go, czy pójdą do piekła. Chciał, aby Bóg ukarał tych ludzi! Większość z nas denerwuje się, myśląc o tym, co zrobił Jonasz. „Jak mógł zrobić coś takiego?”. Ale co z nami?

– Apostołowie **Piotr, Jakub i Jan** w ogrodzie Getsemane. Spali **nieprzygotowani**.

Pan Jezus znajdował się w najtrudniejszym, duchowym zmaganiu Swojego życia. Wiedział, że za kilka godzin zostanie przybity do krzyża, na którym dosłownie stanie się grzechem za nas! Był poddany próbie i poprosił Swoich trzech najbardziej zaufanych przyjaciół, aby poszli z Nim i modlili się. Co za świetna okazja! Mieli jedyną szansę w życiu, aby modlić się z Synem Bożym w Jego największej potrzebie! Ale wszyscy zasnęli! Zachowywali się tak, jakby nie mieli pojęcia, co się dzieje. Przez trzy lata chodzili z Panem Jezusem. Doszli aż do tego momentu, teraz mieli szansę zmierzyć się z wyzwaniem, a jednak zawiedli!

Ilu z nas ma możliwości, ale ich nie wykorzystujemy, ponieważ czujemy się nieprzygotowani. Zbyt wielu chrześcijan śpi dzisiaj snem nieprzygotowania! Nie podejmują zadania.

– **Samson** zasnął na kolanach Dalili. Spał snem **nieświadomości**.

Samson był zbyt pewny siebie i zbyt wygodny! Niektórzy tak tłumaczą swoją ograniczoną aktywność: „Nie musimy zapraszać ludzi, i to nie w taki sposób, że będą nam się wciskać przez drzwi!”.

Mamy ludzi, którzy wierzą, że Bóg nigdy nie dopuści do zamknięcia drzwi naszych zborów. Dają świadectwo swojego lenistwa! Drzwi naszych zborów zamykają się co tydzień, ponieważ ludzie przebywający w ich ścianach śpią snem nieświadomych. Być może powinniśmy to nazwać snem pt. „Mnie to nie obchodzi”.

• Ustalenie priorytetów

Naszym priorytetem powinno być powstrzymanie ludzi z dala od piekła! Cała reszta jest podrzędnym celem tego głównego zadania. Wydaje się, że często bardziej martwimy się o organizację przyjęć i spotkań. Jesteśmy bardziej zaniepokojeni tym, co będziemy jeść, niż zdobywaniem zgubionych.

Istnieje mnóstwo organizacji, które robią wiele dobrych rzeczy, które są ważne dla ludzi w potrzebie. Jesteśmy im wdzięczni i wierzymy, że Bóg używa ich, aby pomóc ludziom. Jesteśmy jednak wezwani przez Boga, aby naszym najwyższym priorytetem uczynić głoszenie Ewangelii, aby ludzie wokół nas mogli dostąpić zbawienia i być pod wpływem nauki Słowa Bożego. Musimy trzymać się tego powołania.

Charles Haddon Spurgeon powiedział kiedyś:

„Jeśli grzesznicy zostaną potępieni, niech przynajmniej w drodze do piekła pójdą po naszych ciałach. A jeśli zginą, niech zginą z naszymi rękami na ich kolanach, błagając ich, aby wstali. Jeśli piekło musi być wypełnione, niech nikt nie idzie tam bez ostrzeżenia i bez modlitwy”.

• Konkretnie przesłanie

Tak, musimy ustalić swoje priorytety, ale nic z tego nie będzie, jeśli nie będziemy wyrażać konkretnego przesłania. Konkretnie przesłanie jest takie, że zbawienie otrzymuje się wyłącznie z łaski, tylko przez wiarę, tylko w Chrystusie! Apostoł Paweł powiedział:

„Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił” (Ef 2,8–9).

To Pan Jezus plus nic i minus nic. To jest konkretne przesłanie, którego potrzebują dziś ludzie wokół nas, a kiedy wkładamy nasze serca i łzy w to dzieło i łączymy je z miłością, zostaną uratowani.

„Ci, którzy siali ze łzami, niech zbierają z radością! Kto wychodzi z płaczem, niosąc ziarno siewne, będzie wracał z radością, niosąc snopy swoje” (Ps 126,5–6).

Czy mam właściwą pasję?

Czy ustaliłem swoje priorytety?

Czy dzielę się konkretnym przesłaniem?

Naszym zadaniem jest ratowanie ginących ludzi i opieka nad tymi, którzy umierają bez Chrystusa.

Staw czoło niedokończonemu zadaniu!

Nie umrę, ale będę żył!

Pojawiła się nowa książeczka ewangelizacyjna! Jest ona owocem międzyzborowej współpracy kaznodziejów z 36 zborów, którzy w latach 2018 i 2019 brali udział w warsztatach duszpastersko-homiletycznych w Piasku „Płaczcie z płaczącymi”.

W ośmiu krótkich rozdziałach autor prowadzi nas poprzez aktualną tematykę dotyczącą kruchości i prawdziwego znaczenia życia. Temat szczególnie ważny w okresie pandemii.

Na podstawie Biblii autor, brat Czesław Bassara wyjaśnia, skąd wzięta się śmierć, by później zadać czytelnikowi dosadne pytania: „Czy chcesz przejść ze śmierci do życia?” i „Czy chcesz mieć życie wieczne i nie stanąć przed sądem?”. Odpowiada na pytanie: „Dlaczego lepiej iść do domu żałoby?”, aby następnie zadać dwa osobiste pytania: „Gdzie jest Twoje serce?” i „Gdzie jest Twój skarb?”. Na koniec czytelnik jest zachęcany, aby zareagować na Słowo Boga, który mówi: „Patrz, kładę dziś przed Tobą życie!”.

Książeczka formatu A-6 zawiera 56 stron i została wydana przez Wydawnictwo DK Team, gdzie można ją zamawiać najlepiej poprzez stronę internetową: www.sklep.dkteam.pl



Dlaczego się nie modlimy?

Donald Arthur Carson

Rozważmy najczęściej stosowane wymówki, które mają usprawiedliwić brak modlitwy, oraz to, co na temat tych wykrętów mówi Pismo Święte.

Jestem zbyt zajęty, aby się modlić

Jest to z pewnością jedna z najczęściej wymienianych wymówek. Żyjemy w specyficznych czasach. Zarówno w pracy, jak i w czasie wolnym pędzimy, działamy, osiągamy cele, staramy się, dążymy do czegoś. Nasze czasy nie sprzyjają kontemplacji. Gdy w końcu przestajemy pędzić, osiągać i działać, wielu z nas sadowi się przed telewizorem i wchłania wszystko, co jest nam podawane. W rezultacie nieczęsto poświęcamy czas na przemyślenia, refleksje, zastanowienie i analizę. Rzadko też poświęcamy czas na modlitwę.

Lillian Guild[1] opowiada zabawną historię o tym, jak pewnego razu wraz z mężem jechali samochodem i przypadkiem zauważyli zaparkowany na poboczu stary model cadillaca z otwartą maską. Jego kierowca wydawał się być zdenerwowany. Pani Guild i jej mąż zjechali na pobocze, żeby sprawdzić, czy mogą mu w czymś pomóc. Nieszczęsny kierowca pośpiesznie i nie kryjąc zakłopotania, wyjaśnił, że wyjeżdżając z domu wiedział o tym, że ma mało paliwa, ale bardzo się śpieszył na ważne spotkanie w interesach, więc nie zatrzymał się wcześniej, by zatankować. Wszystkim, czego potrzebował jego cadillac, było paliwo. Państwo Guild mieli akurat przy sobie niewielką ilość benzyny, więc włali ją do baku „spragnionego” cadillaca i powiedzieli kierowcy, że najbliższa stacja benzynowa znajduje się w odległości kilku kilometrów. Kierowca serdecznie im podziękował i szybko odjechał.

Po przejechaniu niespełna dwudziestu kilometrów zobaczyli ten sam samochód unieruchomiony na poboczu – ponownie z otwartą maską. Ten sam kierowca, niemniej zdezorientowany niż za pierwszym razem i jeszcze bardziej wzburzony, był ogromnie wdzięczny, kiedy po raz kolejny ktoś się zatrzymał. Zgadłeś – tak bardzo śpieszył się na swoje spotkanie biznesowe, że zdecydował się minąć stację benzynową i jechać dalej, mając nadzieję, że darowane paliwo pozwoli dojechać mu na miejsce przeznaczenia.

Trudno uwierzyć, że ktoś może zachować się w tak głupi sposób, ale tylko do momentu, gdy uświadomimy sobie, że wielu z nas dokładnie tak samo podchodzi do spraw związanych z naszym życiem chrześcijańskim. Jesteśmy tak zajęci, pędząc do kolejnego punktu harmonogramu zajęć, że postanawiamy nie zatrzymywać się po „paliwo”. Niestety wśród największych winowajców znajdują się przywódcy chrześcijańscy. Napotykać ciągle i pilne potrzeby, łatwo przychodzi zaniebać swoje powołanie do głoszenia Słowa oraz modlitwy.

Są przecież tak bardzo zajęci. Podejmowane działania traktują jako nadzwyczaj ważne i – mimo że brak modlitwy powoduje wyrzuty sumienia – są one szybko tłumione przez pilne sprawy, którymi się zajmują.

Oczywiście, w głębi serca wiedzą, że modlitwa jest najważniejsza. Jednak napięty kalendarz nie pozwala im poświęcić na modlitwę wystarczająco dużo czasu.

Jak Bóg ocenia taką postawę? Znana dobrze historia Marii i Marty (Łk 10,38–42) pokazuje podejście Pana Jezusa do naszego „zapracowania”. Marta była tak pewna trafności swoich wyborów oraz potrzeby działania, że czuła się oburzona z powodu cichej pobożności Marii. Marta nie zajmowała się błahymi sprawami. Obsługiwała duże przyjęcie, podawała ludziom jedzenie, „krzątała się wokół różnej posługi” (10,40). W końcu zdenerwowanie na siostrę przerodziło się w niechęć do samego Jezusa: „Panie, czy nie dbasz o to, że siostra moja pozostawiła mnie samą, abym pełniła posługi? Powiedz jej więc, aby mi pomogła!” (10,40).

Spokojna odpowiedź Jezusa powinna dać nam dużo do myślenia: „Marto, Marto, troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy; niewiele zaś potrzeba, bo tylko jednego; Maria bowiem dobrą część wybrała, która nie będzie jej odjęta” (10,41–42).

Inny przykład pokazujący, na jakim miejscu Biblia stawia modlitwę, znajdujemy w rozdziale mówiącym o małżeństwie oraz relacjach natury seksualnej. Paweł mówi w nim o powinności zaspokajania wzajemnych potrzeb seksualnych w małżeństwie: „Nie żona rozporządza własnym ciałem, lecz mąż; podobnie nie mąż rozporządza własnym ciałem, lecz żona” (1 Kor 7,4). Ktoś mógłby zapytać, czy istnieją odstępstwa od tej zasady. Paweł mówi, że są wyjątkowe sytuacje, w których można od niej odstąpić: „Nie strońcie od współżycia ze sobą, chyba za wspólną zgodą do pewnego czasu, aby oddać się modlitwie, a potem znowu podejmujecie współżycie, aby Was szatan nie kusił z powodu niepowściągliwości waszej” (7,5). Innymi słowy, Paweł pozwala parze małżeńskiej na rezygnację z obowiązku zaspokajania wzajemnych potrzeb seksualnych tylko w określonej sytuacji: (1) obie strony muszą się na to zgadzać; (2) powodem musi być pragnienie poświęcenia czasu na modlitwę; (3) wstrzemięźliwość ma być tylko tymczasowa; po upływie określonego czasu należy znowu podjąć współżycie.

Po lekturze tego fragmentu niejedyn czytelnik może zastanawiać się, dlaczego – z powodu modlitwy – para małżeńska miałaby powstrzymać się od seksu. Obecnie niektóre pary prowadzą tak aktywny tryb życia i odczuwają z tego powodu tak duże zmęczenie, że z trudnością odnajdują czas na fizyczne zbliżenie. Bez wątpienia, w I wieku n. e., w niektórych przypadkach problem ten mógł być jeszcze poważniejszy. Mężowie

i żony, będący niewolnikami, musieli wstawać rano jako pierwsi i kłaść się spać jako ostatni w folwarkach, w których służyli. Kiedy tacy małżonkowie mieli się razem modlić? Choć Paweł przykładą dużą wagę do kwestii wypełniania małżeńskich obowiązków, potrafi wyobrazić sobie sytuację, w której para świadomie wybiera chwilowe powstrzymanie się od współżycia, aby czas, który spędziliby na zaspokajaniu wzajemnych potrzeb seksualnych, mógł zostać poświęcony na modlitwę.

Nie ma większej różnicy, czy jesteś matką żywiołowych dzieci, których wychowaniu poświęcasz wiele energii, dyrektorem dużej międzynarodowej korporacji, studentem ostatniego roku, przygotowującym się do zbliżającej się sesji, hydraulikiem pracującym po godzinach, by opłacić szkołę swoim dzieciom lub też pastorem dużego kościoła, pracującym dziewięćdziesiąt godzin tygodniowo. Jeśli pod koniec dnia jesteś zbyt zajęty, aby się modlić, to znaczy, że jesteś za bardzo zajęty. Zrezygnuj z czegoś.

Czuję się zbyt słaby duchowo, aby się modlić

Wielu z nas wyznacza sobie czas na modlitwę, ale kiedy ten moment nadchodzi, czujemy się za bardzo zniechęceni, za mało wierzący lub też odczuwamy zbyt wielką pustkę, krótko mówiąc – wydaje nam się, że jesteśmy zbyt słabi duchowo, aby się modlić. Możemy wtedy odczuwać pokusę, by odłożyć modlitwę do czasu, gdy będziemy w lepszym nastroju do rozmowy z Bogiem.

Bez względu na to, czy jesteśmy skłonni poddawać się uczuciom, czy nie, czasami doświadczają tego każdy z nas. Jest wiele przyczyn naszego zniechęcenia lub duchowej pustki. Możemy być niewyspani i z tego powodu patrzymy na świat pesymistycznie. Może ktoś zranił nasze uczucia i zepsuł nam humor swoją niepożądaną i niesłuszną krytyką. Możliwe, że od dłuższego czasu żyjemy w stresie. Niezależnie od przyczyny, w stanie naszego duchowego wyczerpania modlitwa wydaje się zbyt wielkim wyzwaniem.

Za takimi wymówkami kryją się dwa błędne założenia. Pierwsze polega na tym, że powinniśmy przychodzić do Boga w modlitwie w zależności od tego, jak się czujemy. Jednak, czy na Bogu zrobimy jakieś szczególne wrażenie wtedy, gdy czujemy się radośni, beztroscy, dobrze wypoczęci czy pobożni? Czy wystarczającym powodem nie jest fakt, że sam Chrystus wstawia się za

nami i dzięki Niemu w każdej chwili możemy stawać przed Bogiem? Czy nie to mamy na myśli, modląc się „w imieniu Jezusa”? Czy nie uwłączamy krzyżowi, gdy zachowujemy się, jakby wartość naszej modlitwy zależała od tego, czy czujemy Bożą obecność, czy też doświadczamy pustki? Tak naprawdę, gdy odczuwamy pustkę i przygnębienie, powinniśmy szczególnie pamiętać o tym, że jedynym powodem, dla którego Bóg nas akceptuje, jest łaska, którą okazał nam poprzez osobę i dzieło swojego Syna. Nie możemy oszukiwać się, myśląc, że nasza modlitwa jest lepsza wtedy, gdy czujemy się dobrze.

Drugie błędne założenie, polega na przekonaniu, że nie mamy obowiązku modlić się, gdy nie mamy na to ochoty. W ten sposób dajemy swojemu nastrojowi lub uczuciom prawo do decydowania o naszym zachowaniu. Jest to przejaw ogromnego egoizmu: Tylko ja mam prawo decydować o tym, co powinienem zrobić. Taka postawa odzwierciedla nasze przekonanie, że to ja jestem dla siebie bogiem. Gdy zachowuję się w taki sposób, zaprzeczam słowom zapisanym w Biblii: „w nadziei radośni, w ucisku cierpliwi, w modlitwie wytrwali” (Rz 12,12 – kursywa dodana przez autora).

Jakie jest Boże stanowisko w tej kwestii? Dwie przypowieści Jezusa ukazują je wyjątkowo trafnie. W 18 rozdziale Ewangelii Łukasza Jezus mówi o pewnej wytrwałej wdowie, która powierzyła swoją sprawę skorumpowanemu sędziemu. Czytamy o nim, że: „Boga się nie bał, a z człowiekiem się nie liczył” (18,2). Z początku ją ignorował, w końcu jednak jej wytrwałość opłaciła się. Sędzia powiedział: „Chociaż i Boga się nie boję ani z człowiekiem się nie liczę, jednak ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, by w końcu

nie przyszła i nie uderzyła mnie w twarz!” (18,4–5). Jezus tak podsumował tę historię: „A czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, którzy wołają do niego we dnie i w nocy, chociaż zwleka w ich sprawie? Powiadam Wam, że szybko weźmie ich w obronę” (18,7–8). Nie chodzi tu o to, że Bóg jest podobny do skorumpowanego sędziego, który odpowiada jedynie naprzykrzającym się osobom. Przesłanie tej przypowieści jest całkiem inne. Jeśli nawet skorumpowany sędzia zajął się jakąś sprawą z powodu wytrwałości tej kobiety, o ileż bardziej sprawiedliwy Bóg odpowie na nasze wytrwałę prośby! Pierwszy werset tego rozdziału przypomina nam, że „[Jezus] powiedział im też podobieństwo o tym, że powinni zawsze się modlić i nie ustawać” (18,1). Analizowany przez nas fragment kończy się



pytaniem Jezusa: „Tylko czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (18,8). Jezus nie pyta tutaj, czy Bóg odpowie na naszą modlitwę, lecz czy mamy wiarę, aby w niej wytrwać. Stosowanie wymówek, że czujemy się zbyt słabi duchowo, lub innych podobnych, jest przyznaniem się, że nie ćwiczymy się w wytrwałości i wierze.

Inną przypowieścią z podobnym przesłaniem jest historia o człowieku, który przychodzi o północy do domu przyjaciela. Budzi go i mówi: „Przyjacielu, pożycz mi trzy chleby, albowiem przyjaciel mój przybył do mnie, będąc w podróży, a nie mam mu co podać” (Łk 11,5–6). Początkowo człowiek odmówił. Całą rodziną położyli się już do łóżek i nie chcieli, aby im przeszkadzano. Jezus, znając normy społeczne obowiązujące w Palestynie w I wieku naszej ery, wyjaśnia tę historię następująco: „Powiadam Wam, jeżeli nawet nie dlatego wstanie i da mu, że jest jego przyjacielem, to dla *natręctwa* [2] jego wstanie i da mu, ile potrzebuje” (11,8). W tamtejszej kulturze, odmówienie pomocy w takiej sytuacji przyniosłoby wstyd jemu i całej jego rodzinie. Pomimo niechęci do człowieka pukającego w nocy do drzwi i zdenerwowania na samą myśl o wstaniu z łóżka, odmówienie pomocy było nie do pomyślenia.

Jezus tak podsumowuje tę przypowieść: „A ja Wam powiadam: proście, a będzie Wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą Wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą” (11,9–10). Nie chodzi o to, że Bóg musi odpowiadać na modlitwy, aby uniknąć zawstydzania. Przesłanie jest zupełnie inne. Jeśli nawet leniwi i nieuprzejmy sąsiad ostatecznie zrobił to, co należało zrobić, by nie przynieść wstydu sobie i rodzinie, to o wiele bardziej pewne jest to, że Bóg odpowie na prośby swojego ludu! W końcu musi dbać o swoje dobre imię! Sam zapewnia nas, że będzie zaspokajał potrzeby swojego ludu, aby okazać się wiernym i godnym zaufania. W przeciwnym razie przyniosłoby wstyd swojemu imieniu. Dlatego też proście, kołaczcie, szukajcie!

Na podstawie tych dwóch przypowieści dochodzimy do wniosku, że Bóg nie zawsze odpowiada na nasze modlitwy natychmiast. Widzimy, że w swojej mądrości często każe nam czekać, a czasem nawet odrzuca naszą prośbę, abyśmy mogli ćwiczyć się w wierze i szczerze za Nim podążać. Po chwili zastanowienia przyznamy, że jest to dobre. Gdyby Bóg miał odpowiadać na wszystkie prośby w chwili, gdy są one wypowiedziane, to stałby się automatem do spełniania naszych zachcianek. Nie byłby Bogiem, który w mądry sposób odpowiada swojemu ludowi i obdarza wszystkich według swojej suwerennej mądrości. Byłby jedynie dżinem zamkniętym w magicznej butelce zwanej modlitwą.

Bóg pragnie, abyśmy nie chowali się za swoją duchową słabością, przewlekłym niedowiarstwem czy tendencją do zniechęcania się. Chce, abyśmy ufali Mu i byli wytrwali w modlitwie. Posłuszeństwo i pełne zaufanie powinno cechować nas także w innych dziedzinach naszego życia.

Nie czuję potrzeby, aby się modlić

Ta wymówka jest jeszcze bardziej fałszywa niż dwie pierwsze. Niewielu z nas jest na tyle niemądrych, aby bezkrytycznie

stwierdzić: „Jestem zbyt ważny, zbyt pewny siebie i zbyt niezależny, by się modlić”. Nasze myślenie jest inne: „Teoretycznie mogę przyznać, że modlitwa jest czymś bardzo istotnym, jednak w praktyce uznaję ją za ważną tylko w życiu innych ludzi, szczególnie tych słabszych, niezaradnych i niesamodzielnych”. Mówiąc o ważności modlitwy, możemy nie odczuwać głębokiej potrzeby, by praktykować ją w swoim własnym życiu. Możemy świetnie sobie radzić, nie spędzając zbyt wiele czasu na modlitwie. Stajemy się wtedy coraz bardziej pewni siebie i przekonani, że modlitwa nie jest nam wcale potrzebna.

Jakie jest Boże stanowisko w tej sprawie? Jeśli chrześcijanie, którzy chronią się za murem pewności siebie, nie nauczą się słuchać Słowa Bożego, to Bóg może przemówić do nich, zsyłając nieszczęście lub bolesne doświadczenie. Służymy Bogu, który objawia się skruszonym, uniżonym i łagodnym. Bóg, w swojej mądrości, widząc w nas brak pokory i pragnienia przebywania z Nim, może dla naszego dobra upokorzyć nas. Gdyby pozostawił nas w zbyt wielkim poczuciu własnej wartości, moglibyśmy skończyć tragicznie.

Takie nauczanie znajdujemy w wielu fragmentach Pisma Świętego. Przykładem może być podstęp mieszkańców Gibeonu, opisany w 9 rozdziale Księgi Jozuego. We wcześniejszych rozdziałach czytamy, że naród izraelski doświadczył Bożej mocy, objawionej w czasie przeprawy przez Jordan oraz podczas zdobywania Jerycha. Później, po początkowej klęsce spowodowanej grzechem Achana, Bóg w swojej mocy i mądrości sprawił, że zdobyli także miasto Ai (Joz 7–8). W tym momencie historii Izraela, mieszkańcy Gibeonu postanowili użyć podstępu. Wybrali się w drogę zaopatrzeni w żywność. Przyszli do Izraelitów, mając na sobie stare ubrania i zniszczone sandały oraz niosąc suchy i pokruszony chleb, by sprawić wrażenie, że przybywają z bardzo daleka. Chcieli pokazać, że nie należą do bezbożnych plemion zamieszkujących ziemię, którą Izraelici mieli zdobyć. Udawali obcokrajowców, którzy chcą zawrzeć przymierze z Izraelem, gdyż postrzegają go jako nowego władcę (Joz 9,9–13).

Jaka była reakcja Izraela? „Wtedy mężowie izraelscy przyjęli nieco z ich żywności na drogę, ale wyroczni Pana nie pytali. Jozue zawarł z nimi pokój i przymierze, że zachowa ich przy życiu, a przełożeni zboru im to zaprzysięgli” (9,14–15).

Czy my nie postępujemy podobnie? Oto kilka przykładów: „Jan Kowalski rozważał możliwość dodatkowego zatrudnienia, jednak Pana o to nie pytał”. „Danuta Nowak skorzystała z wielu porad, zanim podjęła decyzję, lecz Pana nie zapytała o Jego zdanie”. „Kościół Ewangelikalny w mieście X powołał komitet mający zająć się ewangelizacją w swojej okolicy, lecz Pana o nic nie zapytał”.

Jest to przykre, jak łatwo przychodzi nam podejmować ważne decyzje dotyczące naszej służby czy rodziny bez pytania o Bożą wolę. Możliwe, że w przeszłości cieszyliśmy się duchowymi zwycięstwami i teraz podchodzimy do kolejnych spraw z pozytywnym nastawieniem, lecz bez modlitwy. Cenimy sobie naszą niezależność. W rezultacie możemy wielokrotnie potknąć się i upaść, bo choć opieramy się na całej swojej mądrości, nie szukamy Bożego oblicza i nie błagamy o Jego prowadzenie.

Rozważmy przykład Hiskiasza. Błagał on Boga o przedłużenie życia o piętnaście lat i zostały mu one darowane. Większość z tych lat wypełniła owocna służba. Jednak w jednej sprawie Hiskiasz ogromnie zawiódł. Gdy przybyli wysłannicy z potężnego imperium babilońskiego, Hiskiasz, którego ujęli tym, że okazali mu szacunek, zabrał ich na „wycieczkę”, pokazując bogactwa swego domu i królestwa. Bez wątpienia pisemne raporty wysłanników pozostały w aktach. Ten drobny incydent, dziesiątki lat później, zdecydował o najeździe Babilonu na to królestwo (2 Krl 20,12–21).

Autor Księgi Kronik stwierdza, że Hiskiasz dokonał wielu dobrych rzeczy, a następnie dodaje: „Jednakże gdy byli u niego rzecznicy książąt babilońskich, którzy przysłali ich do niego, aby się dowiedzieć o cudownym zdarzeniu, jakie wydarzyło się w kraju, Bóg zdał go na jego własne siły, wystawiając go na próbę, aby poznać wszystkie jego zamysły” (2 Krn 32,31). Ponieważ w sercu Hiskiasza zabrakło pragnienia szukania Bożego oblicza, a wypełniła je pewność siebie, w tym ważnym momencie popełnił poważny błąd.

Błędnym jest myślenie, że tylko wielkie i rażące grzechy będą nam przeszkadzały w modlitwie. Tak często upadamy z zupełnie błahych powodów.

Jestem zbyt rozgoryczony, aby się modlić

Nie da się przejść przez życie tak, by nie zetknąć się z nieuczciwością i brakiem sprawiedliwości. Wielu z nas akceptuje te grzechy z umiarkowanym spokojem, dochodząc do wniosku, że w końcu żyjemy w upadłym świecie. Jednak gdy niesprawiedliwość lub nieuczciwość dotyka nas samych, jesteśmy mniej pobłażliwi. Często pielęgnujemy w sobie chęć zemsty, rozgoryczenie i złość. Taka postawa z kolei sprawia, że nasze modlitwy ograniczają się do wypowiadania pewnych formułek. W ostateczności może to doprowadzić do chronicznego braku modlitwy. Stwierdzamy: „Jak mam się modlić, skoro tak wiele wycierpiałem?” lub „Nie mów mi o modleniu się za moich nieprzyjaciół. Wiem, dzięki komu ominął mnie awans”.

Roztrząsanie tego, jak postrzegają Cię inni, może niszczyć Twoje życie. Użalanie się nad sobą i chowanie urazy zadusza prawdziwą modlitwę. Bardzo trudno się modlić ze współczuciem i gorliwością za kogoś, do kogo czujemy urazę. Wielu z nas nie chce się modlić, ponieważ wiemy, że zdyscyplinowana, biblijna modlitwa wymaga wyeliminowania grzechu, z którym jest nam wygodnie.

Jaka jest Boża odpowiedź na ten problem? Na końcu Modlitwy Pańskiej, zapisanej w Ewangelii Mateusza, Pan Jezus powiedział: „Bo jeśli odpuscicie ludziom ich przewinienia, odpuści i Wam Ojciec Wasz niebieski. A jeśli nie odpuscicie ludziom i Ojciec Wasz nie odpuści Wam przewinień waszych” (Mt 6,14–15). W innym miejscu Pan Jezus stwierdza: „A gdy stoicie i zanosicie modlitwy, odpuszczajcie, jeśli macie coś przeciwko komu, aby i Ojciec Wasz, który jest w niebie, odpuścił Wam Wasze przewinienia” (Mk 11,25). Nie chodzi o to, że wybacząc innym, w pewien sposób zapracowujemy sobie na przebaczenie Ojca. Darując winy innym, pokazujemy, że naprawdę pragniemy Jego przebaczenia. Przychodząc w ten sposób do Boga, dajemy wyraz temu, że nasza

pokuta jest szczera, a nasza skrucha prawdziwa. Chrześcijanie nigdy nie powinni przychodzić do Boga w taki sposób, jakby mieli dobre układy z Wszechmocnym, pozwalające im korzystać z Jego błogosławieństw, ale niewymagające żadnej dyscypliny. Jeśli wiemy, że jesteśmy grzesznikami potrzebującymi przebaczenia, powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że prośenie o wybaczenie i jednocześnie odmawianie go innym to nic innego jak tanie religijne oszustwo.

Powinniśmy patrzeć na problem rozgoryczenia nie tylko z punktu widzenia osób, które potrzebują przebaczenia, lecz również z pozycji tych, którzy je otrzymali. Biblia mówi nam: „Wszelka gorycz i zapalczliwość, i gniew, i krzyk, i złorzeczenie niech będą usunięte spośród Was wraz z wszelką złością. Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i Wam Bóg odpuścił w Chrystusie” (Ef 4,31–32). Skoro doświadczyliśmy odpuszczenia naszych win dzięki Chrystusowi, nie mamy prawa odmawiać przebaczenia innym.

Odczuwam zbyt duży wstyd, aby się modlić

Pamiętamy zachowanie Adama i jego żony po okazaniu nieposłuszeństwa i po przekroczeniu jedyne zakazu Boga: „A gdy usłyszeli szelest Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie w powiewie dziennym, skrył się Adam z żoną swoją przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu” (1 M 3,8). Poczucie wstydu każe nam ukryć się przed Bogiem. Prowadzi do ucieczki i eskapizmu. W końcu prowadzi nas do braku modlitwy.

Jaki jest Boży stosunek do tego problemu? Bóg odszukał Adama i Ewę i zajął się ich grzechem. Nie możemy skutecznie ukrywać się przed Bogiem, „gdyż przed oczyma Pana jawne są wszystkie drogi człowieka i On zważa na wszystkie jego ścieżki” (Prz 5,21). „I nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed nim, przeciwnie, wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami tego, przed którym musimy zdać sprawę” (Hbr 4,13). Jeśli uciekanie i ukrywanie się przed Bogiem i tak nam nie pomoże, nasze poczucie wstydu jest marnym usprawiedliwieniem braku modlitwy. Powinno być ono raczej bodźcem skłaniającym nas do powrotu do Tego, który jedynie może przebaczyć i całkowicie odpuścić nasze winy. Powinno przyczynić się do powrotu do wolności sumienia oraz śmiałości w modlitwie, które są następstwem radosnej świadomości, że zostaliśmy przyjęci przez świętego Boga tylko dzięki Jego łasce.

Przejętność w zupełności mnie zadowala

Niektórym wierzącym wystarcza, że utożsamiają się z Chrystusem, lecz nie chcą angażować się w chrześcijaństwo tak „do końca”. Trzymają się kurczowo podstawowej chrześcijańskiej ortodoksji, ale nie są zainteresowani dogłębnym studium biblijnym. Cenią moralność i uczciwość, szczególnie na szczeblu państwowym, lecz nie angażują się na przykład w walkę z korupcją. Przejmują się jakością kazań, lecz nie martwią się zbyt jakością swojego życia modlitewnego. Tacy chrześcijanie zadowolają się przejętnością.

Jakie jest Boże stanowisko wobec takiej postawy? Można tutaj przytoczyć wiele fragmentów. Najbardziej trafny będzie

tutaj list napisany przez Jakuba, brata Pańskiego. Kierując go do chrześcijan, stwierdził: „Walczycie i spory prowadzicie. Nie macie, bo nie prosicie” (Jk 4,2). Mamy tu chrześcijan kłócących się i sprzeczkających, ogromnie sfrustrowanych z powodu braku modlitwy w swoim życiu. Gdy w końcu zaczynają się modlić, wcale nie stają się lepsi: „Proście, a nie otrzymujecie, dlatego że źle prosicie, zamysławiając to zużyć na zaspokojenie swoich namiętności” (Jk 4,3).

Z Bożego punktu widzenia tacy chrześcijanie są ludźmi „wiarołomnymi” (4,4). Teoretycznie utrzymują bliską relację z Bogiem, a w rzeczywistości żyją „w świecie”. „Wiarołomni, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem to wrogość wobec Boga [dokładnie w ten sam sposób, w jaki fizyczna niewierność małżeńska to wrogość względem współmałżonka]? Jeśli więc ktoś chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga” (Jk 4,4).

Boże stanowisko jest bezkompromisowe: „Przeto poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknijcie od Was. Zbliźcie się do Boga, a zbliży się do Was. Obmyjcie ręce, grzesznicy, i oczyśćcie serca, ludzie o rozdwojonej duszy. Błagajcie i smućcie się, i płaczcie; śmiech Wasz niech się w żalność obróci, a radość w przygnębienie. Uniźcie się przed Panem, a wywyższy was” (4,7–10).

Smutną prawdą jest to, że są sytuacje, w których każdy z nas może odnieść te słowa do własnego życia. □

Przypisy [1] Lillian R. Guild, w: *Ministry* (maj 1985), s 28.[2] Znaczenie tego greckiego słowa jest kwestią sporną. Dosłownie *anaideia* oznacza „bezwstyd” i niektórzy przypisują tę cechę człowiekowi stojącemu u drzwi. Okazuje on „zwykłą bezczelność”, domagając się tak wiele o tak późnej godzinie. Niektórzy rozszerzają to znaczenie, twierdząc, że słowo to odnosi się do „bezczelnego upor” tego człowieka; stąd w angielskim przekładzie NIV pojawia się słowo „upór” (w języku polskim „natręctwo” – przyp. tłum.), oczywiście odnoszące się do wytrwałości człowieka, który puka do drzwi. Jest prawie pewne, że nie jest to poprawne znaczenie. Znaczenie tego słowa nie może być tak daleko posunięte, a główne przesłanie tej przypowieści nie opiera się na postawie człowieka pukającego do drzwi, lecz tego, który znajduje się wewnątrz domu. Lepiej to zrozumiemy, gdy zdamy sobie sprawę z tego, że w języku greckim *anaideia* może oznaczać „bezwstyd” w nieco innym sensie. W języku polskim „bezwstydni” to tacy, którzy są potencjalnie zdolni do każdego złego czynu, ponieważ nie obchodzi ich, czy narażą się na wstyd, w języku greckim zaś „bezwstydni” ludzie to ci, których zachowanie jest nastawione na uniknięcie wstydu: postępują oni w taki sposób, aby dosłownie pozostać „bez wstydu,” całkowicie niewinnymi. W tym tekście słowo to odnosi się do osoby pozostającej w domu. Ponieważ „bezwstyd”, w naszym języku, nie budzi pozytywnych odczuć, pokuszę się o tłumaczenie za pomocą parafrazy: „pragnienie, by nie zostać zawstydzonym”.

*Fragment książki D. A. Carsona pt.
„Wezwanie do duchowej odnowy”.*

Wykorzystano za zgodą www.razemdlaewangelii.pl

Droga do błogostawieństwa poprzez modlitwę

Zacznij od siebie! Źródło naszych niepowodzeń nie leży w Bogu, w mężu, dzieciach czy okolicznościach, ale w nas samych: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu (...) każdy, kto siebie wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łk 18,10–14).

Miej osobistą relację z Bogiem – poświęcaj na to czas: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe” (Mt 26,41).

Proś Boga o mądrość. Panie, uczyni mnie mądrą chrześcijanką, mądrą żoną i matką: „A jeśli komu z Was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana” (Jk 1,5).

Wyznawaj swoje grzechy Bogu – wyraż swój żal za konkretne upadki i popraw się: „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1 J 1,9).

Zawsze wystawiaj imię Pana! Naszym przeznaczeniem jest wysławianie Boga – w tym celu darował nam język (Ps 21,14; 22,4; 44,9; 86,9; 145,1–3). „Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały, a wielkość jego jest niezgłębiona” (Ps 145,3).

Przebaczaj z całego serca. Nie chowaj w sercu urazy, bo to oddala Cię od Boga. „Bo jeśli odpuścicie ludziom ich przewinienia, odpuści i Wam Ojciec Wasz niebieski. A jeśli nie odpuścicie ludziom, i Ojciec Wasz nie odpuści Wam przewinień waszych” (Mt 6,14–15).

Módl się zgodnie z wolą Bożą. Poznawaj wolę Bożą poprzez modlitwę i czytanie Biblii. „Taka zaś jest ufność, jaką mamy do niego, iż jeżeli prosimy o coś według jego woli, wysłuchuje nas. A jeżeli wiemy, że nas wysłuchuje, o co prosimy, wiemy też, że otrzymaliśmy już od niego to, o co prosiliśmy” (1 J 5,14–15).

Miej niezachwianą wiarę. Wierz i ufaj Bogu, nie patrząc na to, jak wielki jest problem. Nie pytaj Boga „dlaczego mnie to spotkało”, ale „w jakim celu zesłał na mnie takie doświadczenie”. „Według wiary Waszej niechaj się Wam stanie” (Mt 9,29). „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu” (Hbr 11,1–6).

Pilnuj swego duchowego wzrostu. Nie pozostawaj duchowym niemowlęciem.

„Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, myślałem jak dziecko, rozumowałem jak dziecko; lecz gdy na męża wyrosłem, zaniechałem tego, co dziecięce” (1 Kor 13,11).

„I Wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1 P 2,5).

Bądź wykonawcą woli Boga. Bóg błogosławi tym, którzy wypełniają Jego wolę i wykonują Jego dzieło.

„A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. Bo jeśli ktoś jest słuchaczem Słowa, a nie wykonawcą, to podobny jest do człowieka, który w zwierciadle przygląda się swemu naturalnemu obliczu...” (Jk 1,22–25).

„Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, który wyklada należycie słowo prawdy” (2 Tm 2,15).

Módl się słowami Pisma Świętego. Módl się słowami Biblii za siebie i za każdego członka swojej rodziny.

„Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca” (Hbr 4,12).

„Gdyż jak deszcz i śnieg spada z nieba i już tam nie wraca, a raczej zrasza ziemię i czyni ją urodzajną, tak iż porasta roślinnością i daje siewcy ziarno, a jedzącym chleb, tak jest z moim słowem, które wychodzi z moich ust: Nie wraca do mnie puste, lecz wykonuje moją wolę i spełnia pomyślnie to, z czym je wysłałem” (Iz 55,10–11).

Stale wstawiajcie się jedni za drugich. Załóż osobisty dziennik modlitwy o innych.

„Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni. Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego” (Jk 5,16).

„Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy” (Ga 6,2).

Miej bojaźń Pańską. Nie zasmucaj i nie sprawiaj przykrości wielkiemu Bogu.

„Bojaźń Pana prowadzi do życia i kto ją ma, odpoczywa syty i nie dozna nieszczęścia” (Prz 19,22).

„Bojaźń Pana jest krynica życia, dzięki niej można uniknąć sideł śmierci” (Prz 14,27).

„Bać się Pana – znaczy nienawidzić zła” (Prz 8,13).

Módl się o Izrael. Jest to naród wybrany przez Boga i Biblia wzywa nas, byśmy się za nim wstawiali (Iz 62,6–7; Rz 10,1).

„I będę błogosławił błogosławiącym Tobie, a przeklinających Cię przeklinać będę; i będą w Tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi” (1 M 12,2–3).

„Proście o pokój dla Jeruzalemu! Niech żyją w spokoju ci, którzy Cię miłują! Pokój niech panuje w murach Twoich, A pokój w Twoich pałacach!” (Ps 122,6–9; Ps 51,20; Ps 148,14; 1 M 33,20). □

WIADOMOŚCI ODEBRANE...

„Młodzież ustaje i omdlewa, a młodzieńcy w młodości upadają, ale Ci, którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły, podnoszą się piórami jako orły, biegną, a nie spracują się, chodzą, a nie ustawają”.

Iz 40,30–31

Co za niezwykła obietnica od Pana!

„Ale ci...!”. W tym gronie może być każdy z nas. Obyśmy tylko mieli czas, by wyczekiwać Pana. Z jednej strony jest On na wyciągnięcie ręki, chętny by pomóc, z drugiej mamy Go oczekiwać. Potrzeba na to czasu, wniknięcia w Boże sprawy. Dziś chcemy mieć wszystko szybko. Potrzebujemy czasu, by wyczekiwać, wchodzić głębiej w Bożą obecność i Jego obietnice.

Prorok Micheasz pięknie to ujmuje: „Lecz ja będę wypatrywał Pana, będę wyczekiwał Boga mojego zbawienia. Mój Bóg mnie wysłucha!”.

Czy Ty i ja będziemy oczekiwać PANA?

Piotr Żądło

Czy cenimy to, co mamy?

- rozmyślania podczas pandemii...

Łukasz Janulek

Ciała „ta” sytuacja, cały „ten” czas stawia przed nami pytanie: Czy cenimy to, co mamy?

Pewien starszy człowiek był niepokieszony po stracie swojej żony. Sąsiad, chcąc go pocieszyć, powiedział: „Bardzo ją kochałeś, sąsiedzie, tak cierpliwie doglądałeś jej w chorobie”. „Tak” – odpowiedział staruszek. – „Bardzo ją kochałem. Raz o mało jej nawet tego nie powiedziałem”.

Chciałbym nas wszystkich zachęcić, byśmy zawsze wypatrywali okazji, by w swoim życiu wyrażać wdzięczność i pochwałę. Rzadko nam się to zdarza; raczej skłonni jesteśmy wyliczyć wszystkie niedociągnięcia i błędy, niż podejść do kogoś i powiedzieć coś pozytywnego. Zachęcić, zmobilizować do dalszego działania, a nie wywołać u kogoś rozterki czy sprawić, że wycofa się i zostawi wszystko za sobą.

1. Praca i służba...

Myślę o pracy. Większość z nas już albo jeszcze pracuje – bo pracować musimy. Wyrażajmy wdzięczność Bogu za miejsce naszej pracy! Sam nie zawsze to doceniałem, na szczęście dane mi było uczyć się na własnych błędach – teraz jestem o wiele mądrzejszy. Apostoł Paweł zapisał takie znamienne słowa, świadczące o złym podejściu niektórych ludzi do tematu pracy: „Sami bowiem wiecie, jak nas należy naśladować, ponieważ nie żyliśmy między Wami nieporządnie ani też u nikogo nie jedliśmy darmo chleba, ale w trudzie i znoju, we dnie i w nocy pracowaliśmy, żeby dla nikogo z Was nie być ciężarem; nie dlatego, jakobyśmy po temu prawa nie mieli, ale dlatego, że Wam siebie samych daliśmy za przykład do naśladowania. Bo gdy byliśmy u Was, nakazaliśmy wam: Kto nie chce pracować, niechaj też nie je” /2 Tes 3,7–10/.

Na temat pracy czytamy w Przypowieściach: „Każdą mozolną pracą przynosi zysk, lecz puste słowa powodują tylko straty” /Prz 14,23/. Inaczej mówiąc, każda uczciwa praca jest opłacalna, a kilka rozdziałów dalej Salomon przestrzega przed niedbałością: „Już ten, kto jest niedbały w pracy, jest bratem szkodnika” /Prz 18,9/. Pomyślmy przez moment o niedociągnięciach w fabryce samochodów, samolotów, przy budowie domów, nie wspominając już o służbie zdrowia – jakie tutaj mogą być konsekwencje niedbałości... Zaniedbywanie obowiązków może prowadzić do wielu przykrych sytuacji, jednak nawet gdy w Twoim miejscu pracy nie ma takiego zagrożenia, to również nie jesteś zwolniony z odpowiedniego zaangażowania i staranności.

Myślę też o służbie wierzącego człowieka w społeczności. Możliwość służenia Najwyższemu jest niesamowitym przywi-

lejem. Ktoś kiedyś powiedział, że gdybyśmy pracę zawodową wykonywali tak samo, jak służbę w Zborze – często niestety niesumiennie, byle jak – to już dawno zostalibyśmy pracy tej pozbawieni. Czy zawsze jesteś na miejscu, gdy inni Cię potrzebują? Czy normą w Twoim życiu jest dziękowanie za pracę i służbę?

2. Rodzice, małżeństwo, duchowi przywódcy...

Myślę o rodzicach – nie zawsze będziemy ich mieć przy sobie. Najtrudniejsze dni mojego życia jak do tej pory miały miejsce na krótko przed i po odejściu Taty.

„Chlubą /ozdobą/ dzieci są ich ojcowie” /Prz 17,6B/. Są to wspaniałe słowa, ale pozostaje pytanie, czy ta prawda zapisana przez Salomona już do Ciebie dotarła? Salomon nie zostawia tu miejsca na coś takiego jak konflikt pokoleń, natomiast kiedy byliśmy młodzi, tak wiele trudnych sytuacji życiowych tłumaczyliśmy właśnie w ten sposób.

„Słuchaj swojego ojca, bo on Cię zrodził, i nie gardź swoją matką, dlatego że jest staruszką” /Prz 23,22/. Rodzice mają za sobą lata doświadczeń – młodzi powinni to zaakceptować, zrozumieć i uznać. Z tego można czerpać pełnymi garściami, a wręcz grzechem jest z tego nie korzystać.

Dla taty czekoladka, dla mamusi kwiatusek... O wiele większą radość przynosi syn i córka, którzy żyją mądrze i poważnie! Może do odpowiedniego zrozumienia słów Salomona pomocny nam będzie fragment Listu Apostoła Pawła do Efezjan: „Teraz Wy, dzieci: Bądźcie posłuszne rodzicom ze względu na Pana – bo tak należy postępować. 'Szanuj ojca i matkę' – jest to pierwsze z dziesięciu przykazań, które zawiera obietnicę – 'żeby Ci się dobrze powodziło i żebyś długo żył tu, na ziemi' /Ef 6,1–3/.

Myślę też o naszych małżeństwach. Coraz więcej rodzin jest rozbitych... Nie jest to takie proste, jak nam się wydaje, jest wiele smutnych konsekwencji takich decyzji. Pewien znajomy opowiadał mi o ankiecie, którą dostał do wypełnienia, kiedy jego córka rozpoczynała naukę w „zerówce”. Na kartce znajdowały się następujące pytania: czy rodzina dziecka jest pełna, czy niepełna; czy matka jest zamężna, czy żyje w stanie wolnym, a może w konkubinacie; kto jest prawnym opiekunem dziecka – matka, ojciec, krewni; czy ojciec dziecka jest znany, czy utrzymuje z dzieckiem kontakt itp. Strach pomyśleć, ale taki jest niestety stan współczesnej rodziny.

Myślę, o starszych Siostrach i Braciach, którzy w naszym Zborze dla mnie byli – są – Przykładem przez duże P: „Pamiętajcie na wodzów Waszych, którzy Wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, nasłuchujcie wiarę ich” /Hbr 13,7/. Co mamy robić? – mamy nasładować wiarę, która kurczowo trzymała się Chrystusa! Pamiętam starsze Siostry, starszych Braci, którzy naprawdę zostawili po sobie dobre świadectwo – z nimi nie tylko można było pożartować, ale przede wszystkim można było usłyszeć cenne wskazówki, a też zobaczyć je w ich życiu. Czy normą w Twoim życiu jest dziękowanie za rodziców, małżeństwo, duchowych Ojców?

3. Społeczność wierzących...

Myślę o tym szczególnym miejscu, szczególnej więzi. „Bo sprawowanie tej służby nie tylko wypełnia braki u świętych, lecz wydaje też obfity plon w licznych dziękczynieniach, składanych Bogu. Doznawszy dobrodziejstwa tej służby, chwalić będą Boga za to, że podporządkowujecie się wyznawanej przez siebie ewangelii Chrystusowej i za szczerą wspólnotę z nimi i ze wszystkimi” /2 Kor 9,12–13/.

Kiedys po naszym wspólnym wyjeździe do Wisły Gościejowa powiedziałem, że powrót do codziennych zajęć to trochę tak jak zejście z Góry Przemienienia – chciałoby się tam zostać dłużej. Mam podobne odczucia, kiedy myślę o spotkaniach wierzących – jakby się one nie nazywały. Góra przemienienia – tam Piotr, Jan i Jakub spotykają się z Jezusem, widzą Jego chwałę, spotykają też Mojżesza i Eliasza. Są to szczególne chwile dla uczniów, do tego stopnia, że kiedy dobiegają końca, Piotr mówi do Pana Jezusa, że warto tutaj jeszcze zostać, że tak im jest dobrze, że tak im jest wspaniale, że wybuduje dla wszystkich namioty – byle by tylko te chwile trwały dłużej. Jest im tak dobrze, że nie chcą odchodzić z tego miejsca. Jako wierzący także przeżywamy takie chwile i może wtedy zachowujemy się jak Piotr – chcemy pozostać w miejscu, gdzie nam dobrze, może czasami z dala od rzeczywistości i kłopotów codziennego życia. Często jest to spowodowane świadomością, że w dolinie czekają na nas problemy. Jednak i w tych problemach Pan jest z nami! Być może już jutro stanie przed nami kolejne trudne zadanie do wykonania – nie zapominajmy o obecności i prowadzeniu Jezusa! O tym, aby pozostawać blisko Niego! Jezus Chrystus wczoraj i dzisiaj, ten sam i na wieki. Góra Przemienienia to chwila pocieszenia, umocnienia w wierze. Czy doceniamy wspólny czas? Czy „normą” w Twoim życiu jest dziękowanie za społeczność? Dziękujmy za pracę i możliwość służby, dziękujmy za naszych rodziców, nasze rodziny, duchowych ojców, małżeństwa, dziękujmy Bogu za naszą społeczność! □

(Fragmenty niedzielnego kazania z czasów pandemii).

Rozpoczynamy nowy cykl artykułów poświęconych tematyce biblijnej Starego Testamentu. W niniejszym opracowaniu zajmujemy się zagadnieniem Pięcioksięgu, a w następnych poświęcimy kolejno uwagę kanonicznym księgom Starego Przymierza, począwszy od Księgi Genesis. Znajomość ram historycznych okresu starotestamentalnego pozwala lepiej i dokładniej zrozumieć teksty biblijne poszczególnych ksiąg starotestamentowych w ich geograficznym i historycznym kontekście.

WSTĘP DO PIĘCIOKSIĘGU

Pośród kanonicznych ksiąg Starego Testamentu Pięcioksiąg Mojżesza zajmuje niewątpliwie pozycję fundamentalną. Jak znajomość czterech Ewangelii jest niezbędna dla zrozumienia Nowego Testamentu, tak też zawartość Pięcioksięgu jest niezwykle istotna dla pozostałej części Starego Testamentu, i w gruncie rzeczy całej Biblii. Cztery Ewangelie mówią o inkarnacji (wcieleniu) Syna Bożego, który przyszedł, aby zamieszkać wśród ludzi, w Księdze Exodus 40,34–38 czytamy, że Chwała Boża napelniła Namiot Zgromadzenia w chwili, gdy Pan zamieszkał wśród synów Izraela, aby mieć z nimi społeczność i prowadzić ich w podróży. Nawet pogański wieszcz Bileam musiał stwierdzić, że „...Pan, ich Bóg jest z nimi; wnoszą Mu okrzyk jako Królowi” (Num. 23,21).

W Pięcioksięgu zawarty został niezrównany opis dzieła stworzenia świata i człowieka (Genesis), a także niezapomniana, wzniosła relacja o tym, jak wszechmocny Bóg swym mocnym ramieniem wyprowadził swój wybrany naród z Egiptu i zawarł z nim przymierze na Synaju (Exodus). To właśnie Pięcioksiąg zawiera nieprzemijające prawdy, związane z istnieniem Bożego Prawa (Leviticus, Numeri, Deuteronomium), które miało być „przewodnikiem” (pedagogiem) wiodącym do Życia (Deut. 4,8; Lev. 18,5; Ga 3,12,24; J 5,39,40).

Żydzi określali Pięcioksiąg jako „pięć-piątych Prawa”, nazywając go **Torah** (pouczenie, nauka). W Nowym Testamencie został określony terminem greckim: **Nomos** (Prawo) (por. Mt 5,17; Łk 16,17; Dz. 7,5; 1 Kor 9,8). Określenie **Pięcioksiąg** pochodzi z języka greckiego: Pentateuchos (pięć zwojów).

Cel Pięcioksięgu

Pięcioksiąg stanowi podstawowe wprowadzenie do Bożego objawienia przez to, że zawiera:

- Historyczne narracje (por. Dz 7)
- Doktrynalne prawdy (por. Lev. 18,4,5)
- Duchowe lekcje (por. Rz 15,4).

Nazwy Pięcioksięgu

- Prawo (Ex. 24,12; Num. 19,2; 31,21; Deut. 1,5; 4,8)
- Prawo Boże (Ne 10,29,30; Rz 8,7)
- Prawo Pana (Ex. 13,9; Ezd 7,10; 1 Krn 16,4; 2 Krn 31,35,36; Ps 1,2)
- Prawo Mojżesza (1 Krl 2,3; 2 Krn 23,25; Dn 9,11; Ml 3,22; Łk 2,22)
- Prawo Boga Niebios (Ezd 7,12,21)

W KRĘGU BIBLI

Henryk Turkanik

- Przymierze Pana (1 Krl 8,21; 2 Krn 6,11)
- Księga Prawa (Joz 8,34; 2 Krn 34,15; Ezd 10,3; Neh 8,8; Łk 10,26)
- Księga Prawa Bożego (Joz 24,26; Ne 8,18)
- Księga Prawa Pana (2 Krn 17,9; 34,14; Ne 3,3)
- Księga Prawa Mojżeszowego (Joz 8,31; 23,6; 2 Krl 14,6; Ne 8,1)
- Księga Mojżesza (2 Krn 25,4; Ezd 6,18; Ne 13,1; Mr 12,26)
- Księga Przymierza (Ex. 24,7; 2 Krl 23,21; 2 Krn 34,30).
- Mojżesz i prorocy (Łk 16,29.31)
- Mojżesz (Dz 15,21).

Autorstwo Pięcioksięgu

Od samego początku Mojżesz był niekwestionowanym autorem Pięcioksięgu.

- Najstarsza tradycja żydowska, ujęta w Talmudzie, potwierdza jego autorstwo; także Józef Flawiusz utrzymuje, że Mojżesz, prawodawca i wybawca Izraela był autorem Pięcioksięgu.
- Mojżesz był jedynym człowiekiem, który miał możliwość spisania Pięcioksięgu. Resztę narodu stanowili niewykształceni niewolnicy, podczas gdy Mojżesz był gruntownie wykształconym synem córki faraona (Dz 7,22).
- Będąc Izraelitą, Mojżesz miał dostęp do spisów rodowych swoich przodków (por. Gen. 5,1; 10,1; 25,19), które być może Jakub przywiózł ze sobą do Egiptu (Gen. 46).
- Skoro Mojżesz był powołany na wybawcę Izraela z Egiptu, musiał dobrze znać Boże obietnice, dane patriarchom, że Bóg we właściwym czasie wyzwoli synów Izraela z niewoli (Gen. 15,13–16; 46,3.4; Ex. 2,24).
- Szereg tekstów Pięcioksięgu składa wyraźne świadectwo o Mojżeszowym autorstwie (Ex. 17,14; 24,4; 34,27; Num. 33,2; Deut. 1,1; 4,44; 31,9.22.24).
- W Księdze Leviticus spotykamy 56 razy słowa: „I przemówił Pan do Mojżesza...” (Lev. 1,1; 4,1; 5,14; 6,1,8 itp.).
- Nikt poza Mojżeszem nie mógł lepiej znać historii wędrówki synów Izraela po pustyni, ponieważ Mojżesz cały czas towarzyszył im w podróży. Mojżesz był naocznym świadkiem wszystkich wydarzeń, mających miejsce w ciągu 40 lat wędrówki synów Izraela po pustyni.
- Mojżesz miał szczegółową znajomość geografii w czasie podróży Izraela po pustyni (por. Ex. 14).
- O autorstwie Mojżesza świadczy cały szereg tekstów biblijnych od czasów współczesnych Mojżeszowi do czasów nowożytnych.
- W czasach wędrówki Izraela Pismo składało świadectwo o tym, że „Mojżesz spisał wszystkie te słowa Pana...” (Ex. 24,4).
- Jozue, następca Mojżesza miał wiernie strzec „Prawa Mojżesza, sługi Bożego...” (Joz 1,7). W tej samej Księdze Jozuego czytamy, że Jozue „sporządził na kamieniach odpis Prawa, jaki Mojżesz spisał wobec synów Izraelskich” (8,32.33), a następnie Jozue polecił usilnie wypełniać przykazania i „prawo, jakie nadał Wam Mojżesz, sługa Pana...” (22,5).
- W czasach Sędziów Izrael miał słuchać przykazań Pana, jakie nadał ich ojcom przez Mojżesza (Sdz 3,4).
- W czasach panowania króla Dawida, Salomon, jego syn miał przestrzegać Prawa Mojżesza (1 Krl 2,3).
- W późniejszym okresie Bóg wielokrotnie przypominał Izraelowi o tym, co było napisane w księdze Prawa Mojżeszowego (2 Krl 14,6. por. 2 Krl 21,8; 2 Krn 34,14).
- Podczas niewoli babilońskiej Daniel wspomina o zakonie Mojżesza, sługi Bożego (Dn 9,11.13).
- Po powrocie z niewoli Jozue i Zorobabel odbudowali ołtarz Bogu Izraela, jak to było przepisane w Prawie Mojżesza, męża Bożego (Ezd 3,2), a Ezdrasz polecił obchodzić święto Paschy, tak jak napisano w zakonie Mojżesza (Ezd 6,18. por. 7,6).
- Kanon Starego Testamentu kończy się napomnieniem Malachiasza, aby pamiętać o Prawie Mojżesza, sługi Bożego (Ml 3,22).
- Świadectwo Pana Jezusa w kwestii autorstwa Mojżesza jest jednoznaczne i ostateczne: „Albowiem Mojżesz rzekł...” (Mr 7,10); „Ofiaruj nakazany przez Mojżesza dar...” (Mt 8,4; Mr 1,44; Łk 5,14); „...czy nie czytaliście w księdze Mojżesza...” (Mr 12,26. por. J 1,45; Łk 16,29.31; 20,28.37; J 1,17. por. 3,14; 5,46.47; 7,19.22.23).
- Apostoł Piotr wyraźnie stwierdził: „Wszak Mojżesz powiedział: ...” (Dz 3,22. por. 7,37).
- Apostoł Paweł także stwierdził, że Mojżesz pisał o Prawie (Rz 10,5.19. por. 1 Kor 9,9).
- Nowy Testament zawiera 240 cytatów z Pięcioksięgu.

Jedność Pięcioksięgu

Księgi Mojżeszowe były uważane przez Izraelitów, a w późniejszym okresie przez Żydów, jako jedna księga i dlatego każda księga zaczynała się od spójników lub zaimków. W oryginalnie pięć ksiąg stanowiło jedną całość, ale dla wygody i porządku, a także ze względów praktycznych zostały one umieszczone na pięciu zwojach.

W czasach Starego Testamentu całość Pięcioksięgu nazywano ogólnie „Prawem” (Zakonom; w liczbie pojedynczej) (Deut. 31,9.24.26; 2 Krn 17,9; 34,14.15; Ne 8,1–3. por. Mt 5,17.18; 11,13; 12,5; Łk 24,44). Jedność charakteru, układu i stylu Pięcioksięgu ukazuje w bardzo wyraźny sposób, że jest to jednolita całość, a nie zbiory oddzielnych i niepowiązanych ze sobą fragmentów.

Biblijne przykłady jedności Pięcioksięgu

- Ne 13,1: W czasie reformy Nehemiasza odczytano z księgi Mojżeszowej fragment, który pochodzi z Deut. 23,4.5.
- Ezd 6,18: „Jak napisano w księdze Mojżeszowej”, jest to cytat z Num. 3,6nn; 8,9.
- Joz 8,31: „Jest napisane w księdze Prawa Mojżeszowego”, jest to cytat pochodzący z Ex. 20,25 i Deut. 27,5.6.
- Dn 9,11: „Kłątwa zapisana w Prawie Mojżesza”, to odniesienie do Lev. 26,14–39.
- Mr 12,26: „Czy nie czytaliście w księdze Mojżesza?”, to odnośnik do Ex. 3,6.

Organiczna jedność Pięcioksięgu

W pięciu księgach Mojżesza zostało zawarte całe objawienie starotestamentowej ekonomii zbawienia.

- **Genesis – stworzenie i upadek człowieka**
- **Exodus – wybawienie i odkupienie**
- **Leviticus – oddzielenie i poświęcenie**
- **Numeri – prowadzenie i służba**
- **Deuteronomium – nauczanie i posłuszeństwo.**

W Pięcioksięgu jest widoczne wyraźne objawienie „drogi życia” rodzaju ludzkiego.

Genesis – droga **w dół** – przez grzech i upadek

Exodus – droga **wyjścia** – przez krew baranka

Leviticus – droga **wzwyż** – przez oczyszczenie i oddzielenie

Numeri – droga **do przodu** – przez porządek i służbę

Deuteronomium – droga **do domu** – przez posłuszeństwo i wierność.

Duchowa jedność Pięcioksięgu

W Pięcioksięgu spotykamy naturalny rozwój objawienia o Bogu:

Genesis – Suwerenność Boga – Jego wszechmoc w stworzeniu i wyborze

Exodus – Zbawienie Boże – Jego moc w odkupieniu

Leviticus – Świętość Boga – Jego realność i ochrona

Numeri – Cierpliwość Boga – Jego troska i dobroć

Deuteronomium – Wierność Boga – Jego wytrwała zachęta do posłuszeństwa.

W Pięcioksięgu spotykamy także naturalny rozwój idei Izraela jako narodu wybranego:

W Genesis – powołanie i tworzenie się narodu

W Exodus – wybawienie i odkupienie narodu

W Leviticus – oczyszczenie i poświęcenie narodu

W Numeri – prowadzenie i doświadczenie narodu

W Deuteronomium – nauczanie i przygotowanie narodu.

Księga Genesis

W księdze Genesis Bóg wybrał Abrahama i jego potomków, aby stworzyć i powołać wybrany naród, przez który będzie mógł udzielić błogosławieństwa wszystkim narodom (Gen. 12,1–3). Wiodącym tematem księgi Genesis jest **powołanie narodu**.

Księga Exodus

W księdze Exodus wybrany naród znajdował się w niewoli faraona w Egipcie. Bóg wyzwolił ten naród przez Mojżesza, odkupił go przez krew baranka (Ex. 12,21–36) i wyprowadził go swoją potężną ręką (Ex. 13,3.9.14.16; 14,8), aby go przyprowadzić do społeczności ze Sobą (Ex. 19,4). Głównym tematem księgi Exodus jest **odkupienie narodu**.

Księga Leviticus

W księdze Leviticus Bóg objawił swojemu wybranemu narodowi, w jaki sposób może być święty – zarówno jeśli chodzi o duszę, jak i ciało (Lev. 11,45). To napomnienie do prowadzenia świętego życia jest powtarzane w tej księdze wiele razy: Izrael jest narodem poświęconym Bogu (oddzielonym dla Niego). Kluczowym tematem księgi Leviticus jest **poświęcenie narodu**.

Księga Numeri

W księdze Numeri Bóg był osobiście zaangażowany w prowadzenie narodu po pustyni w drodze do ziemi obiecanej. Pomimo nieposłuszeństwa narodu Bóg prowadził go dzień po dniu za pomocą obłoku i ognia. Główną lekcją księgi Numeri jest **prowadzenie narodu**.

Księga Deuteronomium

W księdze Deuteronomium Mojżesz kieruje do nowego pokolenia synów Izraela mowy pożegnalne. W mowach tych zawarte zostały także przykazania Dekalogu (Deut. 5). Przykazania te były kluczem do odniesienia duchowego sukcesu w ziemi obiecanej; Boże nauczanie było konieczne do odniesienia zwycięstwa w Kanaanie. Dominującym tematem księgi Deuteronomium jest **nauczanie narodu**.

„Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” (Rz 15,4) □

Gdy lękasz się przyszłości

Praca mojego męża wymaga od niego wyjazdów służbowych, które trwają po kilka dni, a nawet tydzień. Za każdym razem, kiedy wyjeżdża, zmagam się z obawą, że nigdy nie wróci. Wsiada do samolotu, a ja w wyobraźni widzę, jak samolot staje w płomieniach. Wynajmuje samochód, a ja się modlę, żeby nie spotkał go wypadek. Te rzeczy faktycznie mogą się wydarzyć, choć prawdopodobieństwo, że samolot spłonie, naprawdę nie jest duże. Znam kobiety, które straciły mężów w wypadkach samochodowych, słyszałam też o sytuacjach, w których ludzie wyszli z domu jak co dzień i już nigdy nie wrócili – ale nie mogę przecież ciągle zamartwiać się tym, co się nie wydarzyło.

Nie ma chyba większego lęku prześladowającego kobiety niż obawa przed tym, co mogłoby nadejść. Słusznie robimy, modląc się o naszych mężów, dzieci, szkoły i dylemat podjęcia kariery zawodowej, ale nie zdarza się często, że przychodzimy do Boga z wewnętrznym pokojem. Czynimy to raczej niespokojnie, oczekując swojego przeznaczenia. Myślimy sobie: dobroć towarzyszyć będzie przez wszystkie dni życia tej kobiecie, a także tej i może tamtej, ale nie mnie. Ciężko nam zrezygnować z kontroli, a nie jesteśmy w stanie zapanować nad tym, co przyniesie przyszłość. Na szczęście Słowo Boże jest pełne drogocennych obietnic, które pomagają nam rozprawić się z naszymi lękami.

Bezpłodna Sara

Wyobraź sobie, że masz 90 lat. Twoja głowa jest najpewniej naznaczona siwizną, prawdopodobnie chodzisz o lasce, a może spędzasz większość dnia na wózku, bo Twoje silne i sprawne niegdyś nogi odmawiają teraz posłuszeństwa. A teraz wyobraź sobie, że ktoś przychodzi do Ciebie i mówi: „Pamiętasz jeszcze o dziecku, które zawsze chciałaś mieć? Nadszedł już czas. Urodzisz wreszcie dziecko”. Spojrzałybyś na taką osobę bez krzty wiary w jej słowa. Może nawet zaśmiałybyś się. Obiecuje Ci dziecko po tych wszystkich latach oczekiwania i tęsknoty, kiedy wszelka nadzieja się rozwiązała? Odnoszę się do obietnicy narodzenia Izaaka, którą Bóg złożył Abrahamowi i Sarze. Na kartach Księgi Rodzaju czytamy, jak Bóg obiecał Abrahamowi, że odziedziczy narody dzięki narodzinom syna (1 M 17,16). Usłyszawszy Bożą deklarację, pełni wątpliwości Abraham i Sara zareagowali śmiechem (1 M 17,17; 18,12). Przypuszczam, że Sara bardzo pragnęła dzieci jeszcze przed otrzymaniem Bożej obietnicy. Ryzyko niezajścia w ciążę wiąże się z wieloma obawami, a z niepewnego śmiechu Sary wnioskuję, że w wieku 90 lat już dawno porzuciła wszelkie widoki na poczęcie. Po jej buntowniczej, naznaczonej zwątpieniem reakcji Bóg za pomocą pytania retorycznego rzucił Sarze wyzwanie, aby Mu zaufała, że zajdzie w ciążę: *Czy jest cokolwiek niemożliwego dla Pana?* (1 M 18,14). Bóg spełnił swoją obietnicę i Sara w cudowny sposób poczęła. Jednak kiedy to już się stało, miała dziewięć miesięcy na przyglądanie się, jak zachowa się jej wątle, słabe ciało. Czy donosi dziecko do rozwiązania? A może Bóg nauczy jej lekcji o zaufaniu Mu przez poronienie? Nie wiem, co Tobie chodziłoby po głowie, ale ja, spodziewając się dziecka

w wieku 90 lat, stawiałabym czoło tego rodzaju myślom. Zmagałabym się z lękiem przed nieznanym. Chciałabym całkowicie kontrolować sytuację. Być może walczyłabym z podobnymi obawami, bo niektóre z nich sprawdziły się w moim własnym życiu. Cztery razy poroniłam i musiałam zmagać się z lękiem przed stratą dziecka podczas każdej ciąży.

Jedyna gwarancja

Możesz pomyśleć: „Tak, ale wszystko potoczyło się dokładnie tak, jak bohaterowie biblijni oczekiwali”. I tak, i nie. Przypuszczam, że Sara bardzo chciała mieć dziecko w młodszym wieku. Kiedy umarła w wieku 127 lat, zostawiła Abrahama w żałobie, nigdy nie ujrzawszy ożenku swojego syna, Izaaka (1 M 23,1 i 1 M 24). Jak wiemy, miała wielu potomków. Czy wszystko potoczyło się zgodnie z planem Pana? Oczywiście! Czy Bóg ostatecznie odkupił tę sytuację? Owszem, ale nie mamy wglądu w przyszłość tak, jak pokazuje ją Słowo Boże w przypadku bohaterów biblijnych. Nie mamy przecież pełnego obrazu sytuacji. Musimy więc ufać Panu, bo tylko On wie. Jedno mamy zagwarantowane na wszystkie dni życia: Bożą wierność. Słowa o tym, że Bóg okazał się wierny i takim pozostanie, pojawiają się w pieśni „On zawsze jest wierny” Sary Groves. Utwór ten opisuje Bożą wierność każdego poranka i o każdej porze, wyraża podziw dla Jego doskonałych dróg. Każda strona Bożego Słowa krzyczy o Bożej wierności. Każda biblijna historia prowadzi do Jezusa i odkupienia świata. A kiedy dobrze się przyjrzymy, dostrzeżemy Bożą wierność wobec nas dzisiaj.

Wierność usuwa lęk

W Księdze Powtórzonego Prawa 32,4 Mojżesz nazywa Boga skałą, całe Jego dzieło – doskonałym, a Jego drogi – prawymi. *Jest Bogiem wiernym, bez fałszu, sprawiedliwy On i prawy.* Czytamy również o zaufaniu, jakie żywił Paweł wobec wierności Boga: *Wierny jest ten, który Was powołuje; On też tego dokona* (1Ts 5,24). W innym miejscu Paweł pisze, że Bóg dokończy dzieło, które rozpoczął w nas (Flp 1,6). Psalm 89, choć zawiera treści lamentacyjne, opiewa wierność Boga: *Będę opiewał zawsze dzieła łaski Pana! Ustami swymi będę głosił przez wszystkie pokolenia wierność twoją [...]. Panie, Boże Zastępów, któż jest jak Ty? Mocny jesteś, Panie, a wierność Twoja otacza Cię* (w. 2 i 9). Musimy zrobić wszystko, żeby pamiętać o wierności naszego Ojca, kiedy przychodzi nam się mierzyć z lękiem o przyszłość. Zadaj sobie pytanie: Jak Bóg okazywał dotąd swą wierność? Możesz liczyć na Pana, że okaże się wierny i w tym roku. Nie oznacza to, że wszystko potoczy się dokładnie tak, jak pragniesz. Oznacza natomiast, że dobry i suwerenny Bóg sprawi, iż wszystko będzie współdziałało ku temu, co On uważa za dobre dla Ciebie (Rz 8,28). Możemy nie ujrzeć dowodów wiernej ręki Boga do końca swoich dni, ale wiemy, że spoczywa ona nad nami. □

Artykuł oparty na fragmentach książki

pt. Trillii Newbell *Fear and Faith (Lęk i wiara)* (Moody, 2015).

Zaczerpnięto z: www.razemdlawangelii.pl

UWIELBIENIE

utracony klejnot ewangelicznego chrześcijaństwa

Aiden Wilson Tozer

WPsalmach znajdujemy wielką zachętę do uwielbiania Boga. Psalmi dają odpowiedź na słynne pytanie prezbiterian: „Jaki jest główny cel życia człowieka?”. Chcę dziś poruszyć ten temat i powiedzieć Wam, że zostaliście stworzeni, a po upadku w grzech odkupieni, aby móc zostać chwalcami Najwyższego.

Bóg nigdy niczego nie czyni bez celu, nigdy. Ludzie działają bez celu. W moim odczuciu wiele z tego, co robimy w dzisiejszym Kościele, jest bezcelowe. Ale Bóg nigdy tak nie działa. Intelkt jest atrybutem bóstwa. Bóg ma intelekt, a to oznacza, że On myśli, a więc nie czyni niczego bez określonego zamiaru. Na tym świecie nie ma niczego, co byłoby bez znaczenia.

Bóg stworzył wszechświat w określonym celu i nie ma nigdzie żadnej bezużytecznej rzeczy; wszystko do wszystkiego pasuje. Bóg tak to uczynił. Nauka oczywiście zajmuje się związkami rzeczy i ich wzajemnym oddziaływaniem. Ale zwykli, proszą ludzie, którzy raczej wolą wierzyć niż wiedzieć, ludzie, którzy przedkładają uwielbienie nad odkrywanie – mają prostsze i piękniejsze spojrzenie na świat. Mówią, że na początku Bóg stworzył niebo i ziemię i że wszystko, co uczynił, umieścił na swoim miejscu, wszystkiemu nadał znaczenie i cel oraz wyznaczył zadanie do wykonania w relacji z wszystkimi innymi rzeczami, które także zostały przez Niego stworzone.

Bóg jednak zobaczył, że świat nie jest kompletny. Tak jak opisał to poeta: ten wielki Bóg, który rozrzucił gwiazdy na niebie, stworzył Słońce i trzyma cały świat w swoim ręku, ten wielki Bóg zatrzymał się na brzegu rzeki, wziął kawałek gliny i jak matka pochylona nad swoim niemowlęciem kształtował glinę aż do chwili, gdy przybrała postać człowieka. I wtedy tchnął weń życie i glina stała się żyjącą duszą. Amen! Amen! Tak właśnie wierzymy. Nie myślimy o tym w wymiarze fizycznym, ale wierzymy, iż Bóg w swojej inteligencji stworzył świat z mądrym zamysłem.

Mówiąc to, zdajemy sobie sprawę z faktu, iż niektórzy filozofowie są odmiennego zdania. Ale nie zwracamy na to uwagi. Zaczynamy od łagodnego dogmatyzmu. Używam słowa „dogmatyzm”, ponieważ chcę być dogmatyczny w tym, co mówię. Ale używam także słowa „łagodny”, gdyż nie chcę być agresywnym dogmatykiem. Chcę być łagodnym dogmatykiem. Wierzę w to, co mówię, całkowicie wierzę. Wierzę tak mocno, że kontroluję moje życie przez ten fakt. To był główny powód, dla którego żyłem i żyję, i to jest przyczyna, dla której, jeśli Pan będzie zwlekał, mogę umierać odważnie.

Ci proszę ludzie, o których mówię, wierzą, że Bóg stworzył świat w określonym celu. Stworzył kwiaty, na przykład, po to,

aby były piękne. Stworzył ptaki, aby śpiewały. Stworzył drzewa, by owocowały, zwierzęta, aby były pożywieniem i odzieniem dla człowieka. Tak wierząc, ludzie Ci potwierdzają to, co od stworzenia świata zostało powiedziane w Piśmie Świętym, co mówił Mojżesz i prorocy, apostołowie i święci. Bóg stworzył człowieka w określonym celu, który katechizm definiuje następująco: „aby oddać chwałę Bogu i radować Go na wieki”. Bóg stworzył nas, abyśmy byli Jego chwalcami. To był powód, dla którego Bóg powołał nas do życia na tym świecie.

Sądzę, że istnieje mocne, sensowne uzasadnienie tego wszystkiego. Wierzę, że Bóg nie stworzył człowieka z jakiejś zewnętrznej konieczności. Wierzę, że to była Jego wewnętrzna potrzeba. Bóg, będąc Bogiem, jakim był i jest, będąc nieskończeniem doskonałym, nieskończeniem pięknym, nieskończeniem pełnym chwały i nieskończeniem godnym podziwu, nieskończeniem pełnym miłości, powodowany swoją wewnętrzną potrzebą chciał mieć stworzenie, które miałyby zdolność podziwiania Go, miłowania i poznawania. Dlatego też Bóg stworzył człowieka na własny obraz; na swój obraz i podobieństwo stworzył go. I stworzył go tak bardzo podobnym do siebie – jak tylko to było możliwe – aby stworzenie było podobne do Stwórcy. W całym wszechświecie stworzeniem najbardziej podobnym do Boga jest istota ludzka.

Powodem, dla którego Bóg uczynił człowieka na swoje podobieństwo, było to, aby człowiek mógł poznać wielkość Boga, podziwiać Go, adorować i uwielbiać, żeby Bóg nie był, w pewnym sensie podobny do obrazu wiszącego w galerii, na który nikt nie patrzy. Żeby nie był jak kwiat, którego nikt nie może powąchać, albo gwiazda, której nie można zobaczyć. Bóg stworzył kogoś, kto może powąchać np. kwiat konwalii. Chciał mieć kogoś, kto mógłby dostrzec wspaniały obraz, kogoś, kto by potrafił zobaczyć gwiazdę. Więc stworzył nas po to, abyśmy Go uwielbiali.

Chciałbym przedstawić definicję słowa *uwielbienie* w tym znaczeniu, w jakim będę go używać. Nigdzie nie znajdziecie tej definicji, ponieważ ja sam ją stworzyłem. Mimo że w słowniku Webstera [autor „Słownika języka angielskiego” – przyp. tłum.] podana jest możliwie najlepsza definicja, ale logicznie myślący człowiek powinien stworzyć swoją własną. Jeśli nie zdefiniujesz, nie zostaniesz zrozumiany. Jeśli podasz definicję zbyt obszerną, nie będą Cię słuchać. Nie ma bowiem nic bardziej nudnego niż mówca, który wstaje i robi wykład na temat słownika. Ale jeśli nie zdefiniujesz wystarczająco jasno jakiegoś pojęcia, ludzie nie będą wiedzieli, co chcesz powiedzieć. Będziesz o czymś mówił, ale słuchacze będą odbierali to inaczej; obie strony będą miały zupełnie odmiennie rzeczy na myśli.

Chcę zdefiniować słowo „uwielbiać” i w tym chcę być dogmatyczny. Uwielbiać znaczy „czuć w sercu”. To jest najważniejsze – odczuwać w sercu. Należę do tej części Kościoła Chrystusa na ziemi, która nie obawia się słowa *uczucie*. Na przełomie wieku przeszliśmy długi okres chłodnej oschłości, kiedy ludzie mówili o „nagiej wierze”. Chcieli, żeby nasze życie było suche jak skóra szopa powieszona na drzwiach do wysuszenia. Mówili: „Nie wierz w uczucia, bracie, nie należy wierzyć uczuciom. Był taki jeden, który kierował się uczuciem i został zwiedziony: był to Izaak, kiedy poczuł dotyk ręki Jakuba, a mniemał, że to ręka Ezawa”. Ale zapomnieli o kobiecie, która poczuła, że jej ciało zostało uzdrowione! Pamiętacie? Człowiek, który przestrzega jedynie formy i nie odczuwa, nie uwielbia.

Uwielbiać to także znaczy *wyrażać w odpowiedni sposób* to, co się czuje. Wyrażanie czegoś w odpowiedni sposób nie oznacza, że wszyscy zawsze wyrażamy wszystko w taki sam sposób. Nie oznacza też, że uwielbienie wyraża się zawsze w ten sam sposób. Lecz oznacza, iż uwielbienie w jakiś sposób się wyrazi.

Cóż zatem wyraża uwielbienie? „Pełne pokory, a jednocześnie rozkoszne poczucie nabożnej czci, pełne podziwu i zadziwiającego cudu”. Jest rzeczą przyjemną uwielbiać Boga, ale to wymaga również uniżenia; człowiek, który nigdy nie doświadczył uniżenia w obecności Bożej, nigdy nie będzie Boga wielbił. Może być członkiem Kościoła, trzymać się zasad, być dyscyplinowany i płacić dziesięcinę, jeździć na konferencje, ale nigdy nie będzie uwielbiał Boga, dopóki się głęboko nie unieży. „Pełne uniżenia, a jednocześnie rozkoszne poczucie pełne podziwu i nabożnej czci”. W dzisiejszych czasach zupełnie brakuje nabożnej czci należnej Bogu. We współczesnym Kościele Chrystusa jest bardzo mało poczucia nabożnej czci pełnej podziwu.

Bardzo lubię pewne zwyczaje, które występują w Kanadzie. Prawdopodobnie zostało to kiedyś zapoczątkowane w prostej formie, a ktokolwiek to zrobił, miał bardzo dobry pomysł: po błogosławieństwie kończącym nabożeństwo uczestnicy siadają i przez jakąś chwilę trwają w uwielbieniu. To jest bardzo dobre, ale jestem pewien, że dla wielu stało się to tylko formą. Jeśli jednak jest prawdziwe, jest rzeczą bardzo dobrą. Widzę czasem osoby, które wchodzą, pochylają głowę i uwielbiają Pana, zanim rozpocznie się nabożeństwo. Jest to wyrazem uwielbienia oraz nabożnej czci. Jeśli nie ma bojaźni Bożej w naszych sercach, nie może być uwielbienia Boga.

Uwielbienie wyraża „podziw albo zachwyt pełen nabożnej czci i miłości wszech-

ogarniającej” w obecności odwiecznej Tajemnicy, niewysłowionego Majestatu – co filozofowie nazywają *mysterium tremendum*, a jest skierowane do Tego, kogo my nazywamy naszym Ojcem, który jest w niebie. To jest właśnie moja definicja słowa *uwielbienie* i to właśnie mam na myśli – chodzi o odczuwanie w sercu czegoś, czego nie było, zanim się nawróciliśmy, chodzi o wyrażanie tego w uniżeniu, ale jednocześnie i w najprzyjemniejszym poczuciu pełnej zachwytu czci i wszechpotężnej miłości – w obecności odwiecznej Tajemnicy.

Popadamy w okropny stan, bracia, kiedy potrafimy racjonalnie wytłumaczyć wiarę chrześcijańską. Tak samo obawiam się racjonalizmu ewangelicznego, jak i liberalizmu; jedno i drugie wiedzie w tę samą stronę. W Stanach Zjednoczonych mamy nową szkołę myślenia, która może nosić różne nazwy. Jest nazywana nowym ewangelikalizmem, ale to jest neoracjonalizm. Ewangeliczny racjonalizm, który próbuje wytłumaczyć wszystko, wyklucza tajemnicę i z życia, i z uwielbienia. Kiedy odrzucasz tajemnicę, odrzucasz także Boga. Na krótko może będziemy zdolni do zrozumienia Go w jakimś wymiarze, ale nigdy nie zrozumiemy Boga w pełni. Musi być zawsze ta nabożna cześć w duchu, która mówi „Ach, Panie Boże, Ty wiesz!”. To powoduje, że stoimy w milczeniu, z zapartym tchem lub na kolanach w obecności tego niesamowitego Cudu, tej Tajemnicy, niewysłowionego Majestatu, przed którym prorocy padali, przed którym Paweł, Jan i reszta padli jak nieżywi, przed którym Izajasz cofnął się, wołając: *Jestem człowiekiem nieczystych ust*.

Zostaliśmy stworzeni, by chwalić Boga, ale Pismo Święte mówi nam jeszcze coś innego. Jest napisane, że człowiek upadł i nie zachował swego pierwotnego stanu, że utracił oryginalną chwałę Boga i nie udało mu się spełnić stwórczego celu, dlatego też nie uwielbia teraz w taki sposób, do jakiego przeznaczył go Bóg. Wszystko inne spełnia zamiłowanie twórcy: kwiaty są ciągle pełne woni, lilie są ciągle piękne, pszczoły zbierają z kwiatów nektar, ptaki śpiewają chórem tysięcy głosów



w letni dzień, słońce, księżyc, i gwiazdy poruszają się zgodnie z wolą Boga.

Na podstawie tego, co możemy dowiedzieć się z Pisma, wierzymy, że serafy i cheruby, moce i zwierchności cały czas wypełniają swój cel: uwielbiają Boga, który je stworzył i natchnął życiem. Jedyne człowiek dąsa się w swojej jaskini. Jedyne człowiek, z całą swoją wspaniałą inteligencją i cudownym wyposażeniem, ciągle dąsa się w swojej jaskini. Milczy, a jeśli otwiera usta, to wyraża pychę, grozi i przeklina lub śmieje się złośliwie, bądź też okazuje zły nastrój powodujący problemy albo śpiewa pieśni bez radości.

Człowiek został stworzony, aby uwielbiać Boga. Bóg dał człowiekowi harfę i powiedział: „Oto pośród wszystkich istot, które stworzyłem, daję Ci największą harfę. Wkładam więcej strun do Twojego instrumentu i daję Ci większy zakres niż dałem innym stworzeniom. Możesz uwielbiać Mnie w sposób, w jaki nie potrafi żadne inne stworzenie”. A kiedy człowiek zgrzeszył, swój instrument wyrzucił w błoto. Leżał tam przez wieki, zardzewiały, złamany, bez strun, człowiek zaś, zamiast grać na harfie jak aniołowie i szukać możliwości uwielbienia Boga, we wszystkim, co robi, jest skupiony i zamknięty w sobie; jest posępny, przeklina, śmieje się, śpiewa, ale robi to wszystko bez radości i uwielbienia.

Lecz teraz Bóg Wszechmocny posłał swojego Syna Jezusa Chrystusa na świat dla określonego celu. Cóż to za cel? Słuchając przeciętnego ewangelisty dzisiejszych dni, można pomyśleć, że w tym celu, abyśmy mogli być uwolnieni od nałogu palenia tytoniu. Że Chrystus przyszedł na świat, abyśmy mogli uniknąć piekła. Że Bóg posłał swojego Syna na świat, abyśmy, kiedy się zestarzejemy i będziemy zmęczeni, mieli miejsce, gdzie możemy pójść. To wszystko jest prawdą. Jezus Chrystus zbawia nas od nałogów, ratuje od piekła, przygotowuje miejsce w niebie. Ale to nie jest najważniejszy cel odkupienia.

Zamiarem Boga, gdy posłał swego Syna na śmierć, wzbudził z martwych, ożywił i posadził po prawicy Boga Ojca, było i jest to, żeby Syn Boży mógł nam przywrócić utracony klejnot, klejnot uwielbienia. Żebyśmy mogli powrócić do Boga i nauczyć się znów tego, do czego w pierwszym rządzie zostaliśmy stworzeni: aby uwielbiać Pana w ozdobie świętości, aby spędzać czas w cudownej bojaźni i chwaleniu Boga. Czując i wyrażając to uwielbienie. Pozwalając temu uwielbieniu zejść w nasz mózół. Robić wszystko, aby oddawać uwielbienie Wszechmocnemu Bogu przez Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Moim zdaniem największą tragedią dzisiejszego świata jest to, że – chociaż Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo; stworzył go, aby uwielbiał Boga; stworzył go, aby w uwielbieniu grał na harfie przed obliczem Boga dzień i noc – to jednak człowiek zawiódł Boga i wypuścił z rąk swoją harfę, która leży bezgłośnie u jego stóp.

Bez uwielbienia jesteśmy żalonymi nieszczęśnikami i dlatego przeżywamy wszystkie zmartwienia, które mamy. Ciekawi jesteście, dlaczego młodzi ludzie zachowują się jak niespełna rozumu? Niektórzy młodzi mają mnóstwo energii i nie wiedzą, co z nią zrobić, więc wychodzą i zachowują się tragicznie. Dlatego gangsterzy, komuniści i grzesznicy wszelkiego

rodzaju robią to, co robią. Są wyposażeni przez Boga Wszechmogącego we wspaniałą inteligencję i zadziwiający zapas energii, a ponieważ nie wiedzą, co z tym robić, popełniają złe rzeczy. Dlatego właśnie nie jestem zły na ludzi, kiedy widzę, że spadają na dno, ponieważ wiem, iż odpadli od pierwotnego stanu wraz z potomstwem Adama i z nami wszystkimi. Nie zostali zbawieni, więc mają energię, z którą nie wiedzą, co mają zrobić, mają potencjał, którego nie potrafią wykorzystać. Mają umiejętności i nie wiedzą, jak ich użyć, dlatego popadają w zdziwienie, a policja musi aresztować szesnastolatków i osadzać ich w więzieniu. Gdyby zostali pouczeni, że przyszli na świat przede wszystkim po to, aby chwalić Boga i rozkoszować się Nim wiecznie, że kiedy upadli, Jezus Chrystus przyszedł odkupić ich, uczynić z nich chwalców – a wtedy mogliby przez Ducha Świętego i oczyszczającą krew stać się świętymi uwielbiającymi – wszystko mogłoby potoczyć się zupełnie inaczej.

Jednak nie cała młodzież idzie na oślep. Mogę wskazać mnóstwo młodych ludzi, setki tysięcy ludzi, którzy ze swymi wielkimi możliwościami zwrócili swój wzrok na Jezusa i patrzą na Jego cudowną twarz. Zostali odkupieni i wiedzą, dlaczego zostali stworzeni. To, czego nie wiedział Platon, Pitagoras ani Arystoteles i to, czego nie wie Julian Huxley, Ci młodzi ludzie w prostocie swoich serc wiedzą. Wiedzą, dlaczego przyszli na świat.

Dlatego wierzę w głębsze życie. Wierzę, że im dalej pójdziemy za Bogiem, im bardziej zbliżymy się do serca Chrystusa, tym bardziej będziemy stawać się jak Chrystus, a im bardziej podobni będziemy do Chrystusa, tym bardziej będziemy podobni do Boga, a im bardziej będziemy jak On, im bliżej Niego będziemy, tym doskonalsze będzie nasze uwielbienie.

Myślę, że Bóg dał mi coś z ducha krzyżowca i wszędzie, gdzie tylko mogę, podejmuję krucjatę, aby chrześcijanie należący do wszelkich denominacji i odłamów teologicznych mogli zostać przywrócić do pierwotnego celu. Jesteśmy tu, aby przede wszystkim uwielbiać Boga oraz by dla Niego pracować. My zazwyczaj postępujemy jednak inaczej: przyjmujemy nawróconą osobę i natychmiast czynimy z niej pracownika. Ale plan Boga jest inny. Bóg uważa, że nawrócona osoba powinna uczyć się Nim rozkoszować, a dopiero potem może zostać Jego pracownikiem.

Jezus powiedział: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię*. Piotr chciał iść od razu, ale Chrystus powiedział: *Jeszcze nie teraz, czekajcie, aż zstąpi na Was moc*. Moc do usługiwania? Tak, ale to tylko połowa, może nawet dziesiąta część. Pozostałe dziewięć części polega na tym, że Duch Święty może przywrócić w nas ducha uwielbienia. Bóg wykonuje swoją pracę przez dusze pełne zachwyty, podziwu, adoracji i uwielbienia. Praca wykonana przez osobę pełną zachwyty dla Niego zawiera w sobie cząstkę wieczności. □

Źródło: A. W. Tozer, „Uwielbienie. Utracony klejnot ewangelicznego chrześcijaństwa” – rozdział 1. Broszura wydana przez Chrześcijańską Wspólnotę Ewangelii w Warszawie. Wykorzystano za pozwoleniem.

Szkolenie radykalne

Ewangelia Łukasza 6, 12–26

William MacDonald

Miało to miejsce niedługo przedtem, gdy Pan Jezus miał umrzeć na krzyżu za grzeszników. Miał otworzyć drogę zbawienia całemu rodzajowi ludzkiemu. W związku z tym na całym świecie miała być głoszona Dobra Nowina. Świat miał zostać zewangelizowany. Jak jednak miało się to stać?

Strategia Zbawiciela polegała na tym, że wybrał dwunastu mężczyzn, wpoił im zasady swego Królestwa, a potem wysłał ich jako płomiennych heroldów. Jeśli udałoby Mu się znaleźć dwunastu mężczyzn, którzy kochają Go całym sercem, nie boją się niczego z wyjątkiem grzechu i bezwarunkowo są Mu posłuszni, mógł wyrzucić świat do góry nogami.

Zaczął od tego, że spędził na górze noc na modlitwie. Wyobraź sobie świętego Syna Bożego, który leży twarzą do ziemi i szuka woli swego Ojca. Niewątpliwie głównym tematem Jego modlitwy był wybór uczniów. Zawsze zależny od Boga jako swego przewodnika, wybór ten uczynił przedmiotem usilnej i długiej modlitwy. Pokazuje nam to priorytet, jaki nadał modlitwie. I gani brak modlitwy u nas, którzy rzadko – jeśli nie nigdy – spędzamy noc na modlitwie.

Następnego dnia spotkał się ze swoimi naśladowcami, spośród których wyłonił dwunastu, których znamy jako apostołów. Jego wybór był znaczący w wielu aspektach: pod względem liczby, wieku, ogólnych kwalifikacji a także obecności między nimi zdrajcy. Po pierwsze, co do liczby – nie 12 000, nie 1200, nawet nie 120. Tylko 12. Dlaczego tak mała grupa? Z jednego powodu – uczniostwo może być skutecznie realizowane jedynie w małej grupie. W dodatku ta grupa musi być tak nieliczna, by wszelkie sukcesy były przypisywane jedynie Panu.

Uczniowie prawdopodobnie mieli wtedy po dwadzieścia kilka lat. Sam Pan był około trzydziestki, a jest to normalne, by nauczyciel był starszy niż jego uczniowie. Poza tym Pan miał świadomość, że w młodości ludzka dusza jest najbardziej podatna na kształtowanie, zmianę i rozpalenie.

Kwalifikacje uczniów nie były imponujące. Byli to zwykli ludzie, zaściankowi, bez liczącego się wykształcenia. Żaden nie miał przygotowania teologicznego. Nikt z nich nie był bogaty. Robert Coleman opisuje ich jako „raczej niejednorodne zbiorowisko dusz, według dowolnego standardu kultury, reprezentujące średni przekrój społeczeństwa swoich dni”. Możemy o nich powiedzieć, tak jak o kimkolwiek innym, że jedyna wspaniała w nich rzecz to ich związek z Jezusem.

Istnieje tajemnica związana z wyborem Judasza Iskarioty. Z pewnością wszechwiedzący Pan wiedział, że Judasz Go zdradzi, a wybrał go mimo to. Najlepiej, aby pozostało to tajemnicą.

Niemal natychmiast uczniowie otrzymują szkolenie z pierwszej ręki. Obserwują swego Pana i słuchają, jak naucza lud, uzdrawia chorych i wypędza duchy nieczyste. Mogą jedynie podziwiać, jak napływają tłumy, by Mistrza dotknąć. Dowiadują się, że ludzie mogą to stwierdzić, kiedy moc Boża przez nich przepływa.

Poselstwo Zbawiciela brzmi jak częściowa powtórka z Kazania na Górze w Mt 5–7. Jednak to nie to samo. To kazanie zostało wygłoszone na równinie lub wzniesieniu (w. 17), nie na górze. Błogosławieństwa są tutaj inne. U Mateusza błogosławieni są ubodzy w duchu oraz ci, co łakną i pragną sprawiedliwości. U Łukasza są to ubodzy i głodni fizycznie. Kazanie to, skierowane pierwotnie do uczniów (Łk 6,20), zawiera cztery „biada” – u Mateusza nie ma ani jednego.

Po pierwsze, nasz Pan mówi swoim apostołom, że mają żyć jako ubodzy. Wiemy, że chodziło Mu o ubóstwo fizyczne a nie duchowe, poprzez kontrast do wersetu 24: „Biada Wam, bogaczom...”. Nie mówi tu o bogactwie duchowym; to nie miałyby sensu. Odnosi się tutaj do kwestii zamożności, bogactwa. Jednak czy bycie biednym to błogosławieństwo? Ludzie na całym świecie są blokowani przez nasilającą się biedę i jest to dla nich raczej przekleństwo niż błogosławieństwo. W jakim sensie zatem uczniowie mieli być błogosławieni poprzez bycie ubogimi? Klucz znajduje się w końcówce wersetu 22: „...z powodu Syna Człowieczego”. Zamiast gromadzić fortunę dla samych siebie, Dwunastu miało zubożeć, żeby inni mogli zostać wzbogaceni duchowo.

Tak naprawdę bycie ubogim było dla nich jedyną właściwą opcją. Reprezentowali Tego, który urodził się w biednej żydowskiej rodzinie, o którym nikt nigdy nie doniósł, żeby posiadał jakieś pieniądze, który nie miał gdzie skłonić głowy. Byli przedstawicielami Tego, który był bogaty, ale dobrowolnie stał się ubogim, byśmy my mogli zostać ubogaceni. Byli



oni wysłannikami „jedynie doskonałego życia, jakie żyło w tym świecie... życia Tego, który nic nie posiadał i który nic po sobie nie pozostawił oprócz ubrania, które nosił” (Denney).

Byłaby to sprzeczność, gdyby nosił drogie ubrania, fryzurę za wielkie pieniądze, błyszczał wysokimi rachunkami i paradował w kosztownej biżuterii. Byłby to kompletnie niewłaściwy obraz Tego, który nie zabiegał o żadną z tych rzeczy. E. S. Jones opowiada, jak wszedł kiedyś do bogato zdobionej katedry i zobaczył figurkę dzieciątka Jezus, którą kościół przydzielił w bezcenne klejnoty. Później wyszedł na ulicę i zobaczył wynędzniałe z głodu twarze dzieci. Przyszła mu do głowy taka myśl: „Zastanawiam się, czy Dzieciątko cieszy się ze swoich klejnotów”. I powiedział: „Uzmysłowilem sobie, że gdyby tak było, nie potrafiłbym więcej cieszyć się myślą o Dzieciątku”. A wciąż na tak wiele sposobów wyznający kościół odziewa Jezusa w bogaty strój, przedstawiając Go światu jako Człowieka bogatego, żyjącego w luksusie, zamiast Człowieka Bożego, żyjącego w prostocie.

Gdyby apostołowie szli do ludzi jako bogacze, mogliby zainteresować niezliczonych naśladowców, których jedyną motywacją byłoby poprawienie swej sytuacji finansowej. Ludzie staną się wyznawcami religii dla miski ryżu, podczas gdy ich wielką potrzebą jest pokuta przed Bogiem i szczerą wiarą w Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela.

Gdyby Dwunastu było zamożnych, wszelki sukces zostałby przypisany mocy pieniędzy a nie mocy Bożej. W dodatku mogliby mieć pokusę, by inicjować kosztowne projekty, które niekoniecznie byłyby wolą Bożą. Ubóstwo w służbie chrześcijańskiej sprawia, że ludzie są zależni od Pana i mają pewność, że zabezpieczy On finansowo wszystko to, co im zleci.

Wątpliwe, że uczniowie osiągnęliby to wszystko, czego dokonali, gdyby nie pozostali ubodzy. Bogactwo byłoby dla nich ciężarem, natomiast ubóstwo działało na ich korzyść. Mężczyźni ci mogli być bogaci, ale wybrali, że nie będą bogaci w świecie, gdzie tysiące umierały z głodu i gdzie imię Jezusa ciągle było całym rzeszom nieznanne.

Uczniowie nie tylko mieli wyruszyć bez majątności; mieli poznać błogosławieństwo bycia głodnym. Czy głód jest błogosławieństwem? Tak, ale tylko wtedy, gdy jest to wybór ze względu na Syna Człowieczego. Uczniowie nie zostali powołani do tego, by być smakoszami, próbującymi wysublimowanego jedzenia czy różnych gatunków leżakowanego wina. Raczej mieli żyć w sposób ekonomiczny, używając swoich środków do maksimum na rozprzestrzenianie ewangelii.

Kolejna sprawa – ich służba miała wiązać się z płaczem. Nie odnosi się to jednak do płaczu, który szerzy się w naszym cierpiącym świecie jak epidemia. Chodzi o szczególnego rodzaju smutek, który znosimy ze względu na Syna Człowieczego. Mieli ronić gorzkie łzy nad ginącymi duszami. Mieli lamentować nad podzielonym kościołem. Mieli boleć nad własnymi grzechami i słabościami. Jeśli wychodzili z płaczem, niosąc cenne ziarno, mieli wracać z radością, niosąc swoje snopy (zob. Ps 126,6). „Zdobywcy dusz najpierw muszą nad tymi duszami zapłakać”.

Nie tylko mieli być ubodzy, głodni i płaczący; mieli być też niepopularni ze względu na imię Syna Człowieczego. Za ich

wierność Jezusowi miała ich spotkać nienawiść, wykluczenie, kary i zniesławienie. Mieli się jednak nie martwić! Docelowo czekała ich wielka radość. Mieli doświadczać tego, co Boży prorocy Starego Testamentu, a w zamian mieli zagwarantowaną wielką nagrodę w niebie.

Może niektórych kusi, by zapytać: Co Jezus mógł zdziałać z taką armią zapaleńców – biednych, głodnych, płaczących i pogardzanych? Odpowiedź brzmi: Mógł wyrzucić z nimi świat do góry nogami. I zrobił to!

Przewidując, w jaki sposób przyszłe pokolenia uczniów odwrócą się od tego stylu życia pełnego poświęceń, samozaparcia i ucisków, „w otoczeniu miękkich i delikatnych luksusów, które zabijają duszę”, Pan ogłosił czterokrotne biada.

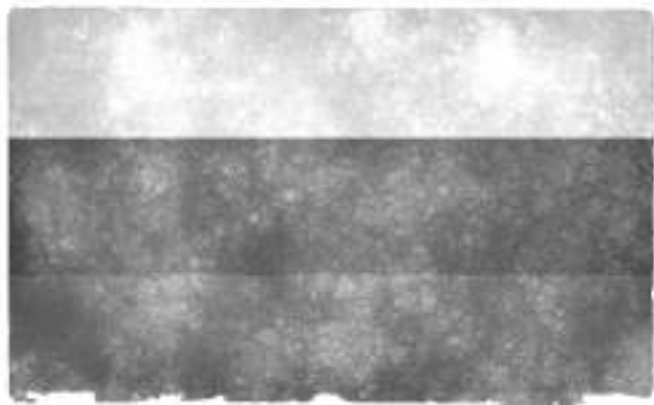
Biada Wam, którzy jesteście bogaci! Chodzi o rzekomych uczniów, którzy kierują się mottem: „Dla ludu Bożego nic nie jest zbyt dobre”. Cytują oni 1 Tm 6,17b: „[Bóg] udziela nam wszystkiego obficie, żebyśmy z tego korzystali”, zapominając, że to korzystanie nie oznacza dogadzania samemu sobie, ale, jak mówi kolejny werset, czynienie dobra, bogacenie się w dobre uczynki i dzielenie się z potrzebującymi. Nie chcą widzieć, jak grzeszne jest gromadzenie bogactwa, podczas gdy środki te mogłyby zostać przeznaczone na ewangelizowanie zgubionych. Zapominają, że święty Boży Syn powiedział: „Jak trudno jest bogatym wejść do Królestwa Boga. Łatwiej jest wielbłądowi wejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Boga” (Łk 18,24b-25).

Biada Wam, którzy jesteście najedzeni do syta! Są rzekomi uczniowie, którzy żyją po to, by zaspokajać swoje apetyty. Ich życie kręci się wokół nich samych. Jadają w eleganckich restauracjach, obżerają się na wypasionych rejsach, które wiodą donikąd, i pływają się w luksusie prestiżowych klubów i hoteli. Ich życie to tylko kuchnia i jadalnia. Głodny Łazarz przed drzwiami nic ich nie obchodzi.

Biada Wam, którzy się teraz śmiejecie! Ich grzech nie polega na tym, że śmieją się z dobrego żartu, ale że wszystko w życiu jest dla nich żartem. Nie widać u nich powagi w ważnych sprawach życia i wieczności, nie widać, by przejmowali się ginącymi duszami, łkaniem ludzi czy piekłem na całą wieczność.

Biada Wam, gdy wszyscy ludzie będą o Was mówić dobrze! Mówią, że są uczniami Jezusa, a tak naprawdę są niewolnikami pozycji. Miłują bardziej chwałę ludzką niż Bożą. Unikają mówienia prawdy wyraźnie i bez obawy, by kogoś nie urazić. Tacy ludzie to kameleony, dopasowują poselstwo do słuchaczy. Potrafią mówić dwoma kącikami ust równocześnie. Stoją oni w jednej haniebnej linii z fałszywymi prorokami Starego Testamentu.

Tak więc uczniowie muszą dokonywać dobrowolnego wyboru. Z jednej strony jest ubóstwo, głód, łzy i brak popularności ze względu na Syna Człowieczego. Z drugiej są bogactwa, obfite jedzenie, uciechy i ludzka aprobata. Ci, którzy wybiorą to drugie, swą nagrodę odbierają teraz, a w przyszłości spotkają wyrzuty. Ci, którzy wybiorą to pierwsze, dziedziczą Królestwo wraz z wszelką radością, która jest z nim związana. □



Federacja Rosyjska

Liczba ludności: 146 877 088

Podział religijny:

chrześcijanie:

- prawosławni 71%;
- protestanci 1,8%;
- katolicy 0,5%;

muzułmanie 10%;

ateiści i agnostycy 16,2%.

Uwaga historyczna: Przybycie Ruryka do Nowogrodu Wielkiego w 862 r. uważa się za symboliczny początek historii Rusi. Ruryk zdołał skupić pod swymi rządami część plemion ugrofińskich i plemion wschodniosłowiańskich i stworzył fundamenty państwa ruskiego, tzw. Rusi Nowogrodzkiej. Wyprawa następcy Ruryka, Olega Mądrego na Kijów (882) doprowadziła do zjednoczenia północnych i południowych księstw ruskich oraz powstania Rusi Kijowskiej. W XIII wieku ziemie ruskie zostały podporządkowane Mongołom. W okresie mongolskim ośrodkiem łączącym stało się Wielkie Księstwo Moskiewskie. W roku 1380 Dymitr Doński pokonał Mongołów. Odniesione zwycięstwo dało początek niezależności państwa moskiewskiego. Zapoczątkowany został także proces integracji ziem ruskich pod przewodnictwem Moskwy. Wytworzyła się też rosyjska odrębność narodowa, a wraz z nią duma i zaborczość – zaczyna formować się Rosja.

Trochę historii

Lata 50–60 n. e.: Według tradycji ustnej na Rusi (dzisiejszej Ukrainie) prowadzi misję apostoł Andrzej. Nie zachowały się jednak żadne tego dowody.

860-865: Wraz z Cyrylem i Metodym do narodów słowiańskich docierają chrześcijańskie misje. Cyryl tworzy alfabet – cyrylicę, która jest nadal używana przez wschodnie narody słowiańskie.

864: Pod auspicjami księcia Rusi Askolda odbywa się pierwszy chrzest.

955: W Konstantynopolu zostaje ochrzczona księżniczka Olga, królowa Rusi Kijowskiej.

988-991: W Kijowie odbywa się masowy chrzest; wielki książę Władimir czyni z prawosławia religię narodową Rusi, co utrzymało się do 1917 roku.

Wieści z pola misyjnego

Federacja Rosyjska

1237–40: Mongołowie najeżdżają i niszczą Kijów.

1325: Metropolita Ruskiego Kościoła Prawosławnego zostaje przeniesiony do Moskwy i to ona staje się stolicą Rusi i oficjalnym ośrodkiem Ruskiego Kościoła Prawosławnego.

1450: Moskwa rości sobie prawo, by być „Trzecim Rzymem” jako duchowy spadkobierca zarówno Rzymu, jak i Konstantynopola, a przez to prawdziwym obrońcą chrześcijaństwa.

1517: Ruskie prawosławie pozostaje praktycznie nietknięte przez Reformację.

1721: Piotr Wielki w celu przeprowadzenia reform w Kościele prawosławnym znosi Patriarchat Moskiewski, ustanawia Święty Synod, który jest mocno kontrolowany przez państwo.

1805: Aleksander I daje pozwolenie na nabożeństwa Mołokan – na terenie Rosji działają rozproszone grupy wierzących, którzy nie przestrzegają prawosławnych postów.

1813: Rosyjskie Towarzystwo Biblijne otwiera swoje oddziały w Rosji i wydaje Nowy Testament.

1815–25: Po pokonaniu Napoleona car Aleksander I przeżywa w Paryżu nawrócenie; po jego śmierci Mikołaj I potępia działalność Towarzystwa Biblijnego.

1861: Reformator Aleksander II wydaje edykt uwłaszczenia chłopów; Towarzystwo Biblijne wznowia działalność pod zmienioną nazwą.

1856–76: Tłumaczenie całej Biblii na język rosyjski

Wierzący zostają nazwani Sztundystami; pomimo przesładowań rozwijają pracę misyjną szczególnie na Ukrainie; wzrasta wolność działania, szczególnie wśród niemieckich i holenderskich osadników.

1869: Powstaje pierwszy rosyjski Kościół baptystów.

1874–78: Granville Augustus William Waldegrave, znany jako Baron Radstock, związany z Otwartymi Braćmi, na zaproszenie zaprzyjaźnionej z carem bardzo pobożnej hrabiny Czertkowej, odbywa kilka podróży misyjnych do Rosji. Jego kazania wywierają wielki wpływ na rosyjską arystokrację i mieszczan (Wielkie Przebudzenie Ewangeliczne w Petersburgu). Nawróceni przedstawiciele arystokracji zwracają się następnie z ewangelią do niższych warstw społecznych. Jednym z wybitnych działaczy jest pułkownik Paszkow, który m.in. ufundował wydanie Biblii. Działalność Radstocka wzbudza zainteresowanie Fiodora Dostojewskiego i Lwa Tołstoja (jest jednym z bohaterów „Anny Kareniny”).

1877: Frederick William Baedeker, nawrócony po kazaniu Radstocka, przeprowadza się do Rosji jako misjonarz; korzysta

z życzliwości wysoko postawionych osób do głoszenia Ewangelii w ich domach, głosi Słowo w więzieniach, a także wśród zesłańców; działa od Kaukazu po Syberię, podróżując misyjnie dociera aż do Oceanu Spokojnego.

1881: Aleksander II ginie w zamachu, jego następca Aleksander III traktuje wolność społeczną i religijną jako zagrożenie. Rosyjscy przywódcy prawosławni rozpoczynają prześladowania Żydów, a także wszystkich nie-prawosławnych sekt i kościołów (obejmuje to również polskie ziemie pod zaborem rosyjskim). W ciągu roku z terenu Rosji ucieka ponad milion Żydów.

1884: Paskow organizuje zjazd w celu zjednoczenia rozproszonych wierzących w Rosji (Mołokan, Baptystów, Sztundystów, Mennonitów). Delegaci na zjazd zostają aresztowani, a Paskow zostaje dożywotnio wydalony z Rosji.

1891: Rosyjscy przywódcy prawosławni nasilają prześladowania nie-prawosławnych chrześcijan, utrudniając im znalezienie pracy lub mieszkania oraz odbierając im dzieci celem indoktrynacji w wierze prawosławnej; nie-prawosławni sądeni są przez sądy prawosławne, a nie cywilne.

1894: Rosyjski Kościół Prawosławny zabrania baptystom gromadzenia się.

1917: Rewolucja Październikowa; przywrócony zostaje Patriarchat Moskiewski.

1918–28: Lenin oddziela kościół od państwa i głosi wolność religijną; baptyści zakładają szkołę pastorską w Moskwie i wydawnictwo; liczba rosyjskich baptystów wzrasta do około dwóch milionów wiernych.

1922: Powstaje ZSRR.

1927: Aby zabezpieczyć przetrwanie Kościoła prawosławnego, metropolita Sergiusz wyraża lojalność rządowi Związku Radzieckiego i od tej chwili powstrzymuje się od jakiegokolwiek krytyki państwa.

1929–39: „Czas terroru” Stalina; większość rosyjskich chrześcijan niewyobrażalnie cierpi z powodu tej tyranii wywołanej przez państwo; najgorsze lata to 34–38.

1943: Pragnąc zmobilizować naród rosyjski w obliczu wojsk Hitlera, Stalin przywraca Rosyjski Kościół Prawosławny. Wybrano nowego patriarchę, zostają otwarte nowe szkoły, a tysiące kościołów zaczyna funkcjonować.

1944: Rząd radziecki tworzy Wszechzwiązkową Radę Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów /WREChB/, ale państwowa kontrola tego związku sprawia, że wielu chrześcijan się temu stanowczo sprzeciwia.

1959–64: Chruszczow zarządza wielkie prześladowania chrześcijan, choć nie tak straszne jak za czasów stalinowskich.

1960: ZSRR zaostreza swoje restrykcyjne ustawy wobec chrześcijan baptystów. Od początku lat 60. rząd radziecki bardzo dokładnie kontrolował wewnętrzne życie kościołów. Istniejąca WREChB była pod wielkim naciskiem ateistycznego rządu. Zyskała ona pewne doświadczenie w balansowaniu pomiędzy żądaniami władzy a wierzeniami członków kościoła. Jej przywódcy wierzyli, że gdyby do władzy w WREChB doszli bardziej radykalni liderzy, sytuacja ewangelicznych chrześcijan w ZSRR byłaby o wiele gorsza.

Jednak kompromis tej rady nie podobał się wielu innym przywódcom. Doszło do rozłamu i utworzenia dwóch kościołów. Jeden był zarejestrowany, a drugi nie. Jeden bardziej dostosowywał się do wymagań rządu, drugi nie i przez to znosił prześladowania. Opozycjoniści jasno i otwarcie stali na gruncie czystości nauki Ewangelii – tak jak ją rozumieli. Przecistawiali się jakimkolwiek kompromisowi wobec władz. Skutkiem było to, że sami osiągnęli cel, do którego dążyły władze – doszło do podziału pomiędzy chrześcijanami ewangelicznymi. Później władzy było łatwiej walczyć z chrześcijaństwem ewangelicznym, gdy kościoły należały do dwóch różnych związków. Było parę powodów, które podzieliły wierzących. Pierwszy, to problem relacji pomiędzy kościołem a państwem – opierali się na odmiennych fragmentach Biblii, które potwierdzały ich stanowisko. Drugim problemem było zupełnie inne zrozumienie, czym jest kościół. Poróżniło ich też podejście do ewangelizacji. Jedni mówili, że trzeba zawsze ewangelizować, drudzy, że Bóg daje właściwy do tego czas. Obie strony konfliktu wykorzystywały Biblię do forsowania swojego zrozumienia.

Trudno jest nam jednoznacznie ocenić skutki tego podziału – umożliwił on jednak działanie wierzącym w ZSRR zgodnie z ich przekonaniem. Znacznie większym problemem niż podział na dwie organizacje kościelne był brak dostępu do Biblii, który uniemożliwił głębszy wzrost duchowy ogółu rosyjskich wierzących. Biblie były nieliczne, przepisywane ręcznie albo drukowane nielegalnie w podziemiu.

Nadrzędnym celem władz było wyplenienie do roku 1980 ze Związku Radzieckiego wszelkiej religii, w związku z planowanym przejściem państwa od ustroju socjalistycznego do komunistycznego.

Lata 1970.: szeroko zakrojone prześladowanie chrześcijan za rządów Breżniewa; aresztowania, tortury, zabójstwa wierzących; niektórzy wierzący byli zamykani w szpitalach psychiatrycznych. Od 1961 r. przez 25 lat liczba równocześnie więzionych baptystów reformowanych nie spadała nigdy poniżej 200 osób.

1974–79: Drugie uwięzienie Georgija Vinsa, jednego z przywódców baptystów nierejestrowanych, staje się sprawą publiczną. Rosyjskie gazety piszą o nim jako o pasażerze i wrogu państwa; zagraniczne media traktują go jako symbol łamania praw człowieka w ZSRR. Jego ojciec, Peter Vins, obywatel amerykański, misjonarz Mennonitów, został zesłany w 1930 r. na Syberię i zmarł w obozie w 1943; jego matka w podeszłym wieku spędziła w więzieniu 3 lata. W 1979 roku Georgij Vins zostaje pozbawiony radzieckiego obywatelstwa i wydalony z ZSRR, w wymianie za dwóch aresztowanych w USA szpiegów. (Na początku lat 90. sąd w Kijowie uznaje, że 8 lat więzienia i zesłania do obozu pracy na Syberii z powodu wiary w Biblię było niezgodne z prawem i oferuje mu 96 dolarów odszkodowania...).

1986: Gorbaczow inicjuje politykę głośności czyli „otwartości”, a wolność wyznania obywateli nieco wzrasta. Nowa polityczna i społeczna wolność skutkuje powrotem wielu budynków kościelnych do kościołów.

1988: Milenijna rocznica chrześcijaństwa w ZSRR

1991: Rozpad ZSRR

Problemy dzisiejszej Rosji

– Rosja ma jeden z najwyższych w Europie wskaźników zachorowalności na HIV. Zarażonych jest około 940 tysięcy ludzi, głównie narkomanów. Problem pogarsza ignorancja i uprzedzenie rosyjskiego społeczeństwa.

– Żyje tam około 700 tysięcy sierot. Wiele dzieci żyje w domach dziecka lub na ulicy, a jeszcze więcej żyje w rodzinach dysfunkcyjnych.

– Prawie 1% z 142 milionów ludzi pozostaje w więzieniach. Każdego roku średnio 350 tysięcy więźniów wychodzi na wolność – ale wielu z nich ma gruźlicę, żółtaczkę lub HIV.

– Narkotyki napłynęły do Rosji po upadku „żelaznej kurtyny”, tak więc Rosja wciąż boryka się z epidemią narkotykową. Każdego roku z powodu narkotyków umiera 30 tysięcy ludzi, a ponad 2 miliony Rosjan jest zarejestrowanych jako uzależnieni.

– W ostatnim czasie rząd podał do wiadomości, że 14 tysięcy rosyjskich kobiet co roku jest zabijanych przez swoich partnerów lub członków rodziny. Jednak wielu niezależnych obserwatorów mówi, że liczba ta jest o wiele większa.

– Rosja znajduje się na 46. miejscu w Światowym Indeksie Prześladowań. Prześladowania chrześcijan pochodzą głównie ze strony państwa, które wprowadza coraz bardziej restrykcyjne prawa ograniczające wolność religijną. Działania chrześcijan podlegają nadzorowi państwowemu, więc zdarza się, że siły bezpieczeństwa organizują naloty na zgromadzenia kościelne. Państwo faworyzuje Rosyjski Kościół Prawosławny kosztem innych kościołów chrześcijańskich. Ostatnie napięcia w stosunkach Rosji z Zachodem nasiliły podejrzania wobec protestantów, którzy są wspierani przez organizacje zagraniczne. W rejonach, gdzie przeważa islam, chrześcijanie wywodzący się ze środowisk muzułmańskich cierpią prześladowania zarówno ze strony rodziny i przyjaciół, jak i ze strony lokalnej społeczności.

A jednak jest nadzieja. Nawet tam, gdzie panuje islam i są prześladowania, wierzący potajemnie dzielą się ewangelią

z innymi i ludzie wciąż nawracają się do Chrystusa. Jest wiele zarejestrowanych i niezarejestrowanych kościołów ewangelicznych, które prowadzą aktywne akcje ewangelizacyjne i chociaż mogą doświadczyć trudności w postaci nadzoru i nacisku ze strony lokalnych władz, to jednak wytrwale dzielą się dobrą nowiną o Panu Jezusie, który jest jedyną skuteczną odpowiedzią na problemy Rosji.

Wezwanie do działania

Dlatego módlmy się:

– aby Pan Jezus szeroko otworzył drzwi do zwiastowania ewangelii w Rosji i aby pomimo restrykcji rządowych mogła ona docierać w swej mocy i zmieniać życie Rosjan;

– o prowadzenie Ducha Świętego dla rosyjskich chrześcijan podczas planowania działań ewangelizacyjnych, by potrafili je realizować pomimo obowiązujących w kraju ograniczeń;

– o ochronę i pomoc dla prześladowanych wierzących, gdy dzielą się Ewangelią z innymi. □

M. E. N.

Źródło:

<https://www.opendoors.pl/przesladowania-chrzescijan/swiatowy-indeks-przesladowan/opisy-krajow-przesladowan/federacja-rosyjska>

<https://cyberleninka.ru/article/n/the-conflict-in-the-union-of-evangelical-christians-baptists-1959-1963>

<https://christianhistoryinstitute.org/magazine/article/history-of-russian-christianity-timeline>

<https://www.frontlinemissionsa.org/missions/frederick-william-baedeker-missionary-to-russia>

„Sketches from Church history” – S M. Houghton, The Banner of Truth Trust

„Jewangelie w Uzach” – „The Gospel in Bonds” – Georgi Vins, Russian Gospel Ministries

„70 Great Christians Changing the World” – Geoffrey Hanks, Christian Focus Publications





OKTAŚ TO DAR OD BOGA

Justyna i Marek Kulasińscy

Nasza historia rozpoczęła się w 5 listopada 2015 r. – wtedy właśnie na fb zobaczyłam reportaż o Oktasiu.

Oktas urodził się jako wcześniak i od razu musiał walczyć o życie – miał wylewy krwi do mózgu IV stopnia. Został wprowadzony w śpiączkę farmakologiczną, ale w drugiej dobie życia jego serce przestało pracować, doszło do niedotlenienia mózgu. Przez długi czas był w bardzo ciężkim stanie, miał uszkodzenie wielonarządowe. W tym czasie jego mama biologiczna zdecydowała się go zostawić. Przez wiele miesięcy personel medyczny walczył o jego życie. A on bardzo chciał żyć, choć nie miał dla kogo.

Po tych ciężkich przeżyciach Oktaś zmagają się z wieloma dysfunkcjami (m.in. ma MPD, jest niewidomy, jego nerki nie funkcjonują prawidłowo, co z kolei generuje całą masę innych problemów i schorzeń w ciele człowieka). Dzięki Bogu Oktaś nie jest już dializowany, bo 2 lata temu przeszczepiono mu nerkę). Ma za sobą liczne operacje, jego ciało pokryte jest bliznami. W marcu skończy 5 lat. Rozwojowo jest na poziomie 3–8 miesięcznego dziecka.

Poruszeni losem Oktasia chcieliśmy mu jakoś

pomóc finansowo, kupić trochę rzeczy. Zaczęliśmy się dowiadywać, jakie są możliwości. Ale im więcej się dowiadaliśmy, tym bardziej dręczyła nas myśl: „co z nim będzie?”. Informację o nim rozesłaliśmy dalej z nadzieją, że może gdzieś znajdą się osoby, które będą chciały zostać jego rodzicami. Zaczęliśmy się też regularnie modlić o niego i szukać więcej informacji o nim. I tutaj niesamowita była nasza Hancia, która zawsze przypominała nam przed posiłkami, aby się za niego pomodlić.

W międzyczasie Bóg powoli i delikatnie zaczął nas przekonywać. Pojawiły się pierwsze myśli: „a co by było, gdyby...”.

Obydwoje wtedy pracowaliśmy, więc musieliśmy dzielić się opieką nad naszą Hanią, która wtedy ledwo skończyła dwa

latka. Przyjęcie tak chorego dziecka nie wchodziło w grę. Nie mieliśmy odpowiednich warunków mieszkaniowych (mamy tylko jedną sypialnię i duży pokój z aneksem kuchennym) i nie dalibyśmy rady finansowo – leczenie i rehabilitacja takiego dziecka kosztuje fortunę: na to nie było nas stać. Do tego nie znosiliśmy szpitali, unikaliśmy lekarzy, bo zawsze jakoś źle się nam to kojarzyło.





To było dla nas nierealne!

Jednocześnie cały czas modliliśmy się za Oktasia, rozmawialiśmy ze sobą i zaczynaliśmy w końcu zastanawiać się: co by było, gdyby jednak? Ja dość szybko odkryłam, że nie potrafię przestać myśleć o Oktasiu, że on już na dobre zagościł w moim sercu. Nie mogłam pogodzić się z faktem, że nie ma on przy sobie ani jednej bliskiej osoby, że nikt go nie chce, że mógłby wreszcie opuścić szpital, ale nie ma dla niego domu, a jedynie hospicjum było gotowe przejąć nad nim opiekę. Jednak wiedziałam, że ta decyzja musi być nasza wspólna. Po ok. 3 tygodniach, pewnej nocy Marek dłuższy czas modlił się o Oktasia. Około północy obudził mnie i powiedział, że adoptujemy Oktawiana.

Uruchomiliśmy procedurę stawania się dla niego rodziną. Tak zaczęła się nasza wspólna PRZYGODA!

Regularnie jeździliśmy do Wrocławia, by być z nim jak najczęściej. W trakcie walki o niego wszystko, co mogło pójść nie tak, tak właśnie poszło. Ale Bóg poruszał też serca wielu ludzi, którzy nam pomagali walczyć, wspierali, kibicowali, modlili się, byli życzliwi. Choć byli też i tacy, którzy nie wierzyli w nasze czyste intencje, nie wierzyli, że damy radę lub po prostu sugerowali, by nie psuć sobie życia „takim” dzieckiem.

W końcu nastąpił TEN dzień. Było to 22 marca 2016 roku. PIERWSZY raz w życiu Oktaś opuścił szpital, by poznać, czym jest dom i bycie z rodziną. Pierwszy raz spał w normalnym, nieszpitalnym łóżeczku, pierwszy raz poczuł domowy zapach, domowe odgłosy, ciszę i spokój pomieszaną z odgłosami rodziny. Miał wreszcie dla siebie swoich najbliższych, którzy są niezmienni, co dla dziecka porzuconego, zmagającego się z zaawansowaną chorobą sierocą, jest najważniejszym lekarstwem. Zaczęliśmy walczyć o sprawność jego ciała i jednocześnie leczyć duszę.

Od tego czasu minęły ponad 4 lata. I choć czasami nie wiemy, jak nam się udaje podołać, to decyzja stania się rodziną dla Oktasia była jedną z najlepszych. I nie wyobrażamy sobie życia bez niego! W mieszkaniu jakoś się pomieściliśmy. Ośrodek adopcyjny określił nasze warunki domowe jako bardzo prorodzinne – bo w małym mieszkaniu rodzina zawsze jest bli-

sko siebie. Nadal oboje pracujemy, choć jest to rzeczywiście bardzo trudne i bez wsparcia fundacji nie byłoby to możliwe. Nasza córka, Hania pokochała Oktasia całym sercem i nawet kiedy była budzona w nocy, bo był problem z dializą i alarm w maszynie głośno piszczał, to nie płakała, tylko pytała, jak nam pomóc, lub po prostu przytulała brata.

Szpital stał się naszym drugim domem, a lekarzy i ciotcie pielęgniarki widzimy częściej niż rodzinę. Poznajemy też wiele cudownych rodzin, które tak jak my walczą o zdrowie i życie swoich dzieci, czy też inne, które podobnie jak my są w stanie pokochać niebiologiczne dziecko jak swoje własne.

Życie z Oktasiem nauczyło nas innego smaku rodzicielstwa i codzienności, nauczyło nas cieszyć się drobnostkami. Choć nikt ze specjalistów nie jest w stanie przedstawić nam dobrych perspektyw na życie naszego Synka, to wiemy, że jego życie jest w najlepszych rękach, w rękach Boga. A my akceptujemy jego inność, ograniczenia i czasami sobie myślimy, że on poprzez swój stan jest zupełnie wolny od rzeczy, z którymi chociażby my zmagamy się na co dzień: że ktoś coś złe o nas powiedział, że nie pomógł, a czemu ktoś tak postąpił w stosunku do nas itd...

Dzięki Oktasiowi nauczyliśmy się szacunku do życia i wiemy, że życie jest cudem, nawet to obciążone chorobą, zmaganiem. Wg dokumentacji medycznej Oktaś nie powinien rozwijać się tak, jak się rozwija. W zasadzie nie powinien żyć lub być roślinką. To, że ma rodzinę, też jest cudem. On jest cudem dla nas.

Życie z Oktawciem i Haneczką pozwala nam odkryć, jak niesamowitą moc ma miłość. Miłość, która nie potrzebuje więzów krwi, by stać się „ciałem z ciała”. Oktaś, choć urodzony





przez inną kobietę i będący częścią jej życia, niezaprzeczalnie jest częścią nie tylko naszego życia, ale i nas samych. Przesiąknęliśmy sobą tak bardzo, że gdyby zrobić nam badanie genetyczne, to pewnie wyszłaby nam zgodność. Niezwykłym też dla nas, rodziców, jest móc obserwować bliskość, jaka zrodziła się między Hanią a Oktaniem od momentu ich pierwszego spotkania. A w zasadzie nawet jeszcze wcześniej Hania już mówiła, że ma braciszka. Oni do siebie lgną. Hania troszczy się o Oktasia i czasami zmagają z lękiem o jego życie, jak jest gorzej. Oktaś na głos Hani rozkwita, uwielbia się z nią bawić. A jak Hanka coś napsoci i podniesionym głosem wyrażamy swoje niezadowolenie (bo np. wycięła nożyczkami kolejną dziurę w rajstopach), to Oktaś w akcie obrony Hani, zaczyna płakać.



Oczywiście, w naszej codzienności jest bardzo dużo wyzwań: ogarnięcie rodzinnej logistyki to dla nas duży problem. Zazwyczaj brakuje czasu na odpoczynek czy też czasu dla siebie. Oktasiowa choroba często zamyka nas w szpitalu albo w domu i izoluje od innych. To rodzi samotność. Niezrozumienie naszych potrzeb ze strony rodziny czy przyjaciół jest bardzo częste, mimo że nauczyliśmy się już mówić im dokładnie, jakiego wsparcia potrzebujemy. A czasami, kiedy sami mamy gorszy czas, wtedy unikamy znajomych matek zdrowych dzieci... Boimy się, że kiedy usłyszymy, jak bardzo któraś z nich jest zmęczona, bo ma dwójkę aktywnych i zdrowych dzieci, to rodzi się w nas ból przemieszany ze złością. W pracy też bywają sytuacje rodzące ogromną presję i nie raz słyszeliśmy słowa: „ponieważ zdecydowaliście się na Oktawiana...”. Mimo tego wciąż kochamy to, co robimy. Chyba praca została taką jedną z niewielu rzeczy, takich dla nas, które po pojawieniu się Oktasia w naszym życiu nadal trwa. Z wielu innych rzeczy czy możliwości musieliśmy zrezygnować.

Nicopisanie trudne są dla nas momenty, kiedy stan Oktasia się pogarsza i zaczynamy balansować na granicy, walczyć z czasem. Jest gdzieś w nas głęboko ukryty lęk przed utratą naszego Synka. Wielokrotnie zmagaliśmy się z niezdolnością do jego cierpienia, bezsilnością, złością, by i w tym odkryć, jak bardzo stał się on dla nas ważny i że Bóg WE WSZYSTKIM współdziała ku dobremu.

Jednak wzruszenie z powodu tych wszystkich (dobrych i złych) wspólnie przeżytych chwil jest niezmiennie. Bo bardzo często sami nie wierzymy we własną historię, a w zasadzie w historię, której jesteśmy częścią tylko i wyłącznie dzięki Bożej łasce, Jego pomocy, prowadzeniu. Bez Boga nie byłoby tej historii, nie byłoby naszej rodziny w takim składzie, nie byłoby tej miłości i dawania rady każdego dnia i to dość często w sytuacjach, które nas bardzo przerastają. I nie działa się to w oparciu o wielką wiarę. Absolutnie. Było zbyt dużo wątpliwości, zbyt duży kaliber odpowiedzialności, zbyt wielka zmiana, ale wystarczyło wsłuchać się w cichy głos Boga i zrobić małe kroczki, mimo obaw, lęku, niedowierzania, by Bóg poprowadził dalej i dalej, i dalej... I prowadzi do dziś. I chcemy, by prowadził każdego dnia. □

Jak oni miłowali swego Pana...

Robert Cleaver Chapman

„Zostawcie w spokoju Roberta Chapmana; my mówimy o niebiańskich miejscach, a on w nich żyje” – tak wyraził się J. N. Darby, żyjący w czasach Geорга Muellera, lidera Chrześcijańskiego Ruchu Braterskiego (Christian Brethren Movement) w Anglii, gdy chmury kontrowersji były naprawdę burzowe.

Prawdą jest, że R. C. Chapman, będąc mężem Bożym, wznosił się ponad wszelkie obozy i różnice; miłujący, lecz bezkompromisowy; łagodny, lecz wnikliwy; pokorny, jednak przemawiający z autorytetem; uzdolniony, lecz w swej naturze szczery jak dziecko; unikający rozgłosu, lecz niezapomniani.

Co było jego tajemnicą? W nielicznych wzmiankach na temat początków jego życia chrześcijańskiego, oprócz nawrócenia brak osobistego świadectwa. Celowe zniszczenie swoich dokumentów pokazuje „owoc Ducha”, kołyszający się apetycznie przed nami, lecz trzymający gałąź poza zasięgiem wzroku. Kluczem do tajemnicy jego wspaniałego życia było biblijne chrześcijaństwo, bez względu na cenę. A ceną tą był Krzyż Chrystusa.

Robert Cleaver Chapman był synem Thomasa Chapmana z Whitby na wybrzeżu Yorkshire. Ojciec był bogatym kupcem, którego rodzina szczyliła się posiadaniem starożytnego herbu. W czasie narodzin Roberta w 1803 roku rodzina mieszkała w Elsinore, w Danii. Chłopiec wzrastał w przepychu i nikt nie pomyślałby, że swoje dojrzałe lata spędzi w małym domku w dzielnicy biednych robotników, a zaspokojenie jego doczesnych potrzeb będzie zależało całkowicie od Boga.

Po powrocie rodziny do Anglii Robert kontynuował naukę w cieszącej się uznaniem szkole w Yorkshire. W wieku piętnastu lat udał się do Londynu, gdzie będąc pomocnikiem urzędnika, studiował prawo. Otoczenie i codzienne obowiązki były zupełnie inne niż te, które miał na północy, na wolnym powietrzu. Jednak młody Chapman był zdecydowany nauczyć się zawodu i dzięki długim godzinom pilnego studiowania (cecha, którą później wykorzystał przy studiowaniu Bożego Słowa) został prawnikiem w wieku 20 lat. Znany jako Chapman z Whitby, przyjmowany był w wytwornych kręgach i często zapraszany na przyjęcia towarzyskie. Szybko nabierał znacze-



nia i zaufania, co wróżyło mu przyszłość popularnego i bardzo pożądanego w towarzystwie młodzieńca.

Zawsze jednak zajmowały go tematy religijne. Uważnie czytał Biblię i przekonany, że jest to Słowo Boże, starał się przestrzegać prawa i zyskać zbawienie poprzez dobre uczynki.

W liście do pana Gladstone'a 91-letni wówczas Chapman napisał: „Niżej podpisany, w swej młodości starał się usilnie i z mocnym postanowieniem utrwalić swoją własną sprawiedliwość, mając nadzieję na osiągnięcie przez to życia wiecznego. W oczach wszystkich, którzy go znali, stał się nienagannym i pobożnym młodzieńcem”.

Stopniowo zaczął jednak zauważać, że szukanie w taki sposób Bożego uznania jest beznadziejne. „Objąłem swoje łańcuchy” – powiedział. – „Nie słyszałem – nie mogłem słyszeć – głosu Jezusa. Mój kielich był gorzki od moich win i owoców moich uczynków. Miałem dosyć świata, nienawidziłem go, odczuwając niepokój, jednocześnie nie mając siły ani chęci, by go odrzucić”.

Będąc człowiekiem wierzącym, Robert przyjął zaproszenie od diakona kościoła na John Street, aby posłuchać kazania elokwentnego i pobożnego pastora, Jamesa Harringtona Evansa, byłego duchownego Kościoła anglikańskiego. Młody człowiek zgodził się niechętnie, zastanawiając się, jak wyglądają nabożeństwa u nonkonformistów.

„Co pomyślimy o kimś, kto buduje swoją nadzieję przebaczenia i przyjęcia zbawienia na swych własnych nędznych i pożałowania godnych uczynkach?” – pytał pastor Evans. „Co pomyślimy o kimś, kto zamiast budować na bezpiecznym i pewnym fundamencie ukrzyżowanego Zbawiciela, buduje na łzach, modlitwach, rozdawaniu jałmużny, religii lub raczej niereligijnych posługach; kto buduje swoje oczekiwanie Nieba na ruinach świętego Bożego prawa i myśli, że Bóg musi odmówić sobie boskości, aby go zbawić?”

Wszystko to jest piaskiem – zdradzieckim, zapadającym się piaskiem; gdyby Bóg przestał być sprawiedliwy, równie dobrze mógłby przestać istnieć. **'Sprawiedliwy Bóg i Zbawiciel; nie ma nikogo poza Mną'**. niesprawiedliwy Bóg nie jest Bogiem, a ten, kto depcze po swoim własnym prawie, nie jest lepszy”.

Kiedy młody prawnik słuchał kazania pastora Evansa, czuł, jak rozpada się jego budowla z dobrych uczynków, a Boża łaska pozwoliła mu zaufać jedynie zasługom Zbawiciela. Jaki pokój i radość wypełniły jego serce! Sam powiedział: „W dobrym i właściwym czasie przemówiłeś do mnie, mówiąc: **'To jest odpoczynek, dajcie odpoczynek zmęczonemu, i to jest wytchnienie'**. Jakże słodkie są Twe słowa: **'Ufaj, synu, odpuszczone są grzechy twoje'**! Jakże drogi widok Baranka Bożego i jakże cudowna szata sprawiedliwości, zakrywająca przed świętymi oczami mego Sędziego wszystkie moje grzechy i brudy!”.

Patrząc na młodego człowieka, który pewnego niedzielnego poranka wchodził na podium, aby szczerze i prosto opowiedzieć, co wydarzyło się w jego życiu, niewielu mogło sobie wyobrazić przyszłego sługę Bożego. Jego błękitny frak z dużymi pozłacanymi guzikami, świadczący o tym, iż jego właściciel jest zwolennikiem najnowszej mody, był wstrząsającym widokiem dla tego statecznego zgromadzenia. Jednak kiedy opowiedział o swoim na nowo odkrytym pokoju, zapanowała cisza.

Ktoś powiedział, że pierwsze 24 godziny po nawróceniu człowieka mogą zdecydować o przyszłej jakości jego chrześcijaństwa. Chapman złożył natychmiastową obietnicę, że chce być szczerym naśladowcą Jezusa Chrystusa.

W jego „Medytacjach” czytamy:

„Zgorszenie krzyża nie ustało. Dopóki nie stałem się obcym dla synów Hagar, która rodzi się w niewole i której dzieckiem byłem z natury, nie znałem Cię i nie wyznawałem. Twoja miłość sprowadziła mnie z drogi ludzi tego świata, zarówno złych, jak i pobożnych. Stałem się zgorszeniem dla tych, których opuściłem, nawet dla tych, którzy są z mojego ciała i krwi. Dlaczego byli rozgniewani? Ponieważ biorąc swój krzyż, stałem się świadkiem przeciwko nim, chlubiąc się jedynie Tobą i poczytując wszystkich wykonujących uczynki zakonu, za pozostających pod przekleństwem”.

Pośród całej tej opozycji pomocą dla Chapmana była miła, duchowa atmosfera Kościoła, żywe zainteresowanie i troska ze strony pastora, którego miłował, a nawet nieświadomie próbował naśladować podczas mówienia kazań, jednak bez powodzenia. Szczególnie cenił sobie cotygodniowe „łamanie chleba”, dzięki któremu nabierał sił.

Pastor Evans wcześniej zauważył niebezpieczeństwo duchowej pychy w swoim życiu i teraz, dzięki łasce Bożej, stale i szczerze uważał siebie za „mniejszego niż najmniejszy z wszystkich świętych”. Dzięki niemu, młodego Chapmana ogarnęło głębokie pragnienie bycia tak samo nieznaczącym, aby mógł „zdobyć Chrystusa”. Dlatego też zaczął naśladować swego pokornego Mistrza w niesieniu pomocy biedakom i grzesznikom. Zamiast uczyć się na zabawie, jak to wcześniej miał w zwyczaju, wieczory spędzał na docieraniu do ludzi cierpiących nędzę w okolicach Gray's Inn Lane. To tylko poszerzyło przepaść między nim, a jego dawnymi przyjaciółmi, jak również większością jego krewnych.

W ciągu trzech lat wzrosły jego szanse na zrobienie kariery – zaczął praktykować jako radca prawny na własne konto. Jego miły sposób bycia i inteligencja wróżyła mu sukces. Jednak mając 29 lat, wiedział, że Bóg powołuje go, aby sprzedał wszystkie swoje posiadłości, rozdał swój majątek i poświęcił cały czas służbie dla Niego.

Chapman zgodził się zostać pastorem w Kościele Baptystycznym w Barnstable w hrabstwie Devon. Po przybyciu na miejsce zatrzymał się w wynajętym pokoju, w skromnym domu leżącym przy bocznej ulicy. Później wynajął pokój w New Buildings, niedaleko kościoła. Za ścianą jego pokoju była garbarnia, z której wydobywały się najmniej pożądane zapachy.

Krewny Chapmana, jedyny, który zechciał odwiedzić go w tym miejscu, wynajął taksówkę, aby dostać się do jego domu. Kiedy dojechali do mieszkania pod numerem 6, krewny zapewniał taksówkarza, że musiał się pomylić, gdyż niemożliwe jest, aby to był dom Roberta Chapmana!

Jednak Chapman po nawróceniu uświadomił sobie, że dręczącym go grzechem była pycha. Dlatego też, nienawidząc tej cechy, w tym samym mieście, w którym woził swych krewnych powozem z woźnicą i lokajami, teraz postanowił mieszkać w domku dla robotników przy bocznej ulicy. „Moja duma nigdy nie mogła tego przeboleć” – wyznał kiedyś.

Pewnego razu z największą powagą stwierdził, że żałuje, iż tak niewielu jest D. D's (z ang. doktor teologii, a także 'down in the dust' – *przylgnięty do prochu*).

”Z pewnością chciałeś powiedzieć, że nie żałujesz” – odrzekł nieco zdziwiony brat.

„Ależ tak, żałuję...” – brzmiała odpowiedź. – „Chcę, aby było więcej takich ludzi, których dusza, jak napisano w Psalmie 119,25 **przylgnęła do prochu**. Wtedy też mielibyśmy więcej ożywionych **według słowa Twego**”.

Młody człowiek w przekonaniu, że Bóg chce, aby jego mały dom był domem gościnnym dla chrześcijan, otwierał drzwi na oścież przed każdym, kto do niego przychodził. A kiedy przez jakiś czas nikt się nie pojawiał, modlił się w tej intencji. Nigdy nie martwił się o to, czy wystarczy dla wszyst-

kich miejsca, gdyż twierdził, że „Pan się tym zajmie”. Tak też było, nikt nigdy nie odszedł od drzewi.

Chapman miał zwyczaj czyścić buty swoich gości. Kiedy niektórzy protestowali, nalegał, mówiąc, iż Jezus kazał nam umywać nogi świętych, a przy dzisiejszej cywilizacji czynnością najbardziej podobną do tej jest czyszczenie butów.

Przekonanie, że w tym skromnym domku obecna jest miłość, było tak powszechne, że list z zagranicy zaadresowany: „R. C. Chapman, Uniwersytet Miłości, Anglia” doręczony został prosto do jego domu.

Pewien gość z Ameryki, który odbył krótki kurs w tej instytucji niebiańskiego nauczania, opisał, jak Chapman wstawał o trzeciej trzydziści rano, spędzał całe przedpołudnie na modlitwie i studiowaniu Słowa, przerywając to z konieczności przygotowaniem śniadania, rozpalaniem ognia i innymi domowymi obowiązkami.

Najbardziej zadziwiające w Chapmanie było połączenie autorytetu i pokory; wydawało się, że jego interpretacja Pisma stanowiła wyrocznię. Jednocześnie, kiedy towarzyszył swemu gościowi w drodze na stację, zwracał uwagę na każde jego słowo, tak jakby nie mógł sobie pozwolić na pominięcie cokolwiek, co mogłoby przyczynić się do głębszego duchowego zrozumienia.

Spółeczność Chapmana z Bogiem była bardzo intymna. „Kiedy skłaniam się przed Bogiem, Bóg nachyla się do mnie” – twierdził. – „Tak jak ojciec i dziecko robią wszystko, aby przypodobać się sobie, tak ja robię wszystko, aby przypodobać się Bogu, a Bóg robi wszystko, aby zadowolić mnie”.

Robert Chapman pielęgnował braterską miłość. Jeden z jego krewnych, odwiedzając go, zajrzał do jego spiżarni i spytał, czy może kupić dla niego trochę żywności. Chapman zgodził się pod warunkiem, że zrobi te zakupy u pewnego sklepikarza, którego wymienił z imienia. Kiedy ów kupiec, zadowolony z wielkości zamówienia, dowiedział się, że ma to być dostarczone Chapmanowi, którego nie cierpiał, nie mógł w to uwierzyć i był zupełnie zbity z tropu. Po dostarczeniu zakupów, człowiek, który wcześniej pogardzał Chapmanem, pochylał się przed tym mężem Bożym, płacząc i prosząc o przebaczenie.

Kiedy mówiono mu o potknięciu jakiegoś człowieka, Chapman zwykle mówił: „Chodźmy do naszego brata i powiedzmy mu o tym”. Zdarzyło się, że pewna członkini zboru przyszła do niego, wyrażając swoje zmartwienie z powodu postępowania pewnej siostry. Chapman posłuchał, a potem, kiedy ona kontynuowała swoją skargę, wyszedł na chwilę z pokoju. Wracając z płaszczem i Biblią, powiedział: „Wychodzę”.

„Ależ panie Chapman, ja przyszłam po poradę”.

„Dam Ci ją” – brzmiała odpowiedź – „kiedy pójdziesz ze mną do tej siostry. Widzisz, nigdy nie sądzę po pozorach, lecz zawsze muszę wysłuchać obu stron”.

Z największą niechęcią zborowniczką poszła razem z nim. Po jakimś czasie wspólnej rozmowy z pokorą wyznała, że brakuje jej miłości.

Jeśli ktokolwiek w jego obecności krytykował kazanie mówcy, jego reakcją było: „Chodźmy i powiedzmy mu o tym”. Natychmiast też podnosił się z krzesła. Taka

postawa bardzo skutecznie hamowała dalszą krytykę. W taki sposób jego parafianie zrozumieli, jak bardzo nienawidzi plotkarstwa.

W innej sytuacji, gdy razem z pewnym zborownikiem chodził od domu do domu, spotkał kobietę, która poczuła się w obowiązku porządnie go zbesztać. Przez chwilę słuchał, nie odzywając się. Potem zawołał swego przyjaciela, znajdującego się po drugiej stronie ulicy: „Drogi bracie, posłuchaj tej siostry; ona mówi mi wszystko, co leży jej na sercu”. Nie trzeba chyba mówić, że jej strumień obelg wysechł momentalnie.

Bóg sprawił, że życie Jego sługi było długie i pozytywne. Ostatnie kazanie wygłosił w przeddzień swych 98. urodzin. W wieku 99 lat Robert Chapman odszedł ze słowami na ustach: „Pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum”.

Cytaty autorstwa Roberta Chapmana

Bez wątpienia skarbiec literatury chrześcijańskiej byłby bogatszy, gdyby Robert Chapman w duchu samozaparcia nie zniszczył większości swoich prac. Jednak i z pozostałych skromnych źródeł możemy poznać charakter tego człowieka:

Nasza potrzeba modlitwy jest tak częsta, jak chwile dnia; wraz ze wzrostem duchowości umysłu, nasza nieustanna potrzeba będzie odczuwana przez nas coraz mocniej.

Jeśli postrzegamy nasze modlitwy i naszą pracę jako ziarno pszenicy, spadające na ziemię, jest to dla nas wielką pomocą.

Jeśli będziemy szukać najpierw śmierci i pogrzebu, będziemy w stanie trwać w cierpliwości; we właściwym czasie na pewno będziemy żąć obfite żniwo.

Jedną z najlepszych odpowiedzi na modlitwę jest ta, że możemy trwać w modlitwie.

Aby być mocnymi w wierze, potrzebne są dwie rzeczy – bardzo niskie mniemanie o sobie i bardzo wysokie mniemanie o Chrystusie.

To, co jest najcenniejsze w oczach Bożych, często nie jest nawet zauważane przez ludzi.

Aby wznieść się ponad pierwszego Adama, musimy żyć w ostatnim Adamie. Wtedy będziemy mogli w duchu użyć słów z Psalmu 8 i mieć wszystkie rzeczy pod swoimi stopami.

Upadek królestwa jest w oczach Bożych niewielką rzeczą w porównaniu z rozłamem wśród garstki grzeszników, odkupionych krwią Chrystusa.

Dobry pracownik nabywa umiejętności poprzez swoje błędy.

Chrystus dwukrotnie minął się z aniołami: w swym poniżeniu upadł o wiele głębiej od nich; w swym wywyższeniu wznosił się wysoko ponad nich.

Nie mieć nic i być niczym, to jest bogactwo, ucieszenie, odpocznienie. □

Syn grabarza

Idzi Kwiatkowski

Mieszkałem na wiosce, w domu położonym między cmentarzem a kościołem. Ojciec był grabarzem, a ja wiernie współpracowałem z organistą w kościele, dmuchając powietrze w organy za pomocą pedału. Każdą mszę, nieszpory, różaniec czy roraty głęboko przeżywałem w głębi serca. Każde wypowiedane słowo traktowałem bardzo serio w swojej dziecięcej gorliwości. W wieku 14 lat zacząłem mocno rozważać wypowiedane słowa modlitwy. Wtedy rodziły się pytania, na które nie miałem odpowiedzi. Żyłem jako wolnomyśliciel. Gdy miałem 22 lata, ożeniłem się. Mój wujek zapraszał mnie na nabożeństwa do kościoła ewangelicznego, jednak z ironią traktowałem wszelkie rozmowy i zaproszenia. Zapraszany wielokrotnie nie chciałem już więcej robić mu przykrości, więc poszedłem na nabożeństwo. Gdy wróciłem do domu, żona powiedziała: „Co ludzie powiedzą?”. Podczas tej właśnie kłótni stwierdziłem, że jeśli wstydzi się ludzi, to zrobić jej na złość i będę tam chodził.

Tego popołudnia po raz pierwszy wyciągnąłem zakurzoną Biblię i, paląc papierosa za papierosem, czytałem ją z zaciekawieniem. Około północy klęczałem na kolanach i wołałem: „Panie Jezu, chociaż nie umiem się modlić, chcę tak żyć, jak żyje mój wujek, jak żyją ludzie wierzący. Od dziś nie chcę palić, nie chcę przeklinać, chcę się Tobie podobać”. Gdy wstałem z kolan, byłem szczęśliwy. Już od rana nie paliłem. Nie spałem, czytałem Biblię, toczyłem bój i zwyciężyłem.

Pewnego dnia do mojego umysłu dotarły słowa diabła: „Gdzie masz Boga? Kto Go widział? Zobacz, ile jest kościołów, różnych wyznań, gdzie jest prawda?”. Zacząłem główkować, filozofować i w końcu stwierdziłem, że nigdy Boga nie spotkałem. Każdy ma swoje racje, swój sposób na życie: chodziłem do kościoła, żeby zrobić na złość żonie; przestałem palić, bo miałem silną wolę. Po trzech miesiącach dałem sobie wmówić, że nie ma żadnego Boga. Dalsze rozmyślenia doprowadziły mnie do ateizmu. Siedem lat ateizmu spędziłem w przekonaniu, że biada tym, co wierzą w Boga, a żyją tak, jakby Go nie było. To najwięksi hipokryci i kłamcy, krętacze; co innego mówią, a co innego czynią. Byłem szczery i otwarty w swoim przekonaniu.

Mówiłem głośno, że mi wolno kraść, kłamać, przeklinać, bo mówiłem, że nie ma żadnego Boga. W czerwcu 1972 roku wujek wpadł pod samochód. Uspokajałem tych, którzy ubolewali nad jego śmiercią. Jako syn grabarza często chowałem zwłoki sąsiadów, znajomych, ale nigdy nie przeżywałem śmierci bliskiej mi osoby. Uważałem śmierć za normalne zjawisko. Właśnie wtedy, gdy zasypywali trumnę wujka, w moim umyśle coś się wydarzyło.

Powstało pytanie: I to już koniec? Już go nigdy więcej nie zobaczę? Przecież trzy dni temu był u nas w domu uśmiechnięty, częstował moje dzieci cukierkami. Z tej myśli wykuło

się pytanie: Po co ja żyję? Jaki jest sens życia? Skąd się wziąłem? Kto mnie stworzył? Ciszę zadumy nad grobem przerwałem przeraźliwym krzykiem rozpacz. Najbliżsi zaczęli mnie pocieszać, przytulać, lecz dopiero po dłuższej chwili, kiedy mogłem cokolwiek powiedzieć, wyjaśniłem im, że nie płaczę za wujkiem, tylko nad sobą. Prosiłem, aby mnie zostawiono w spokoju.

Przeżywałem wewnętrzną gorycz życia. Bezsens wszystkiego, co robię. Rozumiałem, że finał naszych zmagania kończy się na cmentarzu. Około trzech miesięcy chodziłem niezdolny do życia. Byłem często zapraszany do rodzin chrześcijańskich; prowadziliśmy dyskusje, ale i tak wszystkie prawdy tłumaczyłem po swojemu oraz miałem różne ateistyczne argumenty.

W dniach 28–30 czerwca 1973 roku odbył się zjazd młodzieżowy w Bydgoszczy, w Domu Modlitwy przy ulicy Zduny 10. Wśród wielu gości pojawił się człowiek z Danii i poproszono go do usługi. Jego usługa była dla mnie wyjątkowa. Z całą rodziną słuchaliśmy wykładu. Podczas ostatniego nabożeństwa w niedzielę po południu, u mego boku siedziała córeczka Hania, która miała wtedy 6 lat. Kaznodzieja przekonywał o żywym dialogu z Bogiem. Bóg nie tylko chce nas słyszeć, ale chce nam odpowiedzieć na nasze wołanie. Kończąc kazanie, uczynił wezwanie, by przejść od teorii do praktyki. Zaproponował, byśmy zgięli kolana i w milczeniu oczekiwali, aż Bóg przemówi przez czyjeś usta.

Jako ateista pomyślałem, że jest to jakaś sztuczka i młody, pełen fantazji kaznodzieja przygotował jakiś chwyt, aby uodowodnić rację treści swojego kazania. Podczas ciszy tego oczekiwania na głos Boży pilnie obserwowałem kaznodzieję i całe otoczenie, ale nic się nie działo. Cisza się przedłużała. Pojawiła się myśl, że teraz się okaże, kto tu miał rację. Lecz cisza trwała nadal i nagle z głębi mego serca wydosłał się okrzyk: „Boże, gdybym ja wiedział, że istniejesz, służyłbym Ci z całego serca!”. „Ja jestem” – zabrzmiało w moich uszach – „lecz Ty w moich oczach jesteś...” i wtedy jak na ekranie, w mgnieniu oka zobaczyłem film mojego życia. Każdy szczegół, który był obrzydliwy dla Boga. Głośno zacząłem krzyczeć: „On żyje! On wszystko wie!”.

Po chwili lęku i trwogi wołałem: „Jezu, przebacz mi moje grzechy”. Jego dłoń dotknęła mojej głowy i przesunęła się wzdłuż po całym ciele. Jednocześnie słowa: „Za te grzechy już nie odpowiadasz” – brzemień grzechu zostało zabrane. „Haneczko, Jezus jest z nami”, a moja sześciolatnia córeczka mówi: „Tatusiu, tatusiu, ja wszystko wiem, ja chcę tu być na zawsze”. W tym momencie otworzyły się moje usta, a z głębi ducha zaczęło płynąć uwielbienie dla mojego Pana. Od tej chwili ja i mój dom służymy Panu.

Źródło: *J. Stępień i Przyjaciela*, „Szczęściarz urodzony w PRL-u”



*Wszystko ma swój czas. Na każdą sprawę pod niebem przychodzi kiedyś pora:[...]
Jest czas rozdzierania i czas zszywania; jest czas milczenia i czas mówienia.
Księga Kaznodziei Salomona 3,1.7*

Tego doświadczyliśmy w minione wakacje. Życia, w którym przychodzi i odchodzi czas na konkretne rzeczy. Wymaga to nie tylko Bożego pokoju, żeby ODNALEŹĆ SIĘ w tych różnorodnych okolicznościach, ale i Bożej rozwagi, żeby umiejętnie ODPOWIADAĆ na każde z nich. Tegoroczne wakacje pytały nas nie tylko o pokój, ale i rozwagę. A przecież, mimo jakichkolwiek okoliczności, jedno się nie zmienia: ludzie, którzy potrzebują słyszeć o Drodze, Prawdzie i Życiu. Dlatego, na ten inny czas, mimo odwołania różnorodnych inicjatyw wakacyjnych, z Bożą przychylnością, udało się stworzyć kilka nowych:

REPLAY ONLINE | NIESPRAWIEDLIWE | 10–12 sierpnia

Choć odwołany stacjonarnie, obóz młodego pokolenia REPLAY CAMP odbył się w sieci. Po raz pierwszy udało się nam stworzyć trzydniowe wydarzenie online, gdzie, będąc ze sobą w sieci, młodzi ludzie zbierali się na REPLAY. Seria „NIESPRAWIEDLIWE” dotyczyła pytań zadawanych przez COVID w ostatnim czasie: jak pogodzić sprawiedliwość Boga z niesprawiedliwością świata; jak samemu doświadczyć sprawiedliwości i żyć nią w otoczeniu. Na wydarzeniu online zebrało się kilkaset ludzi z Polski, Niemiec i Walii. W tym grupy młodzieżowe, studenckie i zborowe, organizujące wspólne z nami wieczory. A, co nieskończenie ważniejsze, zobaczyliśmy piękne świadectwo: naszych młodych liderów kreatywnych i gotowych – naprawdę gotowych – na nowe okoliczności w służbie; grupy lokalne z różnych stron, biorące udział w wydarzeniu; Słowo Boże dotyczące ludzi, jak na przykład Olę:



„Świetna robota, z przyjemnością oglądałam!

Dawno nie słuchałam tak spójnego i wartościowego przekazu, dzięki. Będzie mnie wzmacniał tutaj wśród niewierzących przyjaciół. Niech te nagrania przyniosą wielkie żniwo. Błogosławię z północnej Walii!”

Nagrania z konferencji on-line dostępne są na kanale YouTube „Projekt G5.1”.

KONFERENCJA MŁODZIEŻOWA „CHRZEŚCIJAŃSTWO WOBEC LGBT” | 22 sierpnia

Kiedy została zaplanowana, nikt nie spodziewał się nagłego zaostrzenia sytuacji i parad LGBT na ulicach. Wraz z nimi pogłębiły się jeszcze trudne pytania wymagające odpowiedzi. Mimo to udało się zorganizować wydarzenie młodzieżowe na



temat postawy chrześcijaństwa wobec LGBT. Kilkadziesiąt młodych ludzi z pasją tam słuchających i zaangażowanych daje nadzieję na to, że w naszym młodym pokoleniu jest szansa na poszukiwanie prawdziwych i życiodajnych odpowiedzi na wcale niełatwe pytania. Trudno będzie zapomnieć nam Bożą obecność podczas tej konferencji. I radość z jednego jeszcze faktu: było to pierwsze od blisko 8 lat wydarzenie młodego pokolenia w Rybniku. Wdzięczni, planujemy dalej z nadzieją ...

J. M.

Kącik dla dzieci

Boże obietnice są pewne

Bóg Ojciec zawsze dotrzymuje słowa. Najlepszym tego przykładem jest Jego Syn Jezus. Przyjście na ziemię Zbawiciela oraz wszystkie wydarzenia, które miały miejsce właśnie wtedy, nie były przypadkowe. Bóg zaplanował je od początku.

Czytając Stary Testament, widzimy mnóstwo Bożych obrazów dotyczących nadejścia Mesjasza.

Jednym z nich jest historia Noego, który ratuje od zguby-utonięcia tych, którzy decydują się z nim płynąć, i wprowadza ich w nową rzeczywistość po potopie.

Kolejnym przykładem jest Józef, który został sprzedany do Egiptu. Tam przeszedł trudności i upokorzenie. Bóg jednak go wywyższył i stał się wybawicielem ludzi, którzy cierpieli głód.

Mojżesz wyprowadził wśród wielu znaków uciśniony naród izraelski z niewoli egipskiej.

Żydzi myśleli, że Zbawiciel zniesie podatki i przepędzi Rzymian. A Pan Jezus przyszedł do tych wszystkich, którzy potrzebowali ratunku dla siebie samych. Ci, którzy czuli się słabi, ubodzy, samotni, zostali wzmocnieni, nasyceni i umiłowani. Nie utonęli. Głodujący zostali nakarmieni. Ci, którzy szukali, zostali sami znalezieni. Więzy tych, którzy byli w niewoli swoich grzechów, zostały rozwiązane.

Bóg również zapowiedział miejsce narodzenia Pana Jezusa w Betlejem i rolę Jana Chrzciciela jako tego, który przygotował drogę dla doskonałego Baranka – Jezusa.

O samej śmierci, która czekała Zbawiciela, możemy przeczytać już w Starym Testamencie. Wskazuje na nią np. historia Abrahama, który miał ofiarować swojego ukochanego syna, lub baranek paschalny, który został zabity w Święto Paschy, w dniu poprzedzającym wyjście Izraelitów z niewoli.

Mam nadzieję, że to krótkie rozważanie zachęciło Cię do czytania Biblii od początku do końca. Nie tylko Nowy Testament opowiada o Panu Jezusie.

Wszystko, co Bóg mówi w swoim Słowie, również co do Twojego życia, jest prawdą i tak się stanie. Mówi, że Cię nie opuści. Mówi, że będzie z Tobą. Mówi, że jeśli wyznasz Pana Jezusa swoimi ustami i uwierzysz, że Bóg wzbudził Go z martwych, to będziesz zbawiony (Rz 10,9). Bóg również mówi, że słuchając swoich rodziców, robisz dobrze (Ef 6,2-3). Czytaj i poznawaj to, co mówi Bóg. Jego Królestwo jest wieczne i warte szukania.

Agnieszka



Rys. Monika

Kronika

BIELSKO-BIAŁA

Wyjazd rodzinny do Białego Dunajca

Od długiego czasu nasz Zbór w Bielsku-Białej nie organizował żadnych wyjazdów rodzinnych.

Nastał rok 2020 i mieliśmy wiele planów, które pokrzyżowała pandemia. We wrześniu jednak nastał czas spokojniejszy i wyjechaliśmy na trzy dni: 11–13.09.2020. Spore przedsięwzięcie: 61 osób łącznie z dziećmi. Duże wyzwanie. Pan Bóg pobłogosławił niezwykle dobrym czasem, ale i piękną pogodą. Białe Dunajce to urocza miejscowość oddalona zaledwie 10 km od Zakopanego. Wspaniały klimat „Dunajckiego gościńca”, mili właściciele i przepyszne jedzenie. To wszystko za stosunkowo niewielkie pieniądze. Czas relacji, modlitw, śpiewu i zabaw. Nasze dzieci, młodzież, starsze osoby mogły zostać na nowo zauważone i ubłogosławione. Mieliśmy czas na górskie spacerunki – Dolina Kościeliska piękna... cuda Bożego stworzenia!

Dawid podzielił się w sobotę ciekawym rozmyśleniem na temat Garnarza (Jer 18). Mogliśmy wyciszyć serca i słuchać, czego Pan Bóg chce nauczyć nas z tej historii. Czas gier i zabaw z dziećmi, relacji, miłości, próby dotarcia do tych, którzy stoją z boku. Był też czas dla jubilatów (trafiło się akurat dwóch), ale i świadectw, a to wszystko zaledwie przez niecałe trzy wspólne dni.

Polecamy, zachęcamy! Warto się ruszyć i pojechać gdzieś dalej RAZEM! Rozwój Kościoła związany jest nierozłącznie z tworzeniem i pogłębianiem relacji, nawet jeśli czasami stają się one bolesne. Wszak życie w rodzinie to mieszanina radości



i smutków, które tym bardziej cementują nasze więzi. Kościół to Rodzina! Rodzina to wielkie wyzwanie w dążeniu do jedności, akceptowaniu i wzajemnym kochaniu! Proste, czyż nie? Jednakże taki dłuższy pobyt razem zwykle ujawnia różne stany naszych serc. Dzięki Bogu za tę łaskę korekty i zmian. Wszak mamy jeden wzór do naśladowania i życia: JAK CHRYSYTUS, JAK CHRYSYTUS.

„I chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował Was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności” /Ef 5,2/.

Z pozdrowieniami dla wszystkich, którzy czytając dotrwali do tego miejsca.

Wdzięczni Najwyższemu! A jeśli jesteście też zachęceni, napiszcie.

Piotr Żądło; pio.zadlo@gmail.com

Błogosławieństwo dzieci 20.09.2020

„A gdy minęły dni oczyszczenia ich według zakonu Mojżeszowego, przywieśli je do Jerozolimy, aby je stawić przed Panem” /Łk 2,22/.

„Wtedy Mu przyniesiono dzieci, aby włożył na nie ręce i modlił się” /Mt 19,13a/.

Dnia 20 września 2020 jako zbór mieliśmy czas modlitwy o nasze dzieci. Były to dzieci niedawno narodzone, ale też kilkoro dzieci, które dołączyły w ostatnim czasie do naszego zboru wraz z rodzicami. Dobra sposobność, by modlić się i powierzać je BOGU! Było to w sumie ośmioro dzieci: Ola, Mikołaj, Gabrysia, Sela, Matylda, Hania, Samuel i Miriam. Wspaniały czas, w którym czuliśmy Bożą opiekę, ale i całkowitą zależność od Niego. Zachęciliśmy rodziców, by przekazali informacje, w jakich sprawach modlić się o dzieci. Powstała wspaniała lista, do której, myślę, będziemy się odwoływać, przynosząc prośby Panu:

Miriam – aby była świadectwem i zaniósła Dobrą Nowinę całej swojej rodzinie w Uzbekistanie;

Mikołaj – żeby wybrał drogę z Jezusem, aby jego serce zawsze szukało Boga, aby Bóg kształtował jego charakter i rozwój. Niech radość i pokój gości w jego sercu. Niech podąża ścieżką Pana mądrze z wiarą i miłością Bożą;

Ola – aby wybrała drogę z Jezusem, żeby jej serce szukało Boga, aby Bóg kształtował jej charakter. Żeby zawsze była taka radosna, uśmiechnięta i zdrowa;



Gabrysia – aby Bóg dotykał jej serca, aby wybrała i poznała drogę z Panem i aby Bóg ją prowadził i jej błogosławił;

Samuel – aby Bóg w Swej niewyczerpanej łasce uczynił Samuelka swoim dzieckiem. Prosimy, by obdarzał go Swoją mądrością, miłością do Słowa i wytrwałością w kroczeniu za głosem Ducha Świętego;

Hania – aby Bóg okazał Hani łaskę, aby mogła poznać Go osobiście, by była naczyniem w Jego rękach – stworzonym przez Niego, napełnionym Nim i wyrażającym Jego chwałę, aby była głodna Jezusa i chciała służyć Mu swoim życiem;

Matylda i Sela – byśmy jako rodzice mieli mądrość i cierpliwość w wychowaniu. Módlmy się o zbawienie dla dziewczynek.

Dziękujemy Najwyższemu za Jego pomoc i prowadzenie

Piotr i Paweł

Spotkania dla mężczyzn

Od jakiegoś czasu w naszym Zborze w Bielsku-Białej spotykamy się w grupie mężczyzn. Jest sporo osób, które były zachęcane, tak więc podzieliliśmy się na dwie grupy. W każdej jest blisko 10 osób. Spotykamy się zwykle w poniedziałki i wtorki. Czas szczyrych rozmów, modlitw, Słowa Bożego, ale

i wykładu. W modlitwie czasami tylko cisza, czasami kolana, czasami modlitwy z Biblii i modlitwy innych Bożych ludzi! Jedna grupa korzysta z materiałów, które mówią na temat męskości. Jest przekaz video, podręcznik, trudne, ale i zachęcające rozmowy. Druga grupa rozmawia na różne tematy z Biblii, a co tydzień prowadzi inny uczestnik spotkania. Zamysłem jest, by nie tylko spotykać się i studiować Słowo Boże, ale również wykonywać jakieś zadania praktyczne. Ostatniej niedzieli grupa pięciu braci odczytała fragmenty Pisma Świętego przed Wieczernią, a dziś mogliśmy odwiedzić najstarszą siostrę w naszym Zborze – 95 lat.

Czas refleksji, rozmów, modlitw, śpiewu i świadectw. W planach o wiele więcej: film do dyskusji, planujemy odwiedzić więzienie, grupy alkoholików, zakład dla psychicznie chorych, hospicjum.

Z czasem może zaprosimy naszych kolegów, może jakiegoś doświadczonego mówcę, zrobimy grilla, pójdziemy w góry... Wspólne rozmowy, szczerłość, otwarcie serca, a w tym wszystkim Pan Bóg i Jego działanie! NIECH ON CZYNI NASZE DZIEŁO W NAS I PRZEZ NAS. Może odwiedzimy jakiś Zbór. Chcecie? Może Wasz. Módlcie się o nas.

Piotr i Dawid; Paweł i Robert; pio.zadlo@gmail.com



CHORZÓW



Sami w Wiśle...

W terminie 17–24 lipca planowaliśmy kolejny wyjazd do Wisły Gościejowa z dziećmi. Niestety „wirusowe” zamieszanie wymusiło na nas zmianę planów. Kiedy już wiedzieliśmy, że wyjazd z dziećmi raczej nie będzie możliwy, postanowiliśmy wykorzystać zarezerwowany termin i pojechać grupą zborowników, którzy najczęściej na naszych obozach stanowili kadrę opiekuńczo-kierowniczą. Wisła Gościejów, ośrodek „Tymoteusz” to szczególne miejsce, do którego zawsze lubimy wracać, najczęściej by służyć innym – tym najmniejszym, ale w tym roku Pan Bóg tak pokierował okolicznościami, że zjawiliśmy się tam, by odpocząć, być ze sobą, wspólnie się cieszyć, rozmawiać i wzajemnie budować. Wspólne posiłki, wspólna społeczność, wycieczki – Bielsko-Biała,

Czantoria, góra Żar, Równica, wspólne gry i zabawy, i niekończące się rozmowy pozwoliły nam potwierdzić to, co już wiedzieliśmy od zawsze – czas z Braćmi i Siostrami jest nieoceniony! I chociaż brakowało nam uśmiechów dzieci, nasz wyjazd uznajemy za bardzo udany i zachęcamy do korzystania jako społeczności z ośrodka „Tymoteusz”.

Trudny czas...

14 marca to miała być jedna z bardziej zajętych sobót w ostatnim czasie. Mieliśmy w Zborze problem, dokąd pojechać, gdzie być, a dokąd może pojechać ktoś inny. Tak wyglądało nasze planowanie: Zjazd Braci Delegatów i Przełożonych w Jaworznie, Konferencja Dziękczynna Gwiazdkowej Niespodzianki w jednej z chorzowskich Fundacji, dużo wcześniej zaplanowane Śniadanie dla Kobiet w naszym Zborze – jak to wszystko pogodzić? Pytań i starań było wiele, ale odpowiedź i tak należała do naszego Pana. Odpowiedź, jakiej nikt z nas się nie spodziewał. Już w środku tygodnia pojawiały się pierwsze informacje o zbliżającym zagrożeniu „wirusowym” i ewentualnych obostrzeniach, które wprowadzi rząd naszego państwa. Tak też się stało – jedno, drugie, kolejne spotkania zostały odwołane, decyzją rządu ograniczenia dotychczasowe też naszych nabożeństw. I tak 15 marca była to pierwsza niedziela bez nabożeństwa... Kto by o tym pomyślał zaledwie kilka dni wcześniej, że po prostu nie będziemy mogli pójść na Wesołą, że będziemy musieli zostać w domach. Tego poranka spotkaliśmy się jako Bracia Rady Braterskiej, by spędzić czas na modlitwie, i tak przez kilka kolejnych niedziel. W drugą niedzielę „czasu epidemii” podjęliśmy decyzję, żeby na początku za pomocą telefonu i internetu mieć kontakt z naszymi Braćmi i Siostrami w ich domach, później zakupiliśmy kamerkę i tak

małymi krokami rozpoczęliśmy każdej niedzieli do dzisiaj transmisje nabożeństw on-line. Nigdy wcześniej tego nie robiliśmy, ale wychodząc naprzeciw potrzebom, podjęliśmy taką decyzję. Dzisiaj, patrząc z perspektywy czasu, postrzegamy to jako kolejną możliwość docierania do ludzi z przekazem, pieśniami, Słowem – być może do ludzi, do których nigdy wcześniej nie docieraliśmy. Kiedy myślę o tym niewątpliwie trudnym czasie, to budzi się w moim sercu wdzięczność za rzeczy proste, zwykłe i oczywiste. Przecież jeszcze tydzień temu być może w naszej głowie pojawiła się taka myśl: „Dzisiaj nie muszę być w społeczności, zostanę w domu, pójdę za tydzień”, a tu taka niespodzianka. Oprócz wdzięczności w mojej głowie pojawia się też pytanie, czy wystarczająco wysoko cenimy sobie społeczność z Bogiem, Braćmi i Siostrami? Krótco po pierwszych obostrzeniach nastał czas Pamiątki Śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa. Z tej okazji przygotowaliśmy dla wszystkich naszych członków biuletyn z rozważaniem na każdy dzień Wielkiego Tygodnia i razem ze słodką niespodzianką porozwiliśmy go po domach naszych zborowników. Kilka kolejnych niedziel to luzowanie obostrzeń i możliwość spotykania się w naszym przypadku w grupach 15 osób – nabożeństwa na zapisy i nasuwające się pytanie, czego Pan Bóg chce nas nauczyć. Z biegiem czasu wróciliśmy do naszych czwartkowych wieczornych nabożeństw, a niedziele – jeżeli chodzi o frekwencję – wróciły prawie do normalności. Przez cały czas powierzamy nasze rodziny i bliskich Bożej ochronie, wierząc, że Panu Bogu nic nie wymknęło się spod kontroli. W tym trudnym czasie chcemy być i jesteśmy ostrożni, ale nie chcemy popadać w skrajności...

Lukasz Janulek

GDAŃSK - WIOSENA



Drodzy Bracia i Siostry,

Pragniemy podzielić się z Wami radością związaną z chrztem wiary, który odbył się w naszym zborze w dniu 30 sierpnia 2020 r. Ochrzczonych zostało dwóch braci: Daniel i Krzysztof. Chrzest, jak zawsze w Gdańsku, odbył się w morzu. Słowem Bożym na brzegu morza usłużył br. Janusz. Podzielił się fragmentem Słowa Bożego z Ew. Marka 10,17–22. Wskazał na historię młodzieńca, który wiedział do kogo przyjść i zwrócić się z najważniejszym pytaniem naszego życia: „Co mam czynić, aby odziedziczyć życie wieczne?”.

Ten młody i bogaty człowiek dobrze rozpoczął – przyszedł po poradę do Pana Jezusa i otrzymał ją, ale niestety nie przyjął jej i odszedł zasmucony. Dlaczego? Otóż, chciał być zbawiony według własnej sprawiedliwości, a to oznacza:

- złudzenie, że można być zbawionym przez przestrzeganie przykazań;
- oczekiwanie, iż moralne życie i dobre uczynki uprawniają do otrzymania życia wiecznego;
- chęć bycia uczniem Pana Jezusa i naśladowania Go, ale na własnych warunkach;

- nieprzyjmowanie oceny z perspektywy Boga, lecz kierowanie się własną oceną życia;
- brak zgody na poniesienie kosztów związanych z pójściem za Chrystusem.

Pan Jezus znał jego serce i wiedział, że jest wypełnione miłością do tego, co posiadał – serce jego było zajęte! Chrystus nie może rywalizować z miłością do czegokolwiek lub do kogokolwiek – On musi być na pierwszym miejscu! Zatem rozwiązaniem, by w sercu tego młodzieńca zrobiło się miejsce dla Pana Jezusa, była rada: „...idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim,[...] po czym przyjdź i naśladuj Mnie”. Niestety „odszedł zasmucony, albowiem miał wiele majątności” – przykre, że nie dostrzegł swojego bankructwa duchowego. Czy ten bogaty młodzieniec rzeczywiście przyszedł po poradę, czy raczej po potwierdzenie, że zbawienie mu się należy? W takiej sytuacji nasuwa się pytanie: Jak to jest z Tobą? Co sądzisz o sobie i czym jest wypełnione Twoje serce?

Chrzta dokonał br. Andrzej. Dziękujemy Panu za okazaną łaskę i polecamy młodych Braci modlitwie naszych zborów.

Lato w Zawiszynie

Mimo że Nowy Rok 2020 przyjęliśmy z wielkim entuzjazmem i planami na kolejne zjazdy i obozy, w marcu wszystko uległo zatrzymaniu. Pandemia i co dalej? No cóż, chyba przyszedł czas na „przerwę” w zawiszynskiej służbie, ale co się stanie z „naszymi” dziećmi, które odliczają dni do ponownego spotkania? Mimo iż poważnie potraktowaliśmy zagrożenie, troska o „nasze” dzieci nie dawała nam spokoju... „Kto zważa na wiatr, nigdy nie będzie siał...” /Kzn 11,4/.

Czerwiec – obostrzenia zelżały. Od razu wiedzieliśmy, co mamy robić: organizujemy obozy! „Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?” /Rz 8,31/. Często słyszeliśmy pytania: Nie boicie się? A co, jak ktoś zachoruje? Baliśmy się, ale ufaliśmy Bogu; nie wiedzieliśmy, co zrobić, gdy ktoś zachoruje, ale chcieliśmy dalej ufać Bogu. Jak się potem okazało, nie musieliśmy znać odpowiedzi na to pytanie – Pan zachował nas w zdrowiu i jak co roku darował więcej, aniżeli mogliśmy prosić. Kadra, począwszy od kuchni, opiekunów, a na pomocnikach kończąc, stanęła na najwyższym poziomie, troszcząc się o naszych podopiecznych. „Błogosławieństwo Pana wzbogaca...” /Prz 10,22/ – doświadczyliśmy tego w całej pełni. Dzieci, kadra, czas, pogoda – wszystko było przygotowane, a my tylko wiarą weszliśmy w to dzieło. I znowu podopieczni czekają na kolejne spotkanie, a my modlimy się o wzrost zasięgu Słowa i Boże prowadzenie dla tych, którzy po tym obozie „postanowili iść za Jezusem”.

„**Selection camp**” – pod takim hasłem odbył się w tym roku nasz obóz dla młodzieży. Mimo okoliczności pełnych wyzwań, Pan Zastępów był z nami! Pozwolił, aby obóz się odbył, ale to nie wszystko... Na naszych oczach wypełniły się Słowa: „Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, Temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen” /Ef 3,20–21/. Modliliśmy się o bezpieczeństwo i zdrowie dla wszystkich. Oglądaliśmy znacznie więcej niż zapewnienie tej opieki – widzieliśmy spełnienie naszych marzeń w pięciu osobach, które na tym obozie postanowiły



oddać swoje życie Panu Jezusowi. Czy moglibyśmy prosić o coś piękniejszego? „Selekcja” – taki był temat naszego obozu, który rozpatrywaliśmy w kontekście historii biblijnych (np. na przykładzie Gedeona). Widzieliśmy, jak z dnia na dzień w uczestnikach obozu zachodzą zmiany: jak się angażują, zachęcają i wspierają nawzajem, jak budują się piękne relacje między rówieśnikami, którzy do dziś pozostają w kontakcie i pragną dalej się spotykać, żeby razem odkrywać Boże Słowo. Nie obeszło się też bez świetnej zabawy, wesołych chwil i wojskowego klimatu. Ze wspaniałymi wspomnieniami i ogromną zachętą wyjeżdżaliśmy po tym tygodniu z Zawiszyna, mając w pamięci naszą myśl przewodnią: „Cierp wespół ze mną jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa. Żaden żołnierz nie daje się wplątać w sprawy doczesnego życia, aby się podobać temu, który go do wojska powołał” /2Tm 2,3/.

W sierpniu mieliśmy możliwość, by współorganizować **obóz dla naszych braci i siostr z Ukrainy**. Młodzież, która przyjechała, i wielodzietne rodziny w swej postawie były dla nas wielkim zbudowaniem. Miłość, prostota ducha, ufność w moc wielkiego Boga i bojaźń Boża wręcz przepełniały każdego. Jakże wdzięczni jesteśmy naszemu Panu za JEGO Kościół, że możemy być jego częścią.

Magda i Andrzej Boruccy

JAWORZNO

W czasach pandemii, w zborze Kościoła Wolnych Chrześcijan w Jaworznie w okresie od połowy marca, kiedy wprowadzono zakaz zgromadzeń, do końca maja nie mieliśmy wspólnych nabożeństw. Jest wśród nas wiele starszych, schorowanych osób, które obawiały się zaistniałej sytuacji i obostrzeń wprowadzanych przez rząd. Kto z nas mógł, brał udział w nabożeństwach przekazywanych przez internet w niedzielę

i czwartki ze zboru KWCh w Palowicach – dziękujemy. Wdzięczni jesteśmy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego projektu, a przede wszystkim Bogu, że dał takie możliwości, aby wierzący z różnych zborów mogli mieć spójność w jednym Duchu.

B. A.

MIĘDZYBOROWY ZJAZD OGÓLNY W JAWORZNIE



W niedzielę, 13 września 2020 roku w kaplicy zboru w Jaworznie odbył się **międzyborowy zjazd ogólny**. Jego tematem było „Przebudzenie”, na podstawie słów, które Bóg skierował do swojego ludu za pośrednictwem proroka Ezechiela: „I rzekł do mnie [Pan]: Synu człowieczy, czy ożyją te kości? I odpowiedziałem: Wszechmocny Panie, Ty wiesz” (Ez 37,3). Zjazd prowadził brat Piotr Kamieniorz z miejscowego zboru wspomagany przez brata Zbigniewa Kowalczyka z Krakowa.

Na porannym nabożeństwie usłużył br. Marek Nalewajka ze zboru w Bytomiu na temat: „Potrzeba przebudzenia” (Sdz 2,6–23), natomiast br. Mikołaj Gosik ze zboru w Krynicy poruszył temat: „Przebudzenie osobiste”.

Po południu przemawiał br. Dawid Polny ze zboru w Rydułtowach na temat: „Przebudzenie w Słowie Bożym” (Neh 8–9 i 2 Krn 14–20) oraz br. Czesław Bassara ze zboru w Piasku, który podjął temat: „Cechy biblijnego przebudzenia. Czego uczy nas historia przebudzeń?”. Wszystkie wykłady były nagrywane i można ich wysłuchać za pośrednictwem strony internetowej www.kwch.org

Bracia głoszący Słowo podkreślali w szczególności fakt, że duchowe przebudzenie lub ożywienie, o jakim mówi Biblia, jest zwykle poprzedzone studium Bożego Słowa oraz modlitwą i pokutą ze strony ludzi; tym niemniej pozostaje ono dziełem Boga. Natomiast stan ludzi, który oddalili się od Boga (przygnębione, smutne, nieskore do wiary serca), i stan tych samych ludzi po tym, jak Zmartwychwstały Zbawiciel otworzył ich wzrok wiary i sprawił przebudzenie (pałające serca), dobrze ilustruje tekst z Ewangelii Łukasza 24,13–33.

Pomiędzy usługami Słowem brat Konrad Płudowski, prowadzący Wydawnictwo DK Team, zachęcał do odwiedzenia stoiska z literaturą chrześcijańską. W czasie zjazdu grał i śpiewał zespół muzyczny zboru w Jaworznie. Radośnie było posłuchać młodych i zaangażowanych ludzi! Zbór w Jaworznie okazał serdeczną gościnność, karmiąc obficie wszystkich uczestników zjazdu, w którym wzięło udział około 80 osób z 13 zborów, głównie z województw małopolskiego i śląskiego, a także z mazowieckiego.

KOŁO

Nasz zbór w Kole jest jednym z dwóch zborów KWCh na terenie Wielkopolski. Koło liczy niewiele ponad 22 tysiące mieszkańców i znajdujemy się w centrum Polski, bowiem 300 km dzieli nas od granicy z Niemcami, 300 km od granicy z Białorusią, 300 km od wybrzeża Morza Bałtyckiego i 300 km od Katowic, stolicy Górnego Śląska. Do najbliższych zborów KWCh w Warszawie czy w Pile mamy około 200 km. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że wolno nam składać świadectwo o Panu Jezusie na naszym terenie. Liczymy na wsparcie i odwiedziny braci i sióstr z innych zborów. Od wielu lat przełożonym zboru w Kole jest brat Jerzy Krokos. Od roku nasz zbór w Kole ma nową siedzibę w miejscowości Leśnica niedaleko Koła.



Bardzo cieszymy się, że braterstwo Czesław i Helena Bassarowie odwiedzili nasz zbór 23 sierpnia 2020 roku. Brat Czesław usłużył nam Słowem Bożym, a głównym przesłaniem jego usługi była doktryna biblijna „Bóg jest wierny!”. Bóg nigdy nie cofa swoich obietnic. Obietnica dana Abrahamowi (1 M 12,1–7) została zrealizowana! Pan Jezus przyszedł i dokonał dzieła zbawienia!

Dziękujemy Bogu za brata Czesława, który Słowem Bożym sprawił to, o czym czytamy w Hbr 12,12–13: „Dlatego opadł ręce i omdlałe kolana znowu wyprostujcie, i prostujcie ścieżki dla nóg swoich, aby to, co chrome, nie zбочyło, ale raczej uzdrowione zostało”.

Jerzy Krokos

KONFERENCJA MISYJNA KWCH

13 czerwca (sobota) 2020 roku odbyła się video-konferencja (poprzez Zoom), w której wzięło udział około 70 osób, reprezentujących prawie wszystkie zbory KWCh.

Po zachęcie do modlitwy (Czesław Bassara) i przedstawieniu programu (Adam Małkiewicz) jednym wykładem usłużył Jim Fleming (międzynarodowy dyrektor Korespondencyjnej Szkoły Emmaus) na temat: „**Jak w wyniku służby Emmaus powstają na świecie nowe zbory?**” (tłum. Marek Nalewajka).

Tym razem wykładowcy przedstawili tylko zajawki do swoich wykładów, których można wysłuchać na stronie www.kwch.org:

„**Niedokończone zadanie?**” – Czesław Bassara

„**Pozyskiwanie uczniów dla Chrystusa i zakładanie fundamentu pod budowę zboru**” – Dariusz Laskowski

„**Pilnuj czytania!**” – Piotr Żądło

„**Niepotrzebna ludzka tragedia, którą możesz przezwyciężyć**” – Adam Małkiewicz

„**Wybieram cel ponad wygodę!**” – Jonasz Małkiewicz

Bogdan Bassara zachęcał do pracy ewangelizacyjnej wśród dzieci, mówiąc na temat „Kim zostaną, kiedy dorosną?”, a Konrad Płudowski mówił na temat „Jeszcze jedno narzędzie!”, czyli o posługiwaniu się literaturą w ewangelizacji.

Wszystkie te tematy wpisują się w strategię naszych zborów pod nazwą Projekt 111 z okazji 111. rocznicy powstania naszych zborów w Polsce. Modlimy się, aby w naszym kraju powstawały nowe zbory, a także o możliwość powstania Braterskiej Szkoły Misyjnej w naszym kraju.

Czesław Bassara

KONFERENCJA MISYJNA „DROGA DO EMMAUS”

12 czerwca 2020 roku odbyła się video-konferencja (poprzez Zoom) Korespondencyjnej Szkoły Emmaus, w której wzięło udział ponad 80 osób reprezentujących wszystkie zbory KWCh zainteresowane ewangelizacją i rozwojem uczniostwa przy pomocy podręczników Emmaus.

Trzema wykładami usłużył międzynarodowy dyrektor Emmaus, brat Jim Fleming:

„**Emmaus na świecie dzisiaj, gdzie pracujemy i dlaczego zechcesz być częścią tego dzieła w Polsce?**” (tłum. Marek Nalewajka);

„**Materiały Emmaus – Co oferują kursy Emmaus i w jaki sposób można nimi posługiwać się w Polsce?**” (tłum. Tomasz Stańczak);

„**Emmaus w Polsce – Kto jest potrzebny, aby kursy były skuteczne, i w jaki sposób rozwijać tę służbę?**” (tłum. Czesław Bassara).

Oprócz tych wykładów krótko zajmowaliśmy się następującymi tematami:

„**’Droga do Emmaus’ to droga do duchowego rozwoju?**” – Czesław Bassara

„**Jak używać aplikacji mobilnej Emmaus?**” – Krzysztof Gołębiowski

„**Praca ewangelizacyjna w więzieniu**” – Włodzimierz Filipiński

„**Jak używamy podręcznika ’Historia Króla?’**” – Marek Nalewajka

„**Dlaczego podręcznik ’Biblia... co znajdę w niej dla siebie?’**” – Dariusz Laskowski

„**O kim mówi podręcznik ’Ludzie, którzy spotkali Króla?’**” – Konrad Płudowski

„**Jak studiować Ewangelię według Jana – ’Źródło Życia?’**” – Tomasz Stańczak

„**Droga ucznia Pana w podręczniku ’Lekcje życia chrześcijańskiego’**” – Krzysztof Gołębiowski

„**List do Rzymian w pigułce: ’Dobra Nowina dla wszystkich!’**” – Czesław Bassara

Dziękujemy Bogu za rozwój Korespondencyjnej Szkoły Emmaus w Polsce i na świecie. Chcielibyśmy, aby w każdym zborze Pan powołał koordynatora Emmaus, który razem ze swoimi współpracownikami będzie zajmował się rozpowszechnianiem podręczników, poprawianiem lekcji, wręczaniem dyplomów i szerzeniem idei „Drogi do Emmaus”, która nawiązuje do spotkania Pana Jezusa z dwoma uczniami, którzy podążali z Jerozolimy do Emmaus (Łk 24,13). Osoby zainteresowane tą służbą proszone są o kontakt drogą mailową: biuro@emmauspolska.pl, lub pocztową: Emmaus, skr. poczt. 15, 43-200 PSZCZYNA.

Czesław Bassara

Umierać dla siebie. Znajdować życie w Chrystusie!

Z początkiem października 2020 roku ukazał się kolejny podręcznik (nr 7) Korespondencyjnej Szkoły Emmaus pt. „Umierać dla siebie. Znajdować życie w Chrystusie”.

12 lekcji tego kursu zostało podzielonych na trzy części:

Przygotuj ciało [z gr. sarx] na śmierć!

Umieraj dla siebie codziennie!

Chodź, korzystając z mocy Ducha

Pan Jezus powiedział: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną” (Mt 16,24).

Modlimy się, aby korzystający z kolejnego podręcznika pragnęli naśladować Chrystusa, biorąc codziennie swój krzyż, żyjąc każdego dnia umierając dla siebie, bo śmierć dla siebie samego jest kluczem do tego, aby chodzić w wolności Ducha.

Podręcznik ten (stron 156 formatu A-6), a także wszystkie pozostałe można zamawiać, pisząc na adres: Emmaus, skr. poczt. 15, 43-200 Pszczyna, lub: biuro@emmauspolska.pl



ZBORY BRATERSKIE W ETIOPII

W lutym 2020 roku, tuż przed wybuchem pandemii nasze zbory odwiedził z usługą Słowem Bożym brat Mulugeta A. Endeshaw. Brat Czesław Bassara, który nasze zbory w Etiopii odwiedził pięciokrotnie, ucząc tam w braterskiej szkole biblijnej, zadał bratu Mulugetcie 10 pytań na temat przygotowywania pracowników do służby w istniejących zborach i do służby zakładania nowych zborów.

1. W jaki sposób rekrutujecie swoich studentów?

W większości przypadków to zbory lokalne wysyłają swoich kandydatów. Warunkiem przyjęcia jest aktywność w lokalnym zborze i ukończenie przynajmniej szkoły średniej.

2. Jak długo trwają studia w Waszej szkole?

Studenci przebywają u nas stacjonarnie sześć tygodni (styczeń-luty), a jako pracę domową przydzielamy zadania, co w sumie daje cztery lata. W całości szkolenie obejmuje 24 tygodnie zajęć i 24 tygodnie pracy w domu.

3. Jakich przedmiotów (teoretycznych i praktycznych) uczycie w Waszej szkole?

Przegląd Starego i Nowego Testamentu oraz wybrane księgi Starego i Nowego Testamentu. Oprócz tego wykłady na temat doktryny, takie jak nauka o Duchu Świętym, o Jezusie Chrystusie, o Bogu Ojcu i inne.

4. Ile godzin poświęcacie na nauczanie każdego z przedmiotów?

Na zajęcia lekcyjne 35 godzin. A potem studenci mają pracować 35 godzin w domu.

5. Ilu nauczycieli jest zatrudnionych w Waszej szkole?

Wszyscy kaznodzieje, którzy mają przygotowanie teologiczne (przynajmniej licencjat), oraz inni wolontariusze, a także Ci, którzy są nauczycielami z zawodu i są w stanie uczyć języków obcych. Każdego roku aktywnie w nauczaniu bierze udział 5 lub 6 nauczycieli.

6. Jakich podręczników używacie w nauczaniu każdego z przedmiotów?

Jest to między innymi podręcznik „Bibliologia”, napisany przez brata Czesława Bassarę i przetłumaczony na język amharski, a także inne podręczniki, którymi posługujemy się w zborach typu ewangelicznego.



7. Czy jest to zwykła szkoła, w której uczniowie mieszkają razem, czy też szkoła ze nauczaniem zdalnym?

Przez sześć tygodni studenci mieszkają na wsi w miejscowości Chobi, gdzie mamy dla nich przygotowane zakwaterowanie.

8. Ile wasi studenci płacą (jeśli płacą) za naukę w Waszej szkole?

Obowiązuje opłata rejestracyjna oraz sponsoruje ich jakiś lokalny zbor lub zbor, który ich wysłał.

9. Jakie dokumenty otrzymują uczniowie po ukończeniu Waszej szkoły?

Dyplom ukończenia szkoły.

10. Jak oceniasz owoce pracy Waszej szkoły w zborach w Etiopii?

99% z nich pracuje w swoich lokalnych zborach.

Dzięki Bogu, że polskie zbory mają w tej służbie udział!

Z ostatniej chwili:

Brat Mulugeta Ashagre przekazał nam wiadomość, że Etiopię nawiedziła ostatnio potężna powódź, która dotknęła ponad milion mieszkańców, a 300 tysięcy zostało ewakuowanych. Prosimy o modlitwę. Czekamy na dalsze informacje od Brata Mulugety w sprawie ewentualnej pomocy.

WIEŚCI Z PRACY NASZYCH ZBORÓW NA ŚWIECIE

Jordania

Dystrybucja kursów Emmaus w zborach prawie ustała z powodu surowych ograniczeń, w tym z uwagi na godzinę policyjną. Ostatnio zniesiono większość ograniczeń i wznowiono spotkania w zborach. Módlmy się, aby studenci kontynuowali naukę na kursach i nie utracili zainteresowania. (Ibrahim Zakaria)

Boliwia

Dzięki Panu mogliśmy wysłać podręczniki Emmaus do Cochabamby i Santa Cruz. Teraz musimy je wysłać do innych

miast. Prosimy, módlcie się, aby Pan pomógł nam kontynuować to wielkie zadanie rozprowadzania kursów. (Eliseo Zúñiga)

Mjanma

Chwała Bogu za 190 aktywnych studentów Korespondencyjnej Szkoły Emmaus w Mjanmie, pomimo tak wielu problemów z Covid-19 i to w tym bardzo trudnym, buddyjskim kraju. (Kap Cin Thang)

Liban

Nasza służba ewangelizacyjna została ograniczona częściowo z powodu blokady, a także z powodu niepokoju spo-

lecznych związanych z sytuacją gospodarczą. Módlmy się o to, aby wielu uchodźców zaczęło studiować kursy Emmaus i aby zapotrzebowanie wzrosło. (George K.)

Republika Południowej Afryki

Niestety, od marca br. poczta nadal nie przyjmuje listów. Ale chwała Bogu, Marlon otrzymał kilka listów od studentów Emmaus w więzieniu do swojej prywatnej skrzynki. Prawie wszyscy zaufali Chrystusowi jako Zbawicielowi. Módlmy się, aby poczta wkrótce znów zaczęła działać. (Terry Barham)

Kolumbia

Wynajęty budynek zboru, w którym również mieścił się Emmaus od ponad 20 lat, musi być zwrócony właścicielowi. W Kolumbii nie ma aktualnie żadnych zgromadzeń. Rząd utrzymuje, że przez resztę roku nie będzie zezwolenia na żadne większe zgromadzenia! Jeśli tak będzie, to Emmaus w Bogocie będzie miał duży problem, ponieważ nie ma dokąd pójść ze wszystkimi zapasami podręczników, sprzętem drukarskim i meblami biurowymi. (Gilberto Vanegas)

Tanzania

Wiadomości z Tanzanii są bardzo niepokojące. Skutki Covid-19 są tak dotkliwe na obszarach wiejskich, że w tysiącach wiosek brakuje podstawowej żywności.

Honduras

Módlmy się o brata Jorge, który służył w Emmaus od wielu lat. Jego żona, farmaceutka, która była właścicielem kilku aptek, 8 sierpnia br. zmarła na Covid-19. Módlmy się o pocieszenie dla niego w tym trudnym czasie i o całą rodzinę. Ich syn, również Jorge, podejmuje dzieło Emmaus. (Jorge Rosa)

Indie

Módlmy się o utworzenie głównego zespołu narodowego Emmaus dla języka hindi. Wyzwanie: potrzeba posiadania zaangażowanego zespołu z wizją dobrego tłumaczenia i edytowania kursów w języku hindi. 52% z 1,3 miliarda mieszkańców Indii posługuje się tym językiem jako pierwszym lub drugim. (KC Jacob)

Zjednoczone Emiraty Arabskie

Chwała Panu za wielu studentów, którzy otrzymali dyplomy ukończenia całej serii kursów. Módlmy się, aby spotkania promocyjne „Jak założyć Emmaus” w lokalnych zborach spowodowały, że będziemy mieli więcej nowych centrów Emmaus w Zjednoczonych Emiratach Arabskich (wśród rodzi- mej ludności).

Ukraina

Módlmy się o niewielki zespół pracujący nad przygotowaniem kursów Emmaus do aplikacji mobilnej. Dużą pomocą są dwaj bracia, trzydziestolatkowie. Poszukujemy więcej informatyków do tworzenia zespołów w dużych miastach, takich jak Kijów, Charków i Odessa. (Juri Jur)

W związku z dramatyczną sytuacją w Bejrucie (Liban) powstała po wybuchu, na apel o zbiórkę pieniędzy w celu wsparcia miejscowych chrześcijan odpowiedziało wiele zborów i osób prywatnych. Zebrano kwotę niemal 20 tysięcy zł. Środki te zostały przekazane potrzebującym poprzez misję Middle Eastern Bible Fellowship w USA. W kolejnym numerze podamy bliższe informacje, które mamy nadzieję otrzymać. Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

ZABRZE

Wiślańskie „ładowanie baterii”

Jak co roku pod koniec czerwca opiekunowie Romskiej Świątlicy dla Dzieci w Zabrzu wraz z przyjaciółmi mogli udać się na kilkudniowy wypoczynek do „Tymoteusza” w Wiśle Gościejowie. Ze względu na wyjątkową sytuację epidemiologiczną panującą na świecie organizacja wczasów do samego końca stała pod znakiem zapytania. O ile większa była radość i wdzięczność dla Boga, gdy przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności plany udało się zrealizować! W porównaniu z ubiegłym rokiem uczestników wypoczynku było mniej, a mimo to Bóg, który „jest wczoraj, dziś, ten sam i na wieki” był obecny wśród nas. Czas ten był prawdziwym ładowaniem baterii, zarówno fizycznym i duchowym odpoczynkiem, sposobnością do regeneracji sił i do przemyśleń. Słowo Boże w swojej mocy dotykało serc, zarówno zbawionych, jak i tych, którzy ciągle stoją przed decyzją o wyborze życia, które jest w Jezusie. Każdego ranka i wieczora wznosiły się ku chwale Bożej piękne pieśni. Cenna była również społeczność z braćmi i siostrami w Chrystusie przed Bożym obliczem.

Oprócz osób prowadzących świątlicę i pomocników obecni byli braterstwo Ula i Piotr Skoczylasowie, którzy dbali o to, żeby nikt nie chodził głodny. Ponadto brat Piotr dzielił się Słowem Bożym na temat Pawła i Sylasa w więzieniu. Brat Marek Nalewajka prowadził wieczorne społeczności, podczas których wraz z żoną Elą przedstawiali historię misyjną o Indianach Auca (Waodani). Siostra Ela każdego dnia uczyła także dzieci

obecne wśród uczestników o najcenniejszym skarbie, jakim jest Pan Jezus, oraz o skarbach, które w Nim są ukryte. Chłopcy, ku radości wszystkich wykazali niezwykle zainteresowanie i pilnie uczyli się Bożego Słowa i prawd na temat Biblii. Poranne wykłady prowadził brat Rudolf Szczyпка. Za jego pośrednictwem do obecnych docierało Słowo Boże na temat świąt żydowskich i ich przesłania dla wierzących w Chrystusa w dzisiejszych czasach. Odwiedziny brata



Rudolfa i jego żony Ireny były dla wszystkich bardzo budujące i radosne. W czwartkowy wieczór i piątkowy poranek brat Marcin Grabiński przedstawił niezwykle interesujące wykłady dotyczące postrzegania teorii ewolucji z perspektywy Bożej prawdy. We wtorek do grupy dołączyła rodzina Pakizerów z Czech. Było to dla wszystkich zaskoczeniem i szczęściem, gdyż dopiero w nocy z poniedziałku na wtorek otwarta została polsko-czeska granica. Dzięki Bogu za Jego interwencję. Świadectwem nawrócenia usłużył brat Gienek ze Świętochłowic, którego życie zostało odmienione przez Pana Jezusa.

To, co dobre, szybko się kończy. Również czas w Wiśle upłynął szybko. Mamy jednak powód do wdzięczności Panu Jezusowi, że nie kończy się to, co najwspanialsze – Jego obecność. On każdego dnia chce wypełniać nas swoją miłością i uczyć nas swojej drogi.

Jeśli Pan nas nie odwoła lub nie powróci po swój kościół, za rok spotkamy się w Wiśle ponownie. Przed nami cudowny rok, cudowny, bo z Jezusem. Niech zarówno dla uczestników

wypoczynku, jak i dla wszystkim, którzy to czytają, zachęta będą słowa piosenki śpiewanej na naszych czasach: „Misjonarzem bądź każdego dnia”. Zawiera ona prawdę o przeznaczeniu Bożych ludzi na tym świecie:

Misjonarzem bądź każdego dnia,
Ogłoś światu: „Chrystus drogą jest!”
Bądź nim w mieście, na wsi, wszystko jedno
gdzie znajdujesz się:
Azja czy Afryka, pracy wiele jest więc....
Misjonarzem bądź każdego dnia,
Ogłoś światu: „Chrystus drogą jest!”
Pan wkrótce znów powróci,
więc nie trać ani dnia,
Misjonarzem zostań, misjonarzem zostań,
Bożym misjonarzem już dziś!

Anna Ptaszek

KONFERENCJA KOŚCIOŁA WOLNYCH CHRZEŚCIJAN

Palowice, 21 czerwca 2020 roku

Już w ubiegłym roku planowaliśmy zorganizowanie Konferencji Kościoła Wolnych Chrześcijan w Palowicach. Chcieliśmy, aby ta konferencja, podczas której zamierzaliśmy zajmować się tematem rozwoju pracy misyjnej zborów, dała nowy impuls naszej służbie misyjnej. Pandemia koronawirusa sprawiła, że prawie do ostatnich dni nie byliśmy pewni, czy w ogóle się odbędzie. Po wznowieniu nabożeństw w zborach w czerwcu postanowiliśmy jednak zrealizować wcześniejsze plany.

Przy obowiązujących obostrzeniach, jak dezynfekcja rąk, noszenie maseczek, ograniczenia przy witaniu, zachowanie bezpiecznego dystansu, konferencja odbyła się. Z wiadomych powodów frekwencja nie była tak duża, jak w latach poprzednich, ale i tym razem zbor w Palowicach przygotował odpowiednie zaplecze i ugościł uczestników nadzwyczaj dobrze. Konferencję prowadził brat Grzegorz Rzyczniok z miejscowego zboru z radosnym udziałem grupy muzycznej.

W roku 2020 obchodzimy 111. rocznicę założenia pierwszego zboru wolnych chrześcijan. Te trzy jedynki zainspirowały nas, aby uruchomić w naszej społeczności misyjny „Projekt 111”. W ramach konferencji wysłuchaliśmy trzech wykładów o charakterze misyjnym, których treść opublikowaliśmy w poprzednim numerze czasopisma „Łaska i Pokój”.

Brat Jerzy Karzełek w wykładzie „Lekcja z historii” przedstawił zarys historii zborów braterskich tworzących od roku 1981 Kościół Wolnych Chrześcijan. Wykazał, że obecnie mamy dobrą sytuację, aby rozszerzyć naszą służbę, ponieważ rośnie świadomość potrzeby misyjnej w naszym gronie. Mamy teraz możliwości kształcenia misjonarzy i pełną wolność, aby zakładać nowe zbory. Jesteśmy też społeczeństwem dość zasobnym, aby tę pracę wykonywać w oparciu o własne środki. Komisja Misyjna KWCh i wiele z naszych zborów są gotowe, aby z modlitwą przygotowywać pracowników do wyjścia na pole misyjne w naszym kraju. Nasi poprzednicy mieli o wiele trudniejsze warunki, a z Bożą pomocą doprowadzili do rozpoczęcia pracy misyjnej, której owocem są istniejące zbory. Możemy za apostołem Pawłem powiedzieć: „Drzwi otworzyły mi się wielkie i dające duże możliwości” (1 Kor 16,9).

Brat Adam Małkiewicz zajął się tematem „Fenomen Zboru w Antiochii” na podstawie 13 rozdziału Dziejów Apostolskich. W dziewięciu przemyślanych punktach naszkicował, jak to nazwał „Działanie o wiecznych konsekwencjach”. Każdy z naszych zborów ma realną szansę, aby stać się zborom na wzór Zboru w Antiochii, który do pracy misyjnej wysłał Barnabę i Pawła. Usłyszeliśmy mocną zachętę na podstawie słów Pana Jezusa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje” (Łk 10,2), abyśmy każdego dnia o godzinie 10.02 lub o 22.02, obojętnie, gdzie się znajdziemy: w pracy, w szkole, w samochodzie, modlili się o wysłanie Bożych pracowników na żniwo. Chcemy uczyć się od Zboru w Antiochii i wysyłać misjonarzy do zakładania nowych zborów.

W trzecim wykładzie brat Czesław Bassara w 10 punktach przedstawił ideę Projektu 111: „Strategia naszych zborów w Polsce” w oparciu o słowa Pana Jezusa: „Będziecie mi świadkami” (Dz 1,8). Nasza strategia musi być oparta na Bożym Słowie, które wywołuje Boże działanie. Łukasz w jednym zdaniu wyraził najpierw kierunek tej strategii: „Trwali oni w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie” (Dz 2,42). Oznacza to, że chodzi nam o zbory dbające o nauczanie doktryny biblijnej, pielęgnowanie społeczności, obchodzenie Wieczery Pańskiej i modlitwę. Kiedy brak strategii, poruszamy się po omacku. Podejmujemy decyzje, które nie są spójne, lub działamy w stylu „jak wiatr zawieje” i nie zawsze jest to wiatr z góry. W takiej sytuacji nie dziwi fakt, że nowe zbory nie powstają.

Nasza strategia polega na tym, aby Pan żniwa wysłał robotników na swoje żniwo. Z Bożą pomocą chcemy zmobilizować wszystkich braci i wszystkie siostry w naszych zborach, stąd modlimy się, aby każdy JEDEN z nas, każdego JEDNEGO DNIA modlił się o powstanie JEDNEGO ZBORU w miejscowości, w której do tej pory nie ma naszego zboru. W Polsce mamy 940 miast, a większość z nich nie posiada jakiegokolwiek świadectwa ewangelicznego, co oznacza, że większość Polaków nie ma szansy usłyszenia Ewangelii. Podczas tej konferencji zaczęliśmy rozpowszechniać zaproszenie, które

PIASEK

W dniach 14–16 sierpnia 2020 roku z inicjatywy siostry Danuty Śniegoń w kaplicy zboru w Piasku odbywał się weekend dla 19 dziewczynek w wieku od 6 do 16 lat. Tematem przewodnim były kobiety w Biblii.

Lekcje biblijne na ten temat prowadziła siostra Elżbieta Nalewajka ze zboru w Bytomiu, zajęcia ze śpiewem prowadziła siostra Eva Rymer ze zboru w Chorzowie, a smaczne posiłki przygotowywała siostra Lidzia Sekuła z miejscowego zboru.

Dziewczynki z 8 zborów słuchały cennych lekcji biblijnych, uczyły się na pamięć wersetów biblijnych, sporo śpiewały, a także uczestniczyły w warsztatach, podczas których wykonały wiele ciekawych robótek.

Bóg działał w ich sercach przez swoje Słowo. Jedną z omawianych postaci biblijnych była Lidia, która, gdy tylko usłyszała Dobrą Nowinę, od razu uwierzyła. Zosia, uczestniczka weekendu, była szczególnie tym poruszona i po powrocie do domu, wieczorem nie mogła zapomnieć o tym, co usłyszała.



W rozmowie z mamą i babcią zadała sobie pytanie: Dlaczego ja jeszcze nie przyjąłem Pana Jezusa, skoro tak dużo o Nim wiem? I w czasie modlitwy oddała swoje życie Bogu.

Dziękujemy Bogu, że pomimo pandemii udało się kontynuować tego typu służbę w naszych zborach!

RADA KOŚCIOŁA W GOŚCIEJOWIE, 4-5 WRZEŚNIA 2020



Już drugi raz Rada Kościoła zorganizowała **spotkanie braci z Rady wraz z żonami**. Tego rodzaju wydarzenie prawdopodobnie przejdzie już do dobrej tradycji Rady. Bóg

darował nam dobry i budujący czas. Dzieliliśmy się świadectwami, modliliśmy się i śpiewaliśmy pieśni, które od lat głęboko są w naszych sercach. Pan Bóg darował nam prześliczną pogodę. Gdy bracia obradowali, siostry wiele ze sobą rozmawiały, dodając sobie nawzajem otuchy; miały też sposobność pospacerować po pięknej okolicy. Tym razem gotowali nam Ula i Piotr Skoczylasowie – weterani gościejowskiej kuchni. Przeżyliśmy razem wiele radości, bo należymy do Pana i możemy od wielu lat Mu służyć. Pan Bóg wlał w nasze serca miłość, jedność i pokój. Na nowo uzmysłowiliśmy sobie, że „nikt z nas nie ma tego, co mamy razem” – jak wyraża to jedna z pieśni. Niech Bóg będzie uwielbiony i błogosławi swoje dzieło w naszym kraju.

Ewa Karzełek

SKOCZÓW

„Tak, chcę być ochrzczony” i „Tak chcę być ochrzczony”.

Tymi dwoma zdaniami rozpoczął **nabożeństwo z chrztem** 23 sierpnia br. pastor naszego Zboru, Jerzy Karzełek. Kaznodzieja wyjaśnił znaczenie biblijnego chrztu, przedstawiając, że biblijny chrzest odbywa się poprzez całkowite zanurzenie – do czego odnosiło się zdanie: „Tak chcę być ochrzczony”, oraz wykazał, że podjęcie decyzji o ochrzczeniu się wyraża pełne zaufanie Jezusowi Chrystusowi jako Zbawicielowi, powiedzenie Panu Bogu „tak” – do czego odnosiło się zdanie: „Tak, chcę być ochrzczony”.

W tym dniu licznie zgromadziliśmy się w Ośrodku H2O w Kiczycach, aby być świadkami wyznania wiary przez chrzest naszej drogiej siostry Jadwigi Nogowczyk. Pan Bóg darował nam piękną słoneczną pogodę, chociaż jeszcze nad ranem padał deszcz. Wszyscy cieszyliśmy się społecznością, wielbiliśmy Pana i słuchaliśmy Jego Słowa. Po chrzcie, którego doko-



nał br. Jerzy Karzełek, wspólnie obchodziliśmy „łamanie chleba”. Potem cieszyliśmy się społecznością przy stołach na wolnym powietrzu. Po czasie wymuszonej przez epidemię izolacji Pan Bóg darował nam cudowne chwile społeczności. Dzieci cieszyły się zabawą na wolnym powietrzu, korzystały z basenu, starsi mieli radość ze społeczności, za którą wszyscy się bardzo stęsknili.

Ewa Karzełek



Tego dnia, 6 września br. mieliśmy nadzwyczajne nabożeństwo! Jak zawsze w pierwszą niedzielę września **błogosławiliśmy nasze dzieci** idące do szkoły i naszych nauczycieli. Mieliśmy również wśród naszej młodzieży cztery osoby, które w ostatnim czasie ukończyły 18 lat. Od pewnego czasu, ilekroć mamy taką sytuację, modlimy się o naszą młodzież rozpoczynającą dorosłe życie. Modliliśmy się o nich, zachęcając, aby to czego nauczyli się w Zborze, wprowadzali w swoim życiu w czyn, a Pan Bóg będzie ich prowadził.

Zupełnie niecodzienną, pierwszą tego typu sytuacją w naszej historii było błogosławienie czterech rodzin z naszego Zboru, każdej z trójką dzieci, jednego małżeństwa i dwóch rodzin spoza naszego Zboru, w tym jednej ze Zboru w Bielsku-Białej i wysłanie ich do pracy misyjnej w Strumieniu. Nasi bracia i siostry już kilka lat spotykali się jako grupa domowa. Gdy pojawiła się myśl o założeniu w Strumieniu Zboru, wynajęli odpowiednią salę i pięknie ją wyremontowali. **O rozpoczęcie pracy w Strumieniu** modliliśmy się już od dwóch lat. Modliliśmy się o to i wierzymy, że to Pan położył na sercu naszym młodym małżeństwom, aby rozpocząć pracę w tym

mieście. Ufamy, że z czasem będą mogli stać się samodzielnym Zborem, czego z serca im życzymy. Nasi drodzy bracia i siostry podjęli się pięknej, choć trudnej służby. Błogosławimy im i będziemy się o nich modlić. Dla naszych drogiej Ewa Karzełek i Marek Pacyna zaśpiewali pieśń pt. „Posyłam was”.

Ewa Karzełek

Posyłam was

*1. Posyłam Was na pracę bez nagrody,
na ciężki twardy i niewdzięczny trud.
Na urąganie, drwiny i obmowy,
Posyłam Was przydawać do mych trzód.
Tak jak Ojciec mój posłał mię, tak i Ja Was ślę!*

*2. Posyłam Was opatrzeć ciężkie rany,
pomagać słabym ich ciężary nieść.
Pocieszać smutnych, wspomnąc zapomnianych,
Posyłam Was radosną głosić wieść.
Tak jak Ojciec mój posłał mię, tak i Ja Was ślę!*

*3. Posyłam Was na krańce tego świata,
gdzie w samotności serce nieraz łka.
Zostawić każę matkę, ojca, brata,
Posyłam Was, gdzie wszystkim będę Ja.
Tak jak Ojciec mój posłał mię, tak i Ja Was ślę!*

*4. Posyłam Was do serc od złości twardych,
do oczu ślepych i do krwawych rąk.
Gdzie trzeba serc gorących i ofiarnych.
Posyłam Was skosztować moich mąk.
Tak jak Ojciec mój posłał mię, tak i Ja Was ślę!*

RYBNIK

W lipcu razem z Fundacją Dobra Nowina w Domu zorganizowaliśmy wyjazd misyjny do Tuczna w województwie zachodniopomorskim. Tam przez kilka dni razem z młodzieżą, a także innymi chętnymi uczestnikami wyjazdu, rozdawaliśmy traktaty. W samym Tucznie zamieszkuje 1 900 mieszkańców. Stamtąd również pojechaliśmy do Człopy (ponad 2 300 mieszkańców), a kolejnego dnia do Mirosławca (2 600). Udało nam się również obejść wsie Martew i Strzalinę, z których każda liczy po kilkaset mieszkańców. Są to tereny oddalone od naszego miejsca zamieszkania o około 500 km.

Pan Bóg obficie błogosławił nam w tej służbie, pogoda była wyśmienita, wolontariusze zachęceni. Pan



Bóg sprawił również, że ludzie chętnie przyjmowali traktaty, a z niektórymi można było także porozmawiać. Teraz w tym trudnym okresie nie wiedzieliśmy do końca, czego się spodziewać. Jednak mogliśmy się przekonać, że Pan Bóg działa również w trudach i boleściach. Wierzmy, że Pan Bóg użyje tych traktatów i ludzie, którzy je otrzymali, zastanowią się nad

swoim życiem tutaj i w wieczności. Czasami wydaje nam się, że mamy jeszcze czas, by pomyśleć o wieczności. Jednak dni szybko biegną, a my nie znamy długości naszego życia tu na ziemi. Jesteśmy Bogu wdzięczni, że był tak dla nas łaskawy i mogliśmy chociaż w taki sposób Jemu służyć.

Michael Trzcionkowski

SZCZECINEK

„Wczoraj, dzisiaj i na wieki Jezus jest ten sam. Świat się zmienia, góry, rzeki, tylko nie mój Pan. Chwała Jemu, cześć!” Tak, rzeczywistość w ostatnim czasie diametralnie się zmieniła i nadal będzie ulegać zmianie. Zmiany dostrzegamy również w zborach. Znajdujemy się w momencie, kiedy należy badać wszystko i trzymać się tylko dobrego. Dzięki bogactwu Bożej łaski nasze serca wypełnione są Bożym pokojem w czasie, gdy wokół rządzi niepewność. Napór z zewnątrz nasila się, dlatego ku zachęce cytujemy fragment z 4 rozdziału Listu Jakuba: „...przeto poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od Was. Zbliżcie się do Boga, a zbliży się do was...”. Nasz Pasterz jest z nami. Obecna codzienność to doświadczenie naszej wiary, którego celem jest wytrwałość. Umiłowani w Chrystusie Jezusie, Kościół jest żywy. Trwamy

w nauce apostołskiej, w modlitwach, w łamaniu chleba, we wspólnocie. Wychodzimy na miasto i do parku z chrześcijańską literaturą i pieśnią, z balonami i maseczkami. Nie poddajemy się. Stosując wymagane środki ostrożności, chcemy robić, co możliwe, by jasne światło świeciło wszystkim. W pierwszą niedzielę września mieliśmy wspaniałą „niedzielę dla Kościoła”. Grillowaliśmy na świeżym powietrzu, śpiewaliśmy, rozmawialiśmy, graliśmy w piłkę. Z nadzieją i Bożym pokojem patrzmy w niebo, skąd oczekujemy Zbawiciela, i działamy. Wszystko to przez Chrystusa, dzięki Chrystusowi i dla Chrystusa. Wszystkich, miłujących naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa miłością szczerą, pozdrawiamy życząc Bożego pokoju. Pan jest dobry.

Spółeczność w Szczecinku

ŚWIĘTOCHŁOWICE

Spotkanie byłych świadków Jehowy

5 września 2020 roku w naszej sali zborowej odbyła się konferencja dla byłych świadków Jehowy. Były wśród obecnych także osoby, które formalnie są jeszcze w organizacji, ale dzięki Bożej łasce dostrzegają błędy w jej nauczaniu i chcą służyć czystemu biblijnemu orędziu. Obecnych było ok. 35 osób z różnych części kraju. W programie były wykłady ukazujące z jednej strony przesłanie Ewangelii Pana Jezusa, a z drugiej pokazujące duchowe zagrożenia, jakie można spotkać po wyjściu z organizacji.

Wśród tych, których Bóg wyzwolił, widać autentyczne uwielbienie Pana Jezusa i pragnienie społeczności z innymi dziećmi Bożymi, których On, w swej łasce, powołał do swego Królestwa. Na zdjęciu grupa uczestników konferencji.

Konferencja ta była już dziewiątą ze zorganizowanych na południu Polski. Odbywają się one bowiem cyklicznie, zazwyczaj dwa razy do roku. Niezależnie od naszych spotkań odbywają się też raz do roku konferencje dla byłych świadków



Jehowy w północnej Polsce. Widać, jak dzięki Bożej łasce coraz to nowe osoby przychodzą do Pana Jezusa, uznając w Nim swego Pana i Boga, i jest to cudowne. Modlimy się, by wszystkie te osoby znalazły swoje miejsce w zdrowej społeczności chrześcijan, by mogły tam wzrastać i służyć darami, w które ich Pan zechce wyposażyć.

Chrzest

Ten rok, choć w cieniu koronawirusa, przejdzie do historii Zboru Pańskiego w Świętochłowicach jako niezwykle błogosławiony przez Pana. Byliśmy wszak świadkami chrztu wiary kolejnych 8 osób (Agnieszki, Darka, Edyty, Kuby, Norberta – 21 czerwca oraz Mai, Ani i Doriany – 19 lipca). Była wśród nich rodzina byłych świadków Jehowy z dwójką ich nastoletnich dzieci, których poprosiliśmy o napisanie krótkiego świadectwa wiary. Oto co napisali:

Ania:

Kochani Bracia,

Jak już wicie, jestem Ania i mam 12 lat. Pragnę zostać ochrzczona, ponieważ uwierzyłam w Chrystusa Jezusa. On powiedział: „kto uwierzy, niech się ochrzci” – ja wierzę w to, co dla mnie i innych ludzi zrobił, więc nic nie stoi na przeszkodzie i chcę zostać ochrzczona. Bardzo kocham Pana Jezusa i Jego Ojca. Chcę Mu służyć przez wszystkie dni mojego życia, a chrzest doda mi na pewno odwagi i ducha, żeby dalej działać w służbie dla imienia mojego Pana. A teraz trochę mojego życiorysu: to tak, moja pierwsza religia to świadkowie Jehowy. Myślałam kiedyś, że to jedyna prawdziwa religia. Byłam zafa-

scynowana rajem na ziemi, zwierzątkami i takimi tam innymi. Ale kiedy poznałam Pana i dotknął mojego serca, zrozumiałam, że to wszystko nie jest ważne, najważniejszy jest Pan Jezus i bycie przy Nim. Dlatego chcę się ochrzcić i być chrześcijanką. *Ania*

Dorian:

Drodzy Bracia!

Nazywam się Dorian i mam 15 lat. Przez pewną część swojego życia chodziłem z moimi rodzicami na zebrania świadków Jehowy. W organizacji tej zapisany byłem do Teokratycznej Szkoły Służby Kaznodziejskiej, gdzie miałem przydzielane zadania. Chodziłem głosić też od domu do domu. Na zebrania ŚJ chodziłem regularnie, ale często musiałem się do tego zmuszać, bo nie lubiłem tych zebrań. Wszystko się zmieniło, kiedy wraz z rodzicami zacząłem poznawać Pana Jezusa, zacząłem z radością czytać Biblię, szczerze się modlić, pokazywać



innym w Biblii Pana Jezusa. Chcę zostać ochrzczony, ponieważ wierzę w Pana Jezusa, wierzę, że umarł na krzyżu za moje grzechy. Chcę oddać naszemu Panu swe życie, bo jestem przekonany, że tylko On jest drogą, prawdą i życiem. Tą drogą chcę iść. *Dorian*

I jeszcze informacja o wydaniu nowej książki: **Pierwszy tom słynnych Instytucji Jana Kalwina „Istota religii chrześcijańskiej”**, albo, jak mówi się potocznie słynne „Instytucje...” Jana Kalwina, to najważniejsze dzieło w dziedzinie teologii protestanckiej czasów Reformacji. Składa się ono z czte-

rech ksiąg, z których, wydany właśnie wolumen zawiera pierwszą. Jest to w istocie podręcznik teologii systematycznej, obejmujący wszystkie najważniejsze jej nauki, a autor wywodzi je z Pisma Świętego i wczesnej jego interpretacji chrześcijańskiej, pokazując, że teologia reformowana jest naturalną, zdrową jej kontynuacją, przeciwnie do doktryny katolickiej oraz innych poglądów heterodoksyjnych.

Informacje dotyczące edycji:

Dzieło zostało przetłumaczone z języka łacińskiego, z uwzględnieniem różnic w stosunku do wersji francuskiej, gdyż Reformator z Genewy, choć pisał je po łacinie, dokonał przekładu autorskiego na swój język ojczysty – francuski, dokonując niewielkich zmian treści. Miejsca, które współczesnemu czytelnikowi mogłyby nastęrczyć trudności w zrozumieniu, opatrzone stosownymi przypisami. Cytaty, które autor zamieścił w swym dziele, odniesiono w przypisach do aktualnego stanu tłumaczeń na język polski, a gdy powołuje się na jakieś dzieło, lecz nie cytuje go, dociekliwy czytelnik znajdzie w przypisie, oprócz danych dotyczących polskiego przekładu, informację, czy w wypisach z literatury, zamieszczonych na końcu wolumenu, znajduje się dany fragment.

Do niniejszej edycji dołączono indeks cytatów biblijnych, spis cytowanych dzieł, wspomniane już wypisy z literatury oraz indeks tematyczny.

Książka jest szyta, formatu A5, zawiera 411 zadrukowanych stron, złożone brzegi, czerwoną wstążkę. Okładka z ekoskóry, twarda, złożona.

W przygotowaniu e-book i audiobook księgi pierwszej oraz kolejny tom, zawierający księgę 2.

Wydawcą dzieła jest, działające przy świętochłowickim Zborze, Towarzystwo Upowszechniania Myśli Reformowanej HORN

Więcej, odnośnie do samego dzieła patrz w polskiej sekcji Wikipedii: https://pl.wikipedia.org/wiki/Institutio_religionis_christianae

Marek Handrysik

Książkę można zakupić na stronie Zboru Pańskiego w Świętochłowicach: <https://swietochlowice.kwch.org/sklep/ksiazki/istota-religii-chrzeszczjanskiej-ksiega-i-jan-kalwin/>

TARNÓW

31 sierpnia 2020 roku w Tarnowie odbyła się kolejna „konferencja w stodole”, tym razem na temat „Dzieci z biblijnej perspektywy”. Wykładowcą był brat Jakub Riggs z Gdańska, a podstawowym założeniem konferencji było pokazanie Biblii jako źródła, z którego powinniśmy czerpać inspirację do właściwego postępowania z dziećmi. Wysłuchaliśmy nauczania na temat wychowywania dzieci, relacji pomiędzy rodzicami a dziećmi oraz o sposobach radzenia sobie w problemach wychowawczych.

Chodzi o to, aby być wzorem dla tych, których wychowujemy. W Słowie Bożym ukazano nam wzór ojcostwa, a jest nim sam Bóg Ojciec w niebie. Mieliśmy też dobry czas na dzielenie

się świadectwami, na rozmowę o dzieciach, o ich wychowywaniu, a wszystko to odbywało się w prawdziwej stodole, pełnej zapachu siana.

Tarnowskie „konferencje w stodole” to część cyklu spotkań, które bracia Samuel Styczeń i Mikołaj Gosik organizują w ramach współpracy społeczności w Tarnowie i Chabówce. Odbywają się one co roku na wiosnę i pod koniec lata. Końcem marca lub początkiem kwietnia organizowana jest konferencja w Chabówce, a końcem sierpnia lub początkiem września spotykamy się w Tarnowie. O naszych spotkaniach można przeczytać na naszej stronie internetowej www.kwch.org

Andrzej Kapuściński

WARSZAWA (KURPIOWSKA)



Spotkanie w Zawiszy

Tym razem z małym tygodniowym opóźnieniem spotkaliśmy się w Zawiszy 5 września w sobotę, by podsumować nasze wakacje. W tym roku nasze spotkanie było nieco inne niż w latach poprzednich, bowiem byli z nami bracia i siostry ze zboru w Puławach. Czas spędziliśmy przy Bożym Słowie, a temat spotkania brzmiał: agape wiary. Świadczenia Beaty, Jarka, Mateusza oraz Adama wzmocniły nasze więzi ze Zbawicielem.

S. S. i P. R.

Chrzest

W dniu 16 sierpnia 2020 roku w pięknych wodach Zalewu Zegrzyńskiego siostra Anna wyznała publicznie przez chrzest wodny swoją przynależność do swojego Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa. Chrzcił brat Stanisław Solanikow.

Paweł

WROCLAW

Jesteśmy wdzięczni Bogu, że pomimo pandemii, On działa! Mamy wielką zachętę w Bożym Słowie: „We wszystkim dziękujcie; bo taka jest wola Boga w Chrystusie Jezusie wobec was” (1Tes 5,18 TNP).

W ciągu dwóch ostatnich miesięcy mieliśmy trzy chrzty, jeden 3 lipca 2020 roku w Głogowie (dwie godziny jazdy od Wrocławia) i kolejne 2 sierpnia i 6 września 2020 roku we Wrocławiu. W sumie ochrzczonych zostało 12 osób. Jedna z ochrzczonych osób przyjechała z Anglii.

Chrzest w Głogowie odbył się dzięki kontaktowi z Bratem Darkiem Laskowskim z Mławy, który poprosił nasz zbor o opiekę nad ludźmi, którzy szukali w Głogowie zboru. Prosimy o modlitwy o punkt misyjny w Głogowie i o mądre przeprowadzanie programu uczniostwa ze wszystkimi, którzy zostali tam ochrzczeni.

Jakże jesteśmy Bogu wdzięczni za podręczniki Korespondencyjnej Szkoły Emmaus. Ochrzczone osoby otrzymały je jako prezent od zboru. Jesteśmy przekonani, że stanowią one wspaniałe narzędzie w dziele czynienia uczniów nie tylko dla



nowych wierzących, ale dla wszystkich, którzy chcą duchowo wzrastać w oparciu o Słowo Boże.

Zachęcamy braci i siostry do wysłuchania świadectw naszych nowych Braci, Grzegorza i Konrada na naszej stronie zborowej: <https://kwch.wroclaw.pl>. Będziecie niesamowicie zachęceni tym, jak Pan Jezus przemienił ich życie!

Tomasz Stańczak

KONFERENCJA MŁODZIEŻOWA „I CO DALEJ?”

19 września 2020 roku (sobota) w kaplicy zboru w Piasku odbyła się konferencja młodzieżowa pod hasłem „I CO DALEJ?”. Młodzież z wielu zborów okolicznych, a także dalszych, miała okazję, aby nie tylko się spotkać, ale też zastanowić nad tym ważnym pytaniem. Każdy z nas dochodzi w swoim życiu do momentu, w którym zadaje sobie takie pytanie. Zwykle ma to miejsce, kiedy stoimy na jakimś życiowym rozdrożu i nie wiemy, jaką decyzję podjąć. Pytamy więc: „Co mam zrobić ze swoim życiem i jak wyjść z sytuacji, w której się znalazłem?”.

Tematycznymi wykładami dzielili się bracia Marek Sikora ze zboru we Wrocławiu oraz Bogdan Bassara z miejscowego zboru w Piasku, a w zastępstwie Dawida Jastrzębskiego, Artur Bednarek.

Młodzież zboru w Piasku przygotowała bardzo atrakcyjny program konferencji, którą prowadzili bracia Krzysztof Ruszczyński z miejscowego zboru w Piasku i Tobiasz Małkiewicz ze zboru w Brzeszczach. Zespół muzyczny w składzie: Szymon Panic, Kuba Ruszczyński, Tobiasz Małkiewicz i Krzysiek Ruszczyński, uświetnił konferencję piękną grą i śpiewem.

Pożegnania

JAWORZNO

Helena Pisarek

Dnia 18 marca 2020 roku pożegnaliśmy naszą siostrę Helenę Pisarek. Pan Bóg odwołał ją z tego świata do siebie, tam, gdzie nie ma bólu i trosk. Siostra Helena przeżyła 86 lat, przez ostatnie lata swojego życia nie uczęszczała do zboru z powodu choroby i słabości swojego ciała, ale póki mogła, wykorzystywała czas, jaki Pan dał jej tu przeżyć. Była przykładem cichości i pokory. Brała przykład z Pana Jezusa, który powiedział: „Uczcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokornego serca”. Podczas uroczystości pogrzebowej usługiwał br. Adam Siewniak. „Pójdź służy dobry, wejdź do radości Pana swego”.

B. A.



Barbara Langier

Dnia 8 lipca 2020 r. Pan powołał do siebie siostrę Barbarę Langier w wieku 76 lat. Siostra Barbara zmarła w drodze do domu, wracając ze środowego nabożeństwa. Jeszcze po nabożeństwie rozmawialiśmy, żegnaliśmy się. Nikt nie przypuszczał, że widzimy się ostatni raz. „Bo myśli Moje to nie myśli Wasze, a drogi Wasze to nie drogi Moje – mówi Pan”. Swoim życiem siostra Barbara dawała dobry przykład. Była wzorem bogobojności i wiary dla swoich najbliższych, dzieci i wnuków, a także dla nas, zborowników. Siostrę mogliśmy określić „dobrą Samarytanką”. Miała w sercu troskę o innych. Radość sprawiało jej odwiedzanie i wspieranie chorych i starszych. Odwiedzała ich, czy to w domach, czy w szpitalach. Wszyscy pamiętamy jej gorliwe modlitwy, w których bojowała i wstawiała się przed Panem za swoimi najbliższymi i za tymi, którzy z powodu chorób czy starości nie mogą przychodzić na zgromadzenia. A także za niewierzącymi współdomownikami. Nabożeństwo żałobne prowadził br. Stanisław Siodłak, a Słowem Bożym usługiwał br. Piotr Borek. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście”. Dziękujemy wszystkim uczestnikom za liczne przybycie.

B. A.

WARSZAWA /KURPIOWSKA/

Nelli Bolkowska

Dnia 2 stycznia 2020 roku w wieku 83 lat zasnęła w Chrystusie służebnica Pańska, siostra Nelli Bolkowska, członkini zboru w Warszawie przy ulicy Kurpiowskiej.

Siostra Nelli Bolkowska urodziła się w Łyskowie koło Wołkowyska (obecnie Białoruś) 11 listopada 1936 roku w rodzinie wierzących Kazimierza i Zofii Najmałowskich. Nawróciła się w 1956 roku i swoją wiarę potwierdziła przez chrzest 7 listopada 1957 roku. Została przyjęta do zboru i wiernie służyła Panu Jezusowi, pomagając w różnorodny sposób wielu ludziom przez okres ponad 60 lat.

Uroczystość pogrzebową, która odbyła się 13 stycznia 2020 roku na Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie poprowadził brat Paweł Ratz, a Słowem Bożym usługiwali bracia: Adam Wójcik i Waldemar Lisieski (w kaplicy cmentarnej) oraz Jan Puchacz (nad grobem). Świadectwem odnoszącym się do życia siostry Nelli usłużył przy mogile brat Lech Macieszczak. W uroczystości uczestniczyli, oprócz jedyne go syna, Waldemara Bolkowskiego, z bliższą i dalszą rodziną, i młodszej siostry Nelli – Angeliny z córką Olimpią, które przybyły na pogrzeb z Wielkiej Brytanii, także licznie przybyli bracia i siostry ze zboru warszawskiego i z innych zborów, gdzie siostra Nelli była znana.

„i tak zawsze będziemy z Panem” (1Tes. 4,17).



BIELSKO-BIAŁA

2 marca 2020 roku odszedł do wieczności Brat Tadeusz Żądło, wiele lat zaangażowany w życie Zboru Wolnych Chrześcijan w Bielsku-Białej, a także w pracę Rady Kościoła Wolnych Chrześcijan, przede wszystkim jednak zapamiętany jako Brat kochający Pana Jezusa i ludzi. Bardziej obszernie wspomnienie zgasłego Brata zamieściliśmy w poprzednim numerze ŁiP, a poniżej jeszcze kilka słów br. Łukasza Janulka, który dziękuje Bogu za życie swojego Wujka...

Krótkie wspomnienie o Wujku Tadku

„Nam, którzy zabiegamy nie o to, co widzialne, lecz o to, co niewidzialne. Bo to, co widzialne, przemija, a to, co niewidzialne – jest wieczne”.

/2 Kor 4,18 – przekład współczesny/

Pamiętam lata dzieciństwa, młodości – wakacje spędzałem najczęściej w Hałcnowie u Wujka i Cioci. Pamiętam Wujka stale zapracowanego – pomiędzy Zborem, domem, maszyną a biurkiem, gdzie powstawały kolejne usługi. Pamiętam jego wizyty u nas w chorzowskim Zborze, jego usługi Słowem. Zawsze rozpoczynał ciepłym słowem, często podkreślając, że częstkę naszego Zboru ma w swoim domu /żona Maria pocho-

dzi z chorzowskiego Zboru/. Z perspektywy czasu muszę przyznać, że temat czasami się powtarzał – oscylował wokół Zbawienia, podkreślał, że to jest proces, zachęcał do życia godnego powołania. Z ostatniego czasu pamiętam kilka wizyt, kiedy już leżał, chorował – na zawsze zapamiętam jego gotowość na spotkanie z Panem – jego Zbawicielem, zapamiętam Jego wzrok skierowany ku górze. Czasami były to bardzo krótkie odwiedziny, a jednak zawsze wyjeżdżałem zachęcony jego postawą! Po raz ostatni widzieliśmy się w niedzielę po południu, 23 lutego. Podczas wizyty nucił pieśń „Mój Pan drogę zna”, a dzisiaj z całą świadomością mogę powiedzieć, że Wujek Tadek też znał Drogę, bo znał Przewodnika!

Łukasz



Fragment kazania Tadeusza Żądło wygłoszonego w Chorzowie w roku 2013:

„Przychodzą takie chwile w naszym życiu, które się nam nie podobają i chcielibyśmy, by przyszły one jak najpóźniej. Nie możemy jednak ich uniknąć, ponieważ tak życie nasze jest ułożone – tak to ustanowił Bóg. W życiu naszym nie zawsze otrzymujemy to, co chcemy...”

Jako ludzie przeżywamy dwa dramaty:

– Nie otrzymujemy tego, co chcemy.
– Otrzymujemy coś, czego nie chcemy – ale musimy to przyjąć!

Przecież nikt z nas nie chce cierpieć... Nikt z nas nie chce chorować...”.

Z okazji 110 rocznicy powstania zborów braterskich w Polsce ukazała się książka pt. „Józef Mrózek, nauczyciel Słowa Bożego”.

Książka ta zawiera część spuścizny pisarskiej Brata Józefa Mrózka Juniora. Ufamy, że zamieszczone w tej książce artykuły, a także wspomnienia i zdjęcia będą zachętą dla naszych Czytelników.

W myśl słów: „...a rozpatrując koniec ich życia, naśladowcie wiarę ich” (Hbr 17,7B), Bóg oczekuje od nas analizowania życia i służby naszych przywódców. Mamy naśladować ich wiarę. Chcemy o takich ludziach pamiętać, bo wybrał ich Bóg, aby uczyć nas Słowa Bożego.

Książka ta jest wyrazem wdzięczności dla Boga za to, że darował nam takiego nauczyciela, jakim wśród nas był Brat Józef Mrózek Junior (1912-1989).

Zamówienia: Wydawnictwo „Łaska i Pokój”, sekretariat@kwch.org lub poprzez stronę internetową: www.kwch.org



Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor	Cena
1. Biblia chrześcijańska (Don Fleming)	2,00
2. Bóg chrześcijańska (Don Fleming)	2,00
3. Świat chrześcijańska (Don Fleming)	2,00
4. Wiara chrześcijańska (Don Fleming)	2,00
5. Życie chrześcijańska (Don Fleming)	2,00
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp)	10,00
7. Księga Daniela (Henryk Turkanik)	10,00
8. Księga Objawienia (Henryk Turkanik)	22,00
9. Przyjaciel Boga (Roger K. Snock)	5,00
10. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	30,00
11. I rzekł Bóg - Nauka potwierdza autorytet Biblii (dr F. Abov Rahme)	15,00
12. Osoba i dzieło Ducha Świętego (R. Pache)	24,00

Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

13. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness).....	7,00
14. Dorastanie do miłości (J. Huggett)	4,00
15. Mam pytanie (B. Graham)	14,00
16. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis)	6,00
17. Poradnik dla rodziców (A. i R. Fryling)	2,00
18. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne)	12,00
19. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott)	7,00
20. Światy wokół nas (J. W. Sire)	6,00
21. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz)	5,00
22. Wina i przebaczenie (P. Tournier)	10,00
23. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve)	5,00

Inne

24. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading)	8,00
25. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck)	6,00
26. Audiobook „Józef Prower” (T. Żądło)	25,00
27. Józef Mrózek Junior	25,00

Hurtowniom, księgarniom i Zborom udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.

Szczegółowe informacje dotyczące książek na stronie www.kwch.org w zakładce PUBLIKACJE.

Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny
Joanna Kaniewska
Czesław Bassara
Łukasz Janulek
Piotr Żądło

Skład:

Point Press Adam Wania

Na okładce:

Zdjęcie Pixabay

Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Adres witryny internetowej

Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

Redakcja czasopisma i sekretariat:

sekretariat@kwch.org

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 36 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przesłać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np.
„ofiara na wydawanie kwartalnika
– rok 2020”

Ofiary zagraniczne na wydawanie
czasopisma „Łaska i Pokój”
prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice
SWIFT BPKO PL PW
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Dokonanie wpłaty na prenumeratę
kwartalnika „Łaska i Pokój” i podanie
swojego adresu jest równoznaczne
z wyrażeniem zgody na przetwarzanie
danych osobowych przez
Wydawnictwo „Łaska i Pokój”.

Istnieje możliwość nabycia niektórych
numerów archiwalnych



Nie uderzamy w próżnię

Po wielu latach pracy, wielu trudach i niepowodzeniach, po trzykrotnym podnoszeniu się z popiołów – udało się!

Założenie od zera nowego zboru w Polsce to w obecnym czasie długotrwały i żmudny proces. Wręcz niemożliwe jest dobiec do celu bez Bożego powołania, silnej determinacji i wytrwałości, a w trudnościach pojawiających się po drodze potrzeba jej naprawde wiele.

Lata temu zbor w Oświęcimiu, w porozumieniu z Radą Kościoła, rozpoczął współpracę z Ligą Biblijną i wydelegował rodzinę Adama i Reni do pełnozasobnej pracy misyjnej. Rozpoczęło się dwuletnie szkolenie przygotowawcze i praca zakładania zboru w Brzeszczach.

Trudne początki, sianie na ugorze, wizyty w mieszkaniach, rozmowy na ulicy, w parku, projekty z dziećmi... Wszystko musiało się w tej pracy pojawić pierwszy raz: pierwsze nawrócenie, pierwsze indywidualne studium biblijne, pierwsza grupa domowa, pierwsze nabożeństwo, pierwsza Wieczera Pańska, pierwszy chrzest, pierwsza wynajęta sala... Momenty wzruszające niczym narodziny kolejnego dziecka. Za to czas pomiędzy nimi – długi, zakrapiany wieloma modlitwami, oczekiwaniem, radościami, troską i łzami...

Trzy ostatnie lata Pan pobłogosławił szczególnie. Lokalna grupa wierzących okrzepła, stała się stabilna, nawrócili się nowi ludzie, ochrzciliśmy kolejne osoby, a ponad rok temu powołaliśmy Radę Starszych. Zmieniliśmy też strategię pracy wewnątrz i na zewnątrz, co widocznie przyspieszyło wzrost duchowy i skuteczne docieranie z ewangelią do naszych znajomych.

Teraz jako społeczność dotarliśmy do kolejnego, niezwykle radosnego punktu. 30 sierpnia 2020 roku odbyło się uroczyste nabożeństwo inauguracyjne i oficjalna rejestracja Kościoła Wolnych Chrześcijan w Brzeszczach! Zatem pojawiajemy się na liście jako 40-ty zbor! Niesamowite uczucie i wdzięczność Panu. Zaproszeni goście i przyjaciele, delegaci Rady Kościoła i Ligi Biblijnej dzielili się ciepłymi przemyśleniami, a inspirującym Słowem – Jerzy Karzełek i Czesław Bassara. Wydarzenie, które grubymi literami wpisuje się w naszą historię.

Dodatkowej radości dostarcza świadomość, że dzieje się to w kontekście uruchomionego niedawno Projektu 111, w którym modlimy się o nowych misjonarzy i powstawanie nowych zborów.

Dziękujemy wszystkim za wierne modlitwy i wszelakie wsparcie. Zbor w Brzeszczach zarejestrowany, ale chcemy i musimy iść dalej, po następnych. Żeby ocalić ich życie!

Adam Małkiewicz



każdy **JEDEN,**

każdego **JEDNEGO DNIA**

modli się o powstanie

przynajmniej **JEDNEGO ZBORU**

w miejscowości, w której nie ma zboru

Nie żyjemy historią - **twórzmy historię!**

Zainspirowany

Ewangelią Łukasza 10,2

dołącz do nas w codziennej modlitwie

o godz. 10:02 lub 22:02

WŁĄCZ PRZYPOMNIENIA W SMARTFONIE

Projekt III
TWÓRZYMY HISTORIĘ